NAKŁAD BIURA PORADY TECHNICZNEJ
przy Towarzystwie politechnicznem we Lwowie.

PRZEMYŚLE GORZELNIANYM W GALICYI

napisał

JÓZEF TULEJA,
Inżynier chemik.

CENA 1·50 KOR.

(Dwa odczyty wygłoszone w Towarzystwie Politechnicznem).

LWÓW
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ALTENBERGA.
1900.

NAKŁAD BIURA PORADY TECHNICZNEJ
przy Towarzystwie politechnicznem we Lwowie.

O PRZEMYŚLE GORZELNIANYM W GALICYI

napisał

JÓZEF TULEJA,
Inżynier chemik.

(Dwa odczyty wygłoszone w Towarzystwie Politechnicznem).

LWÓW
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ALTENBERGA.
1900.

8254/61

+E 5t 2

154896
II

Irena Gwiazdowska
K-ce Słowackiego 41
27.7.'61. 8,-zł



Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ulica Lindego l. 4.

I.

W ostatnich czasach był przemysł gorzelniany przedmiotem wielu rozpraw i dyskusyi tak w całej Austryi, jak i u nas, a to z tej głównie przyczyny, że już przeszło od dwóch lat pozostawała w zawieszeniu kwestya ustanowienia i rozdziału t. zw. kontyngentu na nowe dziesięciolecie, jakoteż z powodu projektów rządowych, które zamierzały podnieść dalej jeszcze stopę opodatkowania wódki.

Dlategoteż nic może dziwnego, że wogóle dyskusye te dotyczyły przeważnie strony prawnej i ustawodawczej gorzelnictwa. Jednakże u nas specyalnie były one nadto jednostronne; nadto wyłącznie dopatrywały się przyczyny ciężkich warunków, — z jakimi nasze gorzelnictwo faktycznie walczy ciągle od dawnych czasów, — jedynie we wiążących je stosunkach prawnych. Jeszcze więcej jednostronne są wnioski z tych rozpraw wyciągane i żądania formułowane na tej podstawie.

Cóż bowiem słyszeliśmy? Oto w ślad za narzekaniami — już stereotypowemi, że z naszem gorzelnictwem źle i coraz gorzej, jak dawniej tak i teraz spotykamy się z całym szeregiem takich żądań, które prawie bez wyjątku streszczają się w protekcyonistycznem popieraniu tego przemysłu kosztem ogółu społecznego, a w szczególności przez dalsze obciążenie konsumenta.

I tu więc, zarówno jak w wielu innych naszych kwestyach ekonomicznych, znać wyraźnie wpływ owych przesadnych interesów agrarnych, jakie u nas coraz częściej ślepo się kopiuje z obcych wzorów bez uwzględniania stosunków miejscowych. Skutkiem tego bywają żądania nieraz sprzeczne nietylko z interesem ogólno społecznym, lecz nawet i z interesem rolnictwa, zdrowo i objektywnie traktowanym w całokształcie gospodarki ekonomicznej kraju.

Możnaby się takim zapatrywaniom zresztą nie dziwić, gdyby one deklarowały wyraźnie swe stanowisko partyjne, walczące z innemi zapatrywaniami o lepsze, gdyby sobie nie uzurpowały wyłącznej reprezentacyi interesów ogólno społecznych, rzekomo jedynie w naszych warunkach możliwej i zbawiennej W takim bowiem wypadku powinny być te zapatry-

wania, jak się postaram wykazać, trochę bodaj odmienne, jeżeli mają być sprawiedliwsze i lepiej odpowiadające interesom ogólnym.

Faktycznie, jak w wielu kwestych pokrewnych, tak w omawianej tu sprawie najdobitniej może, opinie wypowiadane zajmują wyłącznie takie stanowisko, jakby tylko interesa agrarne miały u nas prawo bytu, jakby innych warstw społecznych ze swemi interesami nie było u nas wcale.

Tę lukę właśnie chciałbym po części wypełnić. Nie mam przytem wcale zamiaru, traktować tę sprawę ze stanowiska uprzedzonego z góry, z takiego stanowiska, jakieby zajął np. wielko-przemysłowy Niemiec, który wszelkie większe koncesye na rzecz rolnictwa traktuje jako „Liebesgaben".

Nasze bowiem społeczeństwo więcej może niż inne, a nawet może zanadto wiele liczy się z tem, że rolnictwo należy u nas popierać kosztem ogólnym, że więc z tej racyi należą się naszemu gorzelnictwu koncesye i popiera ono też ten przemysł już oddawna kosztem wcale nie małym

Ale z drugiej strony ze stanowiska swych interesów nie może ono przecież zapominać o tej zdrowej i słusznej zasadzie, że jak dla wszelkiego przemysłu, tak i tu właściwie należy się od społeczeństwa tylko poparcie, a nie jakieś trwałe przywileje. Społeczeństwo popiera przemysł ogólnym kosztem nie po to, by on wiecznie wegetował, lecz w tym celu, aby się mógł rozwinąć i poróść w pierze, utrwalić sobie warunki bytu, tak, aby w późniejszych czasach mógł istnieć bez przywilejów, lub bodaj przy poparciu znacznie mniej kosztownem. W przeciwnym bowiem razie może społeczeństwo śmiało postawić sobie kwestyę, czy warto wogóle taki nieintratny przemysł podtrzymywać kosztem obciążania ogółu.

Skoro więc przemysł gorzelniany, po dość długim, bo10cioletnim okresie korzystania z wydatnego i daleko idącego poparcia, — teraz znowu domaga się natarczywie jeszcze dalej idących koncesyi, to społeczeństwo ma chyba zupełne prawo bodaj rozpatrzyć, czy te koncesye wymagane w istocie są potrzebne i konieczne.

A choćby wreszcie przyjmując nawet taką konieczność, ma społeczeństwo prawo zakwestyonować przecież dalej, czy ten przemysł zrobił wszystko co doń należy z jego strony pod względem technicznym i przemysłowo-handlowym, czy sobie sam w istocie nic dopomódz nie może.

Tej właśnie strony wewnętrznej naszego gorzelnictwa wspomniane powyżej rozprawy wcale nie dotykały.

Zresztą kto ma trochę więcej styczności ze stronami głównie intesowanemi w tej sprawie, mianowicie z właścicielami gorzelń, ten wie z pewnością dobrze, jak mało oni zajmują się sprawami swego gorzelnictwa, a w szczególności jak często

zupełnie obcą im jest strona techniczna i przemysłowo-handlowa tegoż. Wprawdzie nasze pismo fachowe „Gorzelnik“ temi ostatniemi ciągle i dość obszernie się zajmuje; jednakże o tem owe strony interesowane najmniej wiedzą, bo się „Gorzelnikiem“ bardzo mało interesują, jak może zaświadczyć najkompetentniejsze źródło, redakcya tego pisma.

Ten fakt uprawnia ten bardziej do rozpatrzenia wewnętrznej strony naszego gorzelnictwa i do oświetlenia z tego stanowiska żądań protekcyonistycznych, opierających się na ustawodawstwie.

Ale chociaż strony prawne przemysłu gorzelnianego nie będą zasadniczym przedmiotem tej rozprawy, to przecież nie da się uniknąć rozpatrzenie się w nich, wbrew chęci może nadto rozwlekłe. W istocie bowiem strona prawna ma tu tak doniosłe znaczenie, że pod bardzo wielu względami wpływa jako czynnik decydujący i ograniczający na strony nawet czysto przemysłowo-handlowe, a po części nawet i czysto techniczne. Dalej koniecznem jest omówienie strony ustawowej, chcąc w należytem świetle przedstawić wspomniane powyżej żądania, które być może właśnie dlatego po części uchodzą, a po części bywają i uznawane za nieomylne, że są dla przeciętnego ogółu niezrozumiałe. Misterna i obszerna bowiem konstrukcya całego ustawodawstwa gorzelnianego z natury rzeczy nie może się zaliczać do spraw ogólnie znanych i przystępnych.

W ubiegłym roku (1899) zostały jak wiadomo zarządzone pewne zmiany w ustawie opodatkowania wódki. Zmiany te jednak dotyczą głównie rozporządzeń wykonawczych i strony administracyjnej; zaś co do ustawy zasadniczej, chociaż są na pozór dość obszerne i znaczne to przecież w rezultacie prawie wcale nie modyfikują pierwotnych, zasadniczych podstaw opodatkowania.

Chcąc więc przedstawić obecne warunki ustawowe, ciążące na gorzelnictwie, trzeba tylko przypomnieć odnośny stan rzeczy, wytworzony z r. 1888 i na tem tle zaznaczyć te nieznaczne nowe zmiany, będące sukcesem długiego kołatania gorzelnictwa o dalsze dlań ulgi.

Dla lepszego zrozumienia nie od rzeczy będzie przedstawić w zarysie, choćby możliwie najkrótszym, genezę wspomnianej ustawy.

Głównym jej celem było oczywiście tak samo, jak przy wielu poprzednich reformach opodatkowania wódki (np. w r. 1884, 1878, 1868 i t. d.), uzyskanie większych dochodów państwowych.

Lecz nauczyło doświadczenie przy owych poprzednich reformach, przy których podwyżki opodatkowania były stosunkowo nieznaczne, że zysk skarbu państwowego był zawsze

w tych wypadkach bardzo mały. Mianowicie każdej podwyżce opodatkowania odpowiadało z reguły prawie odwrotnie proporcyonalne zmniejszanie się konsumcyi, tak iż ostateczny zysk skarbu okazywał się nie wiele większy od tego, jakiby normalnie przyrastał skutkiem wzrostu zaludnienia.

Chcąc więc uzyskać tą droga większe dochody, jakich państwo koniecznie wymagało, potrzeba było powiększyć opodatkowanie wódki tak znacznie, aby zmniejszenie konsumcyi nie mogło się łatwo proporcyonalnie przystosować. Słusznie bowiem można zawsze wnioskować, że kiedy z jednej strony przy podwyżce stopy opodatkowania nieznacznej np. o $^1/_{10}$ — konsumcya bardzo łatwo i bez wszelkich uszczerbków dla przyzwyczajeń osobistych może się zmniejszyć mniej więcej również o $^1/_{10}$, to z drugiej strony trudno przypuścić możliwość tak daleko idącej abnegacyi do przyzwyczajeń, aby wskutek znacznego, np. 5-ciokrotnego powiększenia stopy opodatkowania, konsumcya spadła odwrotnie proporcyonalnie do $^1/_5$ pierwotnej wysokości.

Taka była zasadnicza geneza ustawy z r. 1888. Wprowadziła ona odrazu opodatkowanie wódki nominalnie przeszło 3 razy większe, mianowicie z 11 ct. na 35 ct. za litr absolutnego alkoholu, a faktycznie, z uwzględnieniem różnych okoliczności, których rozbieranie tu dziś nie miałoby żadnego celu, blisko 5 razy większe.

Przy obradach parlamentarnych nad tą ustawą był opór ze strony przedstawicielstwa Galicyi bardzo silny i stanowczy tak dalece, że został przełamany jedynie tylko względem konieczności państwowej i to dopiero na skutek interwencyi korony.

Opór ten, rzeczywiście dość przykry, bo noszący odium antispołeczne o tyle, o ile musiał być sprzeczny z ideą zwalczania alkoholizmu, był ze względu na interesy naszego kraju zupełnie usprawiedliwiony i zrozumiały. Wówczas bowiem było gorzelnictwo w istocie więcej może niż dawniej i dziś nawet prawie jedyną gałęzią przemysłową, podtrzymującą rolnictwo, jakoteż jedynym ekwiwalentem przemysłowym eksportu.

Dlatego też zmniejszenie się konsumcyi wódki, które bądź co bądź musiało być bardzo znaczne, najsilniej stosunkowo zagrażało specyalnie stosunkom ekonomicznym naszego kraju.

Przypomniałem ten epizod obszerniej, aby przy tej sposobności zwrócić uwagę na to, jak wątpliwą, chwiejną i do pewnego stopnia niezdrową podstawą jest opieranie gorzelnictwa tak wyłącznie na konsumcyi wódki, jak się to u nas dzieje niestety dotychczas, a w dalszym ciągu jeszcze do tego punktu nawiążę dalsze uwagi.

Ale powracając do ustawy, — słuszność nakazuje przyznać, że jeżeli ta ustawa mogła być dla naszego kraju nie-

sympatyczną, to jedynie dlatego, iż nasze ogólne warunki zmuszają nas do liczenia się ze znaczną produkcyą, a zatem i konsumcyą wódki. Zresztą bowiem ta ustawa była w całości bardzo dobra, a w szczególności dobrze odpowiadała takim postulatom, jakie w interesie naszej produkcyi musiały być postawione, licząc się z przewidywaną zniżką konsumcyi.

Interes naszego rolnictwa nakazywał mianowicie dbać w pierwszym rzędzie o to, aby możliwie jak najmniej ucierpiała ta część produkcyi gorzelnianej, którą rolnictwo uprawia jako integralną część swej gospodarki, bez względu na zysk spekulacyjny, czysto przemysłowy, jakoteż aby dalszy normalny rozwój produkcyi w dalszej przyszłości miał uprzywilejowane warunki w takim właśnie zakresie rolniczym.

Temu odpowiada ustawa w zupełności. Wychodząc bowiem z takiego punktu widzenia, stawia wprawdzie na czele zasadę równouprawniającą, według której wolno produkować wódkę komukowiek i z czegokolwiek, byle tylko oczywiście odpowiedział wszelkim przepisom urzędowej kontroli i składał za każdy litr wyprodukowanego alkoholu (w obliczeniu na alkohol absolutny) podatek od produkcyi w wysokości 35 ct. i to z góry. Ale z tej wolności pozostawiają bardzo mało dalsze szczegółowe zarządzenia, przedstawiające ulgi na rzecz tej produkcyi, którą należy popierać.

Pierwsza z nich, bardzo ważna, polega w odmiennym sposobie opłacania podatku. Dawniejsze systemy opodatkowania pobierały w zasadzie wogóle opłatę tylko z góry od deklarowanej produkcyi. Oczywiście i wtedy tak samo jak i dziś ostatecznie opłatę podatkową składał konsument w cenie produktu. Była jednak ta różnica, że producenta mógł podatek nieraz bardzo łatwo narazić na znaczne straty, gdyż trudno przecież wysokość konsumcyi przewidzieć i wymierzyć, a jeszcze trudniej tempo tejże.

Kiedy stopa opodatkowania nie była bardzo wysoka w stosunku do wartości produktu samego w sobie, to wspomniana różnica nie przedstawiała jeszcze czynnika zasadniczego w produkcyi. Musiała jednak nabrać takiego znaczenia z chwilą podniesienia stopy opodatkowania do wysokości, przekraczającej wartość samego materyału zawsze około dwukrotnie.

W takich bowiem warunkach, przy opłacie z góry od deklarowanej produkcyi, staje się najpierw ryzyko w razie nadprodukcyi wprost kolosalnem w stosunku do wartości materyalnej, a dalej oprócz tego produkt opłacony, wyczekujący konsumcyi, musi się bardzo podrażać, tak z powodu wielkich wkładów wogóle, jak w szczególności zwłaszcza z powodu t. zw. zaników, t. j. nie dających się uniknąć ubytków tego produktu, jak wiadomo, dość łatwo lotnego.

Nie ulega więc kwestyi, że przywilej opłacania podatku z dołu, mianowicie dopiero przy wejściu do konsumcyi przedstawia w tych warunkach wielką ulgę.

Otóż ustawa stawia najpierw jako zasadę, że wódka przeznaczona dla konsumcyi opłaca podatek dopiero przy przejściu do konsumcyi, względnie do drobiazgowej sprzedaży, zaś do tej chwili może leżeć bez opłaty albo w gorzelniach, albo w osobnych składach, urządzonych oddzielnie, lub też przy rafineryach. Przytem uwzględnia się i odpisuje zaniki do pewnych granic bardzo liberalnych (w sumie około 2 - 3%), tak że opłacie podlegają w istocie nie ilości wyprodukowane, lecz ilości przechodzące faktycznie do drobnej sprzedaży konsumcyjnej.

Gdyby zaś ta wódka miała być wywieziona poza linię cłową, wtedy nietylko nie opłaca żadnego podatku, lecz jeszcze dostaje premię eksportową w wysokości — dotychczas 5 ct. obecnie te same 10 h. od każdego litra alkoholu. W razie zastowania tej wódki do celów przemysłowych również odpada zwyczajna opłata, — oczywiście przy zachowaniu pewnych osobno przepisanych warunków, — a w jej miejsce opłaca się tylko t. zw. należytość kontrolną po $1^1/_2$ct. (dziś 3 h.) za każdy litr alkoholu.

Z koleji rzeczy zachodzi teraz pytanie, którym to gorzelniom należałoby przyznać przedstawione ulgi, które w ten sposób popierać. Otóż już pod tym względem mogły być i są po dziś dzień zapatrywania u nas odmienne niż w innych krajach, takich jak np. Czechy i Węgry. U nas było jak wiadomo rozwinięte tylko gorzelnictwo ściśle rolnicze. Jednakże w innych krajach już wtedy sprawiało tej gałęzi bardzo silną konkurencyę gorzelnictwo wielko przemysłowe różnego rodzaju. Nic dziwnego, że nasi reprezentanci w interesie Galicyi żądali, by wszelkie ulgi wogóle przysługiwały tylko gorzelniom rolniczym. Ale stając na stanowisku słuszności, nie można się też dziwić, że inne kraje nie były tak wyłączne i nie chciały się zgodzić na zupełną zagładę gorzelnictwa wielko-fabrycznego tembardziej, że w wielu wypadkach mogło i to ostatnie przedstawiać argument konieczności bytu, jak np. gorzelnie przerabiające melasę, ze względu na cukrownictwo, a zatem pośrednio również ze względu na rolnictwo.

Dla pogodzenia różnych sprzeczności, jakie tu wynikają, wprowadza ustawa drugi szereg ulg, związanych z t. zw. kontyngentem i z bonifikacyą.

Pod kontyngentem należy rozumieć pewną stale określoną, roczną ilość alkoholu, jaka maksymalnie może być użyta do konsumcyi, opłacając zwyczajny podatek (35 ct.) z dołu. Tę ilość roczną, czyli wysokość kontyngentu wyznacza ustawa zasadnicza jako stałą niezmienną na przeciąg lat dziesięciu, przy-

czem oczywiście uwzględnia się w przybliżeniu wynik statystyczny przeciętnej konsumcyi z poprzedzającego okresu 10-cioletniego.

Temi ilościami kontyngentu dysponują odpowiednie ministerstwa i rozdzielają je według pewnych zasad i norm, ustanawianych osobną ustawą na okres również 10-cioletni.

Taka ustawa, regulująca podział kontyngentu w piewszym okresie 10-cioletnim (1888—98), przeznaczyła z góry całą $^1/_3$ kontyngentu (t. zw. praecipuum) do rozdziału między same tylko gorzelnie rolnicze, które były w ruchu z chwilą wejścia w życie nowego opodatkowania, zaś pozostałą resztę ($^2/_3$) kontyngentu rozdzielano dalej między te same gorzelnie, jakoteż nowo powstające rolnicze i wreszcie między gorzelnie przemysłowe, według zasad dość skomplikowanych.

Dla nowego, już bieżącego okresu 10-cioletniego, ustawa ta nie jest jeszcze dotychczas uchwalona. Dopiero przygotowują ją w ministerstwach i właśnie obecnie toczą się jeszcze walki i spory w tej sprawie między gorzelnictwem rolniczem i fabrycznem. Ponieważ, jak wiadomo, z r. 1898 skończył się pierwszy okres 10-cioletni, więc obecnie mamy już nowy wymiar kontyngentu, ustanowiony niedawno w terminie spóźnionym (na razie bez zgody parlamentu za pomocą §. 14.) Przedstawia on się w porównaniu z dawniejszym wymiarem w ten sposób:

	Kontyngent w hl. alkoholu absolutnego dla okresu	
	1888—1898	1898—1908
dla Przedlitawii	997.458	1,017.000
„ Węgier	872.542	853.000
„ Bośnii i Herzogowiny	8.000	8.000
razem	1,878.000	1,878.000

Zatem sumaryczny wymiar kontyngentu dla całej Austryi pozostał nadal ten sam. Ma to swoje znaczenie, na co w dalszym ciągu zwrócimy uwagę.

Wszystkie gorzelnie, tak rolnicze, jak i fabryczne, którym zostaje przydzielony pewien kontyngent, wcale nie są ograniczone do produkowania samego tylko kontyngentu; owszem ustawa pozwala im na produkowanie ponadto i na przechowywanie nadwyżki na składzie również bez opłacania podatku z góry, ale z tem ważnem ograniczeniem, że gdyby te

ostatnie ilości miały przejść do konsumcyi, wtedy podlegałyby opłacie podatku znacznie wyższej, mianowicie po 45 ct. (90 h.) od 1 litra alkoholu. Ale do tych nadwyżek, zwanych powszechnie „nadkontygentem“, stosują się bez zmiany te pierwotne postanowienia, że w razie wywozu ich poza linię cłową, lub też użycia do celów przemysłowych, nie uiszczają podatku.

Komu są bliżej znane techniczne szczegóły i różnice gorzelnictwa rolniczego w paraleli z gorzelnictwem wielkoprzemysłowem, ten odrazu musi przyznać, że prerogatywy, przypadające według powyższego przedstawienia na rzecz pierwszego, nie są jeszcze wystarczające do zupełnie pewnego i trwałego zabezpieczenia go wobec konkurencyi wielko-przemysłowej. Ta ostatnia bowiem okazała już wówczas tak znaczną zdolność konkurowania niższą ceną samego produktu, że choćby nawet nie dostała w udziale żadnego kontyngentu, to już korzystając tylko z resztek owej wolności, dozwalającej produkować wódkę każdemu, ale za opłatą z góry, mogłaby i w tych warunkach wystąpić na targ z produktem tańszym.

Dlatego udziela ustawa jeszcze jednej prerogatywy, przysługującej już tylko wyłącznie gorzelniom ściśle rolniczym, mianowicie bonifikacyi za spirytus przez nie produkowany, a właściwie ściśle się wyrażając, za spirytus wywożony z tych gorzelń do jakichkolwiek celów, tak za opłatą, jak i bez opłaty podatku.

Stopień bonifikacyi, którą wypłaca skarb państwowy ze swych dochodów, jest dość znaczny i ma kilka różnych wymiarów, bardzo słusznie przystosowanych do rozmiarów produkcyi, mianowice w następujący sposób:

Przeciętna produkcya dzienna.	Stopa bonif. za każdy hl. alkoholu wywiezionego na rachunek:	
	kontyngentu (35 ct.)	nadkontyngentu (45 ct.)
do 2 hl.	5 zł.	3 zł.
2 — 4 „	4 „	2 „
4 — 7 „	3 „	1 „

Prawa do poboru tych bonifikacyi są tak szczegółowo określone i uwarunkowane całym osobnym kompleksem rozporządzeń, że absolutnie żadna inna gorzelnia dostać ich nie może, jak tylko ściśle rolnicza, t. j. taka, która obok zachowania innych warunków przerabia tylko płody własnej produkcyi rolnej i zużytkowuje główny odpadek gorzelniany (brahę) dla celów gospodarczych, jakoteż nie przekracza rozmiarów produkcyi, uwidocznionych powyżej przy wymiarach bonifikacyi.

Rozumie się samo przez się, że gorzelnie fabryczne mogą prowadzić i prowadzą produkcyę nadkontyngentu w granicach dowolnych; ale gorzelnie rolnicze muszą swą sumaryczną produkcyę kontyngentu i nadkontyngentu ograniczać do maksymalnej granicy, zakreślonej ustawowo. Ma to na celu postawienie pewnej granicy dla całej sumy wypłacanych bonifikacyi.

Zasadniczem określeniem co do rozmiarów produkcyi, których gorzelnia rolnicza pod żadnym warunkiem nie mogła przekraczać, pod karą utraty wszelkich praw przysługujących takim gorzelniom, była dotychczas maksymalna produkcya dzienna 7 hl. alkoholu

Przy nowych zmianach ustawy punkt ten uległ o tyle modyfikacyi, że zamiast tej ślizkiej granicy, która mogła być czasem przekroczona bezwiednie, lub przypadkowo, ustanowiono maksymalną produkcyę roczną w wysokości *1680 hl.*

Nakoniec należy nadmienić cośkolwiek o innego jeszcze rodzaju ulgach specyalnych, mających na celu popieranie pewnych gałęzi gorzelnictwa drobno-przemysłowego. Z chwilą wprowadzenia nowego systemu opodatkowania istniało mianowicie takie gorzelnictwo bardzo silnie rozwinięte (ilościowo) w Austryi, a jeszcze więcej na Węgrzech.

Podstawą bytu tego przemysłu, obok innych rodzajów gorzelnictwa większego, było po części to, że stanowił on przedmiot zajęcia ubocznego, niejako przemysłu domowego, głównie wiejskiego i przerabiał przeważnie odpadki gospodarstwa i sadownictwa, głównie zaś to, że wyrabiał wódki do własnego i miejscowego użytku jakoteż wódki specyalne, takie jak n. p. śliwowica, różne owocówki i wódki dalmatyńskie i t. p. Gdyby jednak ta produkcya miała podlegać nowemu opodatkowaniu bez żadnych ulg, wtedy musiałaby całkowicie zaniknąć.

Otóż nie chcąc tego przemysłu zabijać, ustanowiono dlań ulgi znowu specyalne, liczące się z jego cechami drobno-przemysłowemi. Ulgi te polegają mianowicie w tem, że wprawdzie takie gorzelnie muszą opłacać podatek produkcyjny (t. j. po 35 ct. z góry), ale podstawę tego opodatkowania stanowi odmienny sposób oznaczenia ilości wyrobionej wódki, sposób korzystniejszy dla producenta niż przy innych gorzelniach. Podczas gdy gorzelnie rolnicze i wielkoprzemysłowe muszą opłacać podatek od rzeczywistej produkcyi, wymierzanej ściśle za pomocą stosownych, automatycznych aparatów kontrolnych, to gorzelnie drobno-przemysłowe mają prawo do systemów dawniej używanych, liberalniejszych co do ścisłości obliczenia, do t. zw. pauszalowania, lub ugody. Te ostatnie polegają w zasadzie na obliczaniu wydatku produkcyi z ilości przerobionych materyałów surowych według pewnych stale określonych współczynników dla różnych materyałów, względnie dla zacierów z tych materyałów sporządzonych. Oczywista rzecz, że jeżeli

owe współczynniki nie są przesadne, jak było i jest teraz istotnie, to przy pewnej staranności może producent zawsze uzyskać wydatki większe, a wtedy nadwyżki, nie podlegające opodatkowaniu, przedstawiają jego korzyść.

Tak sie przedstawiają w najogólniejszych zarysach te obciążenia ustawowe, nałożone na przemysł gorzelniany, na które on się tak uskarża. Jak widzimy wcale one nie są tak straszne, jakby się ze skarg wydawać mogło, a w szczególności niemają nawet zamiaru gnębienia i tamowania gorzelnictwa rolniczego, lecz owszem na każdym kroku je popierają. Jeden chyba tylko zarzut mógłby być słuszny, mianowicie ten, że maszyna administracyjna obecnego ustawodawstwa jest nadto uciążliwa. Jest to jednak konieczny wynik tych skomplikowanych zasad podstawowych opodatkowania, a zarazem ochrony gorzelnictwa rolniczego. Skomplikowana ustawa musiała pociągnąć za sobą jeszcze więcej skomplikowany aparat wykonawczy; skutkiem tego w istocie w całem obecnem ustawodawstwie jest ustawa gorzelniana, w stosunku do małego jej zakresu przedmiotowego, najobszerniejsza.

Nie powinny też dlatego dziwić różne trudności i wady ądministracyjne zwłaszcza początkowe, które zresztą z biegiem czasu stają się coraz rzadsze. Zresztą nie mają one nic wspólnego z zasadami opodatkowania.

Rozpatrując więc powyższe warunki ustawowe, nakładające ścisłe i daleko idące z jednej strony ograniczenia, a z drugiej strony prerogatywy dla różnych zakresów gorzelnictwa, możnaby sądzić, że przez to samo zostanie w istocie produkcya wódki ściśle uregulowana w dotyczących zakresach, a w szczególności, że pod wszelkim względem najwyżej uprzywilejowana produkcya gorzelń rolniczych będzie odtąd trwałą podporą rolnictwa. Gdy sobie bowiem zestawimy porównawczo sposoby opodatkowania i różne ulgi, wtedy bardzo wyraźnie uwidoczni się nam zamiar ustawodawstwa, zdążający do wyznaczenia poszczególnym gałęziom gorzelnictwa pewnych zakresów produkcyi. Mamy mianowicie taki obraz: (Patrz: tabl. na stronie 11.).

Czy i o ile sprawdził się w praktyce wspomniany zamiar ustawy, będziemy mogli osądzić, rozpatrzywszy narzekania i żale naszego gorzelnictwa.

Najczęściej można się spotkać z twierdzeniem, że gorzelnictwo w dzisiejszych warunkach zupełnie się nie opłaca. Ma to oznaczać, — jak zwyczajnie w odniesieniu do produkcyi, — że ta produkcya więcej kosztuje, niż przedstawia wartość targowa otrzymanych produktów.

Czasem bywa to twierdzenie słuszne; ale bardzo często tylko na pozór. Należy tu bowiem zawsze brać w rachubę całą gospodarkę rolną w połączeniu z gorzelnictwem. Otóż tak rzecz uwzgledniając, bardzo często może się zdarzyć, że cho-

Sposoby opłaty	Ułatwienia specyalne	Rodzaj gorzelni	Zakres produkcyi
Produkcyjna (z góry po 35 ct.)	żadne	nie zdolne do konkurencyi	—
	pauszalowanie i ugoda	drobno-przemysłowe (i drobnorolne)	wódki specyalne (z odpadków winnych, owoców itp.)
Konsumcyjna (z dołu po 35 ct. lub po 45 ct.)	kontyngent (bez bonifikacyi)	przemysłowe (przerabiające produkta tańsze, głównie melasę)	przeważnie melasówka, w I-szym rzędzie dla celów przem. i eksportu w II-gim dla konsumcyi
	kontyngent i bonifikacye	rolnicze (przer. płody roln. gł. kartofle).	przeważnie kartoflanka, w I-szym rzędzie dla konsumcyi w II-gim dla celow przem. i eksportu

ciaż ceny targowe spirytusu będą prawie takie same, lub nawet i niższe, jak własne koszta produkcyi, to przecież w całości gospodarce rolnej może gorzelnictwo przynieść takie zyski, jakichby ona bez tego przemysłu zdobyć nie mogła, a mianowicie zyski z innych źródeł, jak n. p. opas bydła, możność uregulowania stosownego płodozmianu, uniknięcie nadto niskich cen innych produktów rolnych i wiele innych.

To też nam wyjaśnia, dlaczego mimo powyższych narzekań, nieraz uzasadnionych, przecież gorzelnictwo rolnicze u nas się rozszerza.

Ale nie rzadko można też usłyszeć i takie twierdzenie i dowody nawet bilansowe, że cała gospodarka z gorzelnictwem również się nie opłaca, względnie, że gorzelnia rolnicza nie jest w stanie w dzisiejszych warunkach poprawić bilans gospodarstwa rolnego.

Za daleko byśmy zaszli, gdybyśmy chcieli tę kwestyę bliżej roztrząsać. Mogę ją jednak pominąć, przyznając, że często ostatnie twierdzenie stron interesowanych bywa słuszne, chociaż za regułę stanowczo nie można go poczytywać.

Zresztą nie jest moim celem wcale zaprzeczanie powyższym twierdzeniom. Chciałbym tylko wykazać, że te skargi, chociaż nie są bezpodstawne, to nie odpowiadają właściwie istotnym powodom i przyczynom złego stanu rzeczy w tej sprawie, są poprostu niewłaściwie określane. Z tem razem okaże się też, że konsekwencye dalsze i żądania, gruntowane na tych niewłaściwie określanych skargach, są również niewłaściwe, nieuzasadnione. Te same skargi, sprowadzone do przyczyn istotnych, doprowadzą nas do zupełnie odmiennych wniosków i konsekwencyi, a w szczególności co najważniejsza do innych środków pomocy i zapobiegania złemu.

Najwłaściwszym punktem wyjścia będzie jak sądzę więcej szczegółowe rozpatrzenie cen targowych spirytusu, boć to ostatecznie zawsze czynnik najważniejszy w kwestyi rentowności gorzelnictwa.

Dla czytelników, nie stykających się bliżej z gorzelnictwem i handlem spirytusowym, należy przedtem przypomnieć ciekawy fakt co do cen spirytusu, o ile mi wiadomo, nie bardzo powszechnie znany. Mianowicie w handlu spirytusowym mamy zawsze dwie różne ceny za spirytus jednego i tego samego gatunku, najzupełniej w niczem się nie różniący jakościowo. Stosownie tylko do ubocznej nazwy, a właściwie tylko do sposobu zapisywania i zaliczania spirytusu w papierach urzędowych na rachunek kontyngentu lub nadkontyngentu, reguluje się cena dotyczącego spirytusu jako materyału, tak dalece, że bardzo często zdarza się mieć do czynienia ze spirytusem w jednem i tem samem naczyniu o dwóch cenach stosunkowo bardzo różnych.

Cena spirytusu, zaliczanego urzędownie do kontyngentu, jest zawsze wyższa niż cena nadkontyngentu. Oczywiście jest tu mowa o spirytusie jeszcze nieopodatkowanym.

Biorąc pod uwagę różnicę stopy opodatkowania tych dwóch nominalnych rodzajów spirytusu, mogłaby się wydawać różnica w cenie materyalnej zupełnie naturalną z tej prostej przyczyny, że gdyby nadkontyngent miał wejść w konkurencyę z kontyngentem do konsumcyi bezpośredniej (jako napój), to w istocie musiałaby być jego cena materyalna o odpowiednią różnicę, mianowicie o 10 ct. (20 h.) na litrze alkoholu niższą. Ale taki wypadek dotychczas jeszcze się nie zdarzył. Różnica w cenach kontyngentu i nadkontyngentu jest i była zawsze mniejszą od wspomnianej różnicy stopy podatku, a zależy od wielu innych, czynników o których dalej będzie mowa.

Jak się te różnice przedstawiały w ubiegłym okresie, okazuje najlepiej poniższe zestawienie. Zawiera ono obok siebie przeciętne ceny miesięczne kontyngentu i nadkontyngentu; pierwsze są zebrane według notowań giełdy wiedeńskiej, dru-

Średnie wiedeńskie ceny spirytusu w zł. za 1 Hl.

(k=kontyngent, nk=nadkontyngent).

	1888/89		89/90		90/91		91/92		92/93		93/94		94/95		95/96		96/97		97/98	
	k.	nk.	k.	nk.	k.	nk.	k.	nk.	k.	nk.	k.	nk.	k.	nk.	k.	nk.	k.	nk.	k.	nk.
Wrzesień	19·54	15·00	13·48	12·75	14.96	13·75	19·82	18·50	15·83	14·75	17·08	13·50	15·21	12·00	15·80	11'25	15·96	10·25	19·62	12·25
Październik	19·28	12·50	13·11	12·75	15·09	14·25	21·86	20·25	15·19	14·50	17·03	14·00	16·50	12·50	15·44	11·25	15·34	10·00	18·74	12·25
Listopad	18·88	12·50	12·98	12·25	15·65	14·50	23·46	20·50	14·17	13·25	16·27	13·00	15·93	12·25	14·89	11·00	15·27	10·00	19·41	12·75
Grudzień	17·71	11·75	12.73	12·50	17·48	16·25	22·95	20·75	14·19	13·25	15·89	13·00	15·89	11·75	15·15	11·00	15·67	10 25	18·42	12·75
Styczeń	17·01	11·5·	12·85	12·50	17·85	17·50	21·52	19·50	13·77	13·00	16·45	13·75	15·75	11 50	14·80	10·75	15·45	10·50		
Luty	16·45	11·50	12·76	12·50	18·55	17·50	21·68	19·00	13·52	13·00	17·40	14·00	15·74	11·25	14·78	10·50	15 73	10·75		
Marzec	15·43	11·25	12·74	12·50	18·33	17·25	20·31	17·50	13·89	13·00	16·96	13·25	15·57	11·00	14·75	10·50	15·96	10·75		
Kwiecień	15·54	12·25	12·65	12·25	18·86	17·75	18·63	15·50	15·36	13·50	16·88	13·00	15·89	10 75	15·02	10·25	16·05	10·50		
Maj	14·45	14·50	12.36	12·25	21·16	19·5·	18·34	15·00	17.32	14·50	15·80	11·75	15·93	11·00	15·34	10·25	16·34	10·75		
Czerwiec	13·92	13.50	12·59	12·00	20·51	18·75	17·49	15·00	17·62	14·0	16·91	11·25	17·14	11·75	15·72	10·25	16·43	10·75		
Lipiec	14·42	12·75	13·56	13·00	18·51	17·00	17·41	15·25	16·48	13·25	17'90	11·50	17·16	11·50	15·77	10 25	16·61	11.00		
Sierpień	14·00	14·00	13·70	13·50	18·91	18·75	16·75	15·00	16·24	13·25	16·16	11 75	16·60	11·25	15·78	10·25	17·74	11·00		

gich zaś, nie notowanych na giełdzie, dostarczyła rządowi pewna firma wiedeńska z własnych zapisków. (Patrz tabl. na str. 13.). Załączona przy końcu tablica przedstawia obrazowo diagramy tych samych cen.

Jak więc widzimy, chwiejność cen była ogromna pod wszelkimi względami, a już najbardziej musi każdego uderzać chwiejność niezwykła stosunku cen nadkontyngentu i kontyngentu. Podczas gdy w pierwszej połowie okresu ceny te — jak to najlepiej uwidaczniają diagramy, — często się do siebie to zbliżają, a nawet prawie schodzą, to znowu odskakują, to przeciwnie w drugiej połowie okresu trzymają się więcej równolegle, przybierając w najnowszych czasach kierunek coraz więcej rozbieżny.

Chcąc należycie wyjaśnić przyczyny tego wszystkiego, należałoby sobie zdać sprawę ze wszystkich czynników, mających wpływ na ceny spirytusowe. Jest to rzecz dość zawikłana, co właśnie stąd pochodzi, że obok zwykłych czynników każdej produkcyi mają tu bardzo wielki, a nawet przeważny wpływ, specyalne postanowienia i ograniczenia ustawodawcze.

Tak n. p. co się tyczy najważniejszego czynnika przy wszelkiej produkcyi, mianowicie cen surowych materyałów tejże, to w odniesieniu do gorzelnictwa, czynnik ten wcale nie był dotychczas w pierwszym rzędzie decydującym. W bardzo wielu wypadkach nie było dotychczas żadnego związku między chwiejnością cen spirytusu, a materyałami surowymi w jakikolwiek sposób.

Żałuję, że nie mam na razie do dyspozycyi podobnego zestawienia cen najważniejszego materyału gorzelnictwa t. j. cen kartofli, aby ten brak związku obrazowo uwidocznić. Ale to wiadomo zresztą każdemu, że ceny te nie były co najmniej nigdy tak dalece chwiejne, jak przy spirytusie.

Wreszcie rozumie się samo przez się, że ten czynnik nie mógł zasadniczo wpływać na różnicę cen kontyngentu i nadkontyngentu. Jak wiadomo, produkcya spirytusu z melasy jest tańsza, gdyż ta ostatnia, jest prawie bezwartościowym odpadkiem cukrownictwa. Otóż w razie wolnej konkurencyi musiałaby ta produkcya, która jest droższa, a więc rolnicza, po prostu upaść zupełnie. Jeżeli więc kontyngent posiada mimoto materyalną cenę wyższą, to oczywiście zawdzięcza to jedynie protekcyonizmowi.

I w istocie najważniejszym czynnikiem jest tu ten fakt ustawowy, że ilość kontyngentu jest ściśle ograniczona. Przedstawia to zatem pewien rodzaj monopolu, względnie kartelu *sui generis*. Skutkiem tego produkcya kontyngentu, może nawet zupełnie nie liczyć się ze zwykłymi czynnikami wolnej konkurencyi. Może stawiać i pobierać za swój produkt, przeznaczony

do konsumcyi, ceny nawet bardzo zyskowne i wygórowane, a jedyną granicą, jakiej się przytem musi trzymać, jest tylko wzgląd na to, aby zanadto wygórowane ceny nie wywoływały dalszych uszczerbków ilościowych w konsumcyi.

Z tym ostatnim względem jest analogiczny jeden jeszcze bardzo ważny warunek, od którego wielce zależy skuteczność tego rodzaju monopolu; jest nim mianowicie stosunek wysokości kontyngentu do faktycznej konsumcyi.

Ten szczegół właśnie jest ze względu na ceny kontyngentu najważniejszy. Jeżeli bowiem roczny kontyngent będzie tak wymierzony, aby był mniejszy nieco niż faktyczna konsumcya wtedy dopiero właściwie jego produkcya będzie mogła przybrać w całej pełni cechy kartelowe. Zaś w wypadku przeciwnym, t. j. przy przewadze kontyngentu nad konsumcyą, oczywiście muszą pozostawać nadwyżki nieskonsumowane, które więc ze względu na konsumcyę bezpośrednią stanowią nadprodukcyę i wywołują w tym kierunku swe zwykłe skutki, mianowicie bardzo silnie wpływają na redukcyę cen.

Wobec tych warunków, interes gorzelnictwa, zdrowo pojęty, powinien się starać o wymiar kontyngentu, możliwie dokładnie odpowiadający faktycznej konsumcyi; jeżeli zaś zechce osiągnąć za kontyngent zyski zawsze możliwie największe, do pewnego stopnia monopolowe, toć oczywiście może się tego spodziewać tylko przy przewyżce konsumcyi nad kontyngentem.

Jeżeli sobie teraz przypomniemy sposób wymiaru rocznego kontyngentu w naszem ustawodawstwie, to od razu każdy może osądzić, iż powyższym zasadom nie odpowiada on należycie. Trudno bowiem przypuścić, żeby konsumcya mogła się utrzymywać przez całych 10 lat na wysokości tej samej. Ponieważ nasze opodatkowanie wódki nie jest jeszcze tak nadto wysokie, żeby każda fluktuacya w stanie zamożności wywoływała poważniejsze zmiany w wydatkach osobistych, zatem śmiało można przyjąć w konsumcyi tego artykułu stałą progresyę zwyżkową, zależną co najmniej od wzrostu zaludnienia.

Otóż tego nie uwzględnia wcale nasz wymiar kontyngentu. Jest to błąd największy w całem ustawodawstwie opodatkowania wódki, błąd którego skutkiem jest właśnie owa chwiejność ogromna cen spirytusu.

Należy tu jednak zaznaczyć, że błąd ten ci sami sobie właśnie stworzyli, którym on najwięcej szkodzi. Pierwotny bowiem projekt ustawy z r. 1888, wzorowany, — jak wiele naszych ustaw, — na wzorze niemieckim, uwzględniał ten punkt należycie i zamierzał ustanawiać wysokość kontyngentu corocznie osobno, ściśle według wyników statystycznych konsumcyi faktycznej z lat ubiegłych. Dopiero w parlamencie na żądanie stron interesowanych, a w szczególności i naszego koła pol-

skiego, zmieniono ten punkt, ustanawiając stały i określony kontyngent.

Jeszcze większy błąd popełniono przytem przez to, że stały wymiar roczny kontyngentu przyjęto zanadto wielki, tak dalece, że przez cały okres dziesięcioletni zawsze pozostawały bardzo wielkie nadwyżki nieskonsumowane. N. p. w ostatnich latach tak się przedstawiały z końcem kampanii zapasy kontyngentu, pozostające na składzie.

Zapasy kontyngentu (w hl.) z końcem kamp.	1894/95	1895/96	1896/97
w Przedlitawii	143.055	122.796	137.390
na Węgrzech	138.148	160.690	117.811
w Bośnii i Herzogowinie	1.489	1.042	798
razem	282.692	284.528	255.999
t. j. % z kontyngentu całej Austryi	15·05%	15·15%	13·63%

Te nadwyżki najsilniej wywierają wpływ ujemny na ceny kontyngentu przez to, że pozwalają na panoszenie się spekulacyi, która nagromadziwszy zapasy, wystarczające — jak nie trudno osądzić — na czas dłuższy dla konsumcyi, dyktuje potem ceny dowolne, gdyż ciągle grozi rzuceniem zapasów na targi za bezcen.

Gdyby takich nadwyżek nie było, t. j. gdyby kontyngent był nieco mniejszy od konsumcyi, wtedy oczywiście spekulacya nie mogłaby odgrywać tak decydującej roli, a ceny zależałyby w pierwszym rzędzie od producentów. W takich warunkach musiałyby pewne ilości nadkontyngentu wchodzić do konsumcyi: jednak kontyngentowi nie mogłoby to najzupełniej nic zaszkodzić, gdyż tamten musiałby opłacać podatek o 10 ct. wyższy. Taki wypadek nie zdarzył się jeszcze dotychczas.

Rozumie się samo przez się, że nagromadzające się nadwyżki kontyngentu muszą być powoli z czasem zużytkowane do innych celów po za konsumcyą bezpośrednią, obok tańszego nadkontyngentu, zatem i w cenach tego ostatniego. To również oczywiście musi wpływać na zniżanie cen kontyngentu.

Przypatrzmyż się dalej od czego głównie zależą ceny nadkontyngentu.

W zasadzie nie jest produkcya tegoż ustawowo ograniczoną. Zatem tu czynniki wolnej konkurencyi powinny odgrywać rolę najważniejszą. Tak też jest w istocie, ale znowu tylko do pewnego stopnia. Czynnikiem kierującym, zasadniczym jest tu co prawda ostatecznie zawsze czysty zysk prze-

mysłowy. Ponieważ jednak źródła zastosowania i zbytu nadkontyngentu są po części nadzwyczaj chwiejne, ilościowo prawie nieobliczalne, więc też i produkcya musi być pod wszelkimi względami chwiejna. Źródłami zbytu nadkontyngentu są tylko zastosowania przemysłowe i eksport. Te pierwsze są wprawdzie dość stałe, — jak świadczą odnośne wykazy, podane w dalszym ciągu. Jednak co do eksportu, to tu właśnie panuje chwiejność niezwykła, zależna od najróżnorodniejszych czynników, wśród których nie brak i ustawowych.

Rozumie się samo przez się, że przy eksporcie najważniejszą rolę odgrywają przedewszystkiem konjunktury na targach światowych. Otóż te są ze względu na konkurecyę obcą od dawna już takie, że większy ilościowo eksport spirytusu z naszego państwa nie byłby możliwy bez premiowania. Jak wspomniano poprzednio, istnieje u nas premia eksportowa dla spirytusu, jednakże wysokość jej wcale nie jest stała. Wprawdzie ustawa określa w zasadzie tę wysokość na 10 koron za każdy hektolitr alkoholu, ale to tylko dla takich wypadków, kiedy suma wypłaconych premii nie przekracza 2 milionów koron. Zatem pełną premię eksportową dostaje spirytus tylko wtedy, gdy cały jego eksport z Austro Węgier nie przekracza 200.000 hl. W przeciwnym razie następuje po zamknięciu kampanii dodatkowa redukcya premii w ten sposób, żeby suma przyznanych premii wynosiła nie więcej jak tylko 2 mil. koron.

Przedstawia to pośrednio pewne ograniczenie eksportu, a zatem i produkcyi nadkontyngentu. Ta ostatnia bowiem musi się zawsze z tem liczyć, aby zanadto wielki eksport nie zmniejszył premii tak dalece, żeby ona się stała niedostatecznym czynnikiem ze względu na zysk przemysłowy. Gdyby konjunktury targów światowych były bardzo korzystne, wtedy naturalnie wolna konkurencya wywołałaby eksport, nie oglądający się wcale na wypadkową wysokość premii. Że tak nie było, najlepiej świadczy następujące zestawienie: (Patrz: tabl. str. 18.).

Ta chwiejność w wysokości premii eksportowej bardzo wiele się przyczynia do chwiejności cen nadkontyngentu. Jeszcze więcej zaś, — zwłaszcza co do niepewności zysków, — wpływa tu również ów sposób, w jaki wymiar premii ostatecznie się uskutecznia. Po części winna temu także powolność, z jaką się w Austryi ogłasza wyniki statystyki eksportowej. Często bowiem, gdy się ceny spirytusu na targach światowych poprawiają, fabrykanci nie mogą czekać na wyniki statystyki, aby według nich wysokość eksportu uregulować lecz starają się zawczasu wywieść ile można najwięcej spirytusu. Stąd wynikają często nieprzewidziane zawody: mianowicie z zamknięciem kampanii może się okazać, że sumaryczny eksport zanadto silnie premię zredukował. Tak się stało n. p. w ubiegłej kampanii; premia spadła do wysokości 5·73 kor. za 1 hl. —

Eksport spirytusu i likierów*)

w hl. absolutnego alkoholu, z prawem do premii eksportowej,

w kampanii	z Przedlitawii	z Węgier	z Bośnii i Herzogowiny	Razem	W miejsce premii 10 k. przypada za 1 hl. koron
1888/89	75.425	30.891	117	116.433	10·00
1889/90	176.409	95.113	173	271.695	7·36
1890/91	231.794	137.978	52	369.824	5·40
1891/92	196.995	136.197	152	333.344	5·99
1892/93	174.711	93.844	—	267.555	7·47
1893/94	136.093	102.955	—	239.048	8·36
1894/95	186.811	55.233	—	242.044	8·26
1895/96	181.760	48.533	—	230.293	8·68
1896/97	199.051	47.058	—	246.109	8·12
1897/98	70.636	208.030	—	278.666	7·18
1898/99	228.087	121.265	—	349.352	5·73

Ewentualne straty, przez to wynikające, stara się handel wewnętrzny odbić w przyszłości, co powoduje zniżkę cen na targach wewnętrznych, choćby nawet na targach światowych tendencya pozostała niezmieniona.

Tyle co się tyczy chwiejności cen nadkontyngentu. Dalej należałoby się zastanowić bliżej nad przyczynami samej różnicy w cenach kontyngentu i nadkontyngentu.

Tej różnicy dotyczy zarazem dalszy główny punkt w szeregu żalów naszego gorzelnictwa rolniczego. Przeważnie panuje mianowicie u nas dość utarte mniemanie, że właśnie ta różnica najwięcej szkodzi gorzelnictwu rolniczemu, gdyż uniemożliwia mu produkcyę nadkontyngentu.

Nasi producenci wódki przedstawiają sobie, że tę znienawidzoną różnicę stwarza jedynie wielki przemysł spirytusowy, przez swą nieograniczoną możność produkowania spirytusu z melasy nieporównanie taniej i sądzą, że gdyby ten ostatni przemysł nie istniał, to gorzelnictwo rolnicze mogłoby uzyskać za nadkontyngent ceny znacznie wyższe, lub, — jak

*) Likiery są premiowane przy eksporcie nieco odmiennie. Mianowicie liczy się 1¾ ct. (3½ h.) od każdego litra likieru. Zważywszy jednak, że likiery zawierają przeciętnie tylko około ⅓ alkoholu, to ta premia prawie nie różni się od zwykłej spirytusowej. Zresztą eksport likierów z całych Austro-Węgier jest nieznaczny: maksimum wywieziono w r. 96/97 w ilości 400 hl. alkoholu w likierach.

sądzi wielu więcej jeszcze naiwnych, — ceny takie same, jak za kontyngent. I dlatego właśnie stawiają interesowani cały szereg żądań, mających na celu ograniczenie, względnie uniemożliwienie produkcyi wielko-przemysłowej spirytusu drogą ustawodawczą.

Komu jest nieznana cała dotycząca strona ustawodawcza tej sprawy, temu mogą się wydać mniemania powyższe, a zatem i żądania, całkiem trafne i słuszne. Lecz już z poprzedzającego przedstawienia rzeczy nie trudno wywnioskować, że chociaż one nie są pozbawione pewnej podstawy, to przecież tkwi w nich nie mała doza naiwności. O to by zresztą mniejsza było, gdyby takie mniemania nie były dla naszego gorzelnictwa do pewnego stopnia wprost szkodliwe.

Bardzo często mianowicie z powodu takiego mniemania zaniedbuje się u nas produkowanie nadkontyngentu nie dlatego, żeby jakiemkolwiek obliczeniem dała się wykazać nierentowność, lecz tylko dla złudnego pozoru, że biorąc za jeden i ten sam produkt materyalny raz większe, drugi raz mniejsze ceny, w tym drugim wypadku musi się tracić.

Dlatego musimy sobie wyjaśnić tę kwestyę więcej szczegółowo, chociaż może należałoby to pominąć, jako bardzo proste wnioski, wynikające same przez się z powyższego przedstawienia.

Że gorzelnictwo wielko-przemysłowe na tle naszego ustawodawstwa wytworzyło i utrzymuje ową omawianą różnicę, to co prawda nie może ulegać żadnej kwestyi. Ale z drugiej strony zupełnie mylne jest mniemanie, jakoby ta różnica mogła zniknąć, gdyby gorzelnictwo wielko-przemysłowe przestało istnieć bądź to wskutek specyalnych represyi ustawodawczych, bądź też samo przez się, przez utracenie warunków bytu.

Przypuśćmy bowiem, że gorzelnictwo melasowe przestaje w Austryi istnieć wskutek jakiegokolwiek rodzaju represyi ustawodawczych. Czy wtedy gorzelnictwo rolnicze zyskałoby wiele i czy mogłoby objąć produkcyę nadkontyngentu w warunkach co do ceny korzystniejszych?

Otóż biorąc na razie pod uwagę sam eksport, warunki tegoż pozostałyby zupełnie niezmienione tak długo, jak długo jakieś inne czynniki nie wpłynęłyby na zwyżkę cen spirytusu na targach światowych. Zatem gorzelnictwo rolnicze musiałoby eksportować za te same niskie ceny, jak obecnie eksportują gorzelnie fabryczne, a ewentualnie, — gdyby się to w istocie miało nieopłacać, — musiałoby z eksportu zrezygnować. Gdyby Austrya była przeważającym i nie dającym się zastąpić dostawcą spirytusu dla targów światowych, wtedy naturalnie w omawianym wypadku na tych ostatnich musiałyby się ceny spirytusu podnieść, z czego rolnictwo wistocie odniosłoby korzyść. Jednakże taki wypadek wcale nie mógłby zajść, gdyż

Austrya, chociaż eksportuje znaczne ilości spirytusu, ma na targach światowych współzawodników silniejszych od niej, — jak n. p. Niemcy, — którzy w dodatku ciągle starają się usilnie każdą lukę w podaży zapełniać. Zatem w nadmienionym wypadku korzyść przypadłaby nie naszemu rolnictwu, lecz obcemu przemysłowi spirytusowemu, który z pewnością lukę, powstającą z zaprzestania eksportu austryackiego, takby skwapliwie wypełnił, że na targach światowych ani brak, ani zwyżka cen spirytusu nie dałyby się uczuć.

Warunki dla zwyżki cen spirytusu na targach światowych mogłyby się znaleść dopiero wtedy, gdyby także inne państwa równocześnie w podobny sposób ograniczyły, względnie uniemożliwiły przeróbkę melasy na spirytus. O tem oczywiście nie może być mowy i wcale się też na to nigdzie nie zanosi.

Trochę już inaczej przedstawiałaby się ta sprawa, gdyby gorzelnictwo melasowe samo przez się straciło w jakikolwiek sposób racyę bytu. Taki obrót sprawy wcale nie jest wykluczony. Obecnie i tak cukrownictwo, względnie pośrednio uprawa buraków, nie ma wielkiej pociechy i pomocy od swego gorzelnictwa. Najpierw bowiem może ono jako tako korzystnie przerabiać małą tylko część z całej ilości melasy, obciążającej dziś kolosalnie produkcyę cukru, a dalej nie przynosi i z tej przeróbki ani połowy zysków, odpowiadających faktycznej zawartości cukrów w przerabianej melasie.

Mylą się bardzo ci, którym się zdaje, że gorzelnictwo melasowe, mimo swych niższych cen spirytusowych, pobiera ogromne zyski. W gruncie rzeczy bowiem jest tu fabrykacya zawsze droższa niż przy prostych materyałach gorzelnictwa rolniczego, chociażby była prowadzona na największą skalę. Cały byt gorzelnictwa melasowego opiera się więc na tem, że ono ma zawsze do dyspozycyi nadmiary melasy za ceny wprost śmiesznie niskie.

Wogóle na ceny melasy, pobieranej do przeróbki spirytusowej, wcale nie wpływa decydująco zawartość wewnętrzna cukrów; daleko większe znaczenie pod tym względem mają raczej ceny spirytusu na targach światowych. Gdy te ostatnie są dobre, wtedy naturalnie melasa jest chętniej poszukiwana i naodwrót.

Gdyby warunki eksportowe były dla spirytusu bardzo korzystne, wtedy melasy, odpadającej z cukrowni w Austryi, wystarczyłoby na kilkakrotne powiększenie rozmiarów obecnego gorzelnictwa melasowego. Lecz daty eksportu najlepiej świadczą, że nie chce ono, a raczej nie może z tych widoków korzystać.

Dlatego też cukrownictwo nieustannie prowadzi bardzo liczne doświadczenia i próby z melasą, mające na celu znale-

zienie bądź to łatwych sposobów wydzielania z niej reszty cukru, bądź też innych, nowych sposobów zastosowania jej, więcej rentownych. Gdyby się to udało, wtedy oczywiście musiałoby gorzelnictwo melasowe odrazu upaść i to nie tylko w Austryi, lecz wogóle wszędzie.

Taki fakt niewątpliwie musiałby wywołać zwyżkę ogólną cen spirytusowych. Zatem w odniesieniu do eksportu wtedy dopiero poprawiłyby się warunki dla naszego nadkontyngentu rolniczego.

Nie chcę wchodzić w obrachunek, jak wiele by na tem gorzelnictwo rolnicze zyskać mogło. Zbytecznem by to było, gdyż niestety wszystko to leży dotychczas w zakresie pobożnych życzeń, nie mających na razie wielkich widoków spełnienia się, a w dodatku i wielce niepewnych. Jak bowiem wiadomo już od kilku lat rozwijają się stosunkowo dość pomyślnie usiłowania i próby nad nowym sposobem wyrobu spirytusu na wielką skalę — z odpadków drzewnych. Otóż jak długo gorzelnictwo wielko-przemysłowe ma do dyspozycyi nadmierne ilości melasy prawie za bezcen, tak długo ów nowy przemysł prawdopodobnie nie osiągnie warunków rentowności Jednak już w dzisiejszem stadyum dość łatwo mógłby on zająć miejsce gorzelnictwa melasowego, gdyby to ostatnie musiało upaść wskutek podrożenia melasy. Zatem powstałby nowy konkurent przeciw gorzelnictwu rolniczemu, który prawdopodobnie w krótkim czasie dorównałby obecnemu.

Dotychczas braliśmy pod uwagę w powyższych wypadkach tylko stosunek produkcyi spirytusowej do eksportu.

Pozostaje jeszcze drugi czynnik, mianowicie zastosowanie nadkontyngentu do celów przemysłowych.

Rozumie się samo przez się, że w tym zakresie utrudnia gorzelnictwo fabryczne korzystny zbyt nadkontyngentu rolniczego. Otóż licząc się z faktem, że taryfy cłowe uniemożliwiają dowóz obcego spirytusu wogóle do naszego państwa, możnaby sądzić, iż w razie nieistnienia gorzelnictwa melasowego z jakichkolwiek przyczyn, gorzelnictwo rolnicze w każdym razie uzyskałoby lepsze warunki bytu, gdyż mogłoby dostarczać swego nadkontyngentu do celów przemysłowych bez żadnej konkurencyi, zatem po cenach znacznie wyższych, niż dotychczasowe.

W tem już jest racya, lecz znowu tylko częściowo. Wprawdzie w tym wypadku możnaby istotnie liczyć na zwyżkę cen nadkontyngentu, ale znowu zupełnie mylnem byłoby sądzić, żeby przytem różnica ceny w stosunku do kontyngentu mogła zniknąć zupełnie, a można nawet powątpiewać, czy ona by się znacznie bodaj zmniejszyła.

Nie trzeba bowiem zapominać, że gorzelniom rolniczym pozostawia ustawa do pewnych granic pole do wolnej konku-

rencyi przy wyrobie nadkontyngentu. Granica, wynikająca z maksymalnych rozmiarów produkcyi gorzelni rolniczej, nie może tu wchodzić w rachubę, gdyż w tej granicy mogłoby się kilkakrotnie pomieścić całe obecne zapotrzebowanie nadkontyngentu.

Zatem choćby nawet wszystek spirytus wyrabiały same tylko gorzelnie rolnicze, to jak długo pozostałyby obecne postanowienia ustawowe co do kontyngentu niezmienione, tak długo musiałaby istnieć różnica w cenach dwóch nominalnych gatunków spirytusu.

Wogóle, chcąc uzyskać za nadkontyngent takie same ceny, jak za obecny kontyngent, nie byłoby innej rady, jak jedynie tak samo ograniczenie tegoż, bądź to przez zaliczenie go do kontyngentu, bądź w inny sposób i również nie inaczej, jak tylko tak znacznie, aby jego wymiar co najwyżej dorównywał zapotrzebowaniom, względnie był od nich mniejszy. Rozumie się samo przez się, że to ograniczenie mogłoby dotyczyć tylko zastosowań nadkontyngentu do celów przemysłowych, wogóle spirytusu, zużywanego w granicach cłowych. W stosunku do eksportu byłoby takie zarządzenie całkiem bezsilne i bezskuteczne.

Cała ilość spirytusu, zużywana obecnie w Austryi do celów przemysłowych, nie jest nadto wielka, bo sięga zaledwie $^1/_8$ konsumcyi bezpośredniej. W każdym razie jednak niewątpliwie znaczną korzyść odniosłoby gorzelnictwo rolnicze, gdyby o całą tę ilość mogło powiększyć swój kontyngent przez takie ograniczenie. Ale korzyści, jakieby wtedy miało odnieść gorzelnictwo, byłyby tylko pozorne. Trzeba bowiem zwrócić uwagę na to, że do przeważnej większości różnych zastosowań przemysłowych używa się spirytusu głównie tylko wtedy, gdy on jest bardzo tani. Gdyby zatem do tych samych celów wolno było używać spirytusu tylko w tej cenie, co dla konsumcyi, wtedy z zajwiększą pewnością zmniejszyłyby się ilości, zużywane dla celów przemysłowych, co najmniej do połowy, — a może i więcej.

Zatem z wliczenia spirytusu, używanego dla celów przemysłowych (bez opłaty podatku), do kontyngentu, wprawdzie odniosłyby pewną korzyść te gorzelnie, które by przez to dostały większy udział w produkcyi tego ostatniego, ale całe gorzelnictwo z pewnością więcej by straciło, niż zyskało, już przez to samo, żeby sobie w ten sposób jeszcze dalej uszczupliło sumaryczną produkcyę. Zresztą i ten zysk, na jaki chcą tu liczyć takie nierozważne zachcianki stron interesowanych, byłby bardzo problematyczny z następującej przyczyny. Wraz z zaliczeniem spirytusu dla zastosowań przemysłowych do kontyngentu byłby do tegoż wprowadzony czynnik o wielkiej chwiejności, nieporównanie większej niż przy samej konsumcyi bez-

pośredniej. W skutku musiałoby to pociągnąć za sobą jeszcze większą chwiejność w cenach kontyngentu niż dotychczas, tem więcej szkodliwą, że rozciągającą się na cały kontyngent, zatem mogącą sumarycznie przynieść daleko większe straty, niż spodziewane zyski.

Co do wspomnianego uszczuplenia sumarycznej produkcyi przez omawiane zarządzenie, to gorzelnictwo rolnicze może zarzucić, że jego by to nie dotyczyło. Strata ta przypadłaby na koszt gorzelnictwa przemysłowego w całości, zaś rolnicza produkcya niewątpliwie by się podniosła, chociaż o ilość nieco mniejszą. Jednak ze względów ogólno ekonomicznych poniosło by przytem wszystkiem całe państwo nie małe straty, a mianowicie przez to, że wtedy musiałaby upaść cała produkcya różnych artykułów, wyrabianych bądź to ze spirytusu, bądź też przy pomocy tegoż. Komu bowiem są znane dążenia w zakresie ustawodawstwa spirytusowego u obcych, ten wie bardzo dobrze, że tam nie może być mowy o podobnem tamowaniu zastosowań przemysłowych. Zatem konkurencya w dotyczących przeróbkach stałaby się u nas niemożliwą — w odniesieniu tak do importu, jak i do eksportu.

Mimo tych względów, które sie wydają tak oczywiste, żeby się o nich rozwodzić nie należało, przecież zaliczyły strony interesowane omawianą kwestyę do szeregu swych żądań protekcyonistycznych i popierały je, zwłaszcza u nas, z takim naciskiem, że nawet stało się im po części zadość. Mianowicie nowe zmiany ustawy zawierają też zarządzenie, że spirytus do wyrobu octu, pobierany dotychczas z nieopodatkowanego nadkontyngentu, będzie nadal zaliczany do kontyngentu (bez opłaty podatku).

Co prawda dotyczy to tylko — na szczęście — artykułu konsumcyjnego: dlatego więc być może to — bądź jak bądź dowcipne — niejako opodatkowanie pośrednie konsumcyi octu na rzecz gorzelnictwa rolniczego, nie pociągnie za sobą ujemnych stron powyżej przedstawionych. W każdym jednak razie rachuby pokładane w tem zarządzeniu sa bardzo problematyczne i czy nie zawiodą to może okazać dopiero przyszłość niedaleka

Wiadoma to rzecz bowiem, że wogóle produkcya octu z alkoholu już przy dotychczasowych warunkach zaledwie u nas mogła — i to przy dość wydatnej ochronie cłowej, konkurować z produkcyą sztuczną octu, polegającą na rozcieńczaniu i stosownem zaprawianiu t. zw. esencyi octowej, czyli czystego kwasu octowego. Ten ostatni zaś wyrabiają dziś bardzo tanio z t. zw. „Holzkalku“*) (octanu wapniowego), sprowadzanego masowo z Ameryki.

---

*) Jest to, jak wiadomo, jeden z produktów, otrzymywanych przy suchej destylacyi drzewa.

Otóż wobec spowodowanego obecnie przez wspomniane zarządzenie bardzo znaczego podrożenia spirytusu dla wyrobu octu, — bo prawie do podwójnej wysokości, — niewątpliwie produkcya octu z alkoholu ma warunki konkurencyi bardzo pogorszone i wobec niemożliwości powiększenie taryfy dowozowej od kwasu octowego, — może się bardzo silnie pomniejszyć, — przez co oczywiście gorzelnictwo wistocie straciłoby zamiast zyskać. Co prawda, na razie nie odczuwa przemysł octowy tej konsekwencyi, ale to być może dlatego, że jeszcze dysponuje zapasami, w które się zaopatrzył przed wprowadzeniem w życie nowych zarządzeń.

O znaczeniu, jakie mają zastosowania przemysłowe spirytusu, będzie jeszcze mowa na właściwem miejscu, przy rozbiorze strony przemysłowej gorzelnictwa. Tu zaś, — powracając do różnych żalów naszego gorzelnictwa, zamiast przedstawiać je dalej szczegółowo, wystarczy scharakteryzować, że wszystkie one, choćby nie były tak sprzeczne z interesem gorzelnictwa, jak poprzednie, to w każdym razie nie umieją się liczyć z właściwymi przyczynami, które je powodują.

A teraz, — jak sądzę, nie trudno będzie z powyższego przedstawienia rzeczy wyrozumieć, jakie to trudności stoją naszemu gorzelnictwu na przeszkodzie. Oto przedewszystkiem — nadprodukcya, ciągle grożąca i ciągle zachodząca w stosunku do zapotrzebowania.

Nasze gorzelnictwo chciałoby się rozwijać tak obszernie, jak obszerne jest nasze rolnictwo. Jednak faktyczny stan rzeczy nie daje mu tyle, ile by chciało zajmować tego uprzywilejowanego miejsca, jakie mu nadaje wyrób spirytusu kontyngentowego i bonifikowanego. Ciągle powstają nowe gorzelnie; ale brak dla nich kontyngentu. Chcąc n. p. przydzielać gorzelniom rolniczym kontyngent w wysokości ich maksymalnej produkcyi (1680 hl.), to dla samej tylko Galicyi nie wystarczyłby cały kontyngent Przedlitawii. W ten sposób można by obdzielić tylko 605 gorzelń; zaś mamy ich obecnie około 700. A jak widzieliśmy, o powiększeniu kontyngentu nie może być mowy.

Jeżeli więc wogóle chce nasze gorzelnictwo myśleć o rozwoju, jeżeli to jest niezbędne ze względu na warunki utrudnione rolnictwa, toć oczywiście musi się liczyć z produkcyą nadkontyngentu. I to właśnie należy poczytać naszemu gorzelnictwu za najsłabszą stronę, że z tą koniecznością wcale nie liczyło się dotąd i nie liczy się obecnie. Nasi rolnicy zakładają gorzelnie właściwie tylko dla produkcyi kontyngentu; zaś jeżeli nadkontyngent wogóle produkują, to z reguły w minimalnych ilościach i raczej dlatego, żeby mieć do dyspozycyi spirytus w nadziei uzyskania kontyngentu dodatkowego; z góry zaś przyjmują, że produkcya nadkontyngentu musi się nie

opłacać z powodu jedynie konkurencyi wielko-przemysłowej. Lecz rozbierając sprawę bliżej, musi się dojść — jak powyżej — do wniosku, że nawet w razie nieistnienia gorzelń przemysłowych, warunki produkcyi nadkontyngentu pozostałyby niezmienione.

Z tego zaś wynika najoczywistszy wniosek, że realnie pojęty interes naszego gorzelnictwa powinien we wszelkich żądaniach i usiłowaniach zdążać do umożliwienia sobie produkcyi nietylko kontyngentu, lecz także nadkontyngentu. Musi ono stworzyć sobie takie warunki, aby było uprawiane nie tylko wyłącznie dla wyzyskania samych przywilejów większych, związanych z kontyngentem i bonifikacyą, lecz jako przemysł, który nawet nie zawsze sam, lecz czasem może dopiero w całości gospodarki daje zysk przedsiębiorczy.

Tymczasem wszelkie dążenia i żądania naszego gorzelnictwa nie liczą się z tym interesem ogólnym, lecz są raczej z nim sprzeczne.

Widzieliśmy to już powyżej, — zobaczymy i dalej, przeglądając żądania stron interesowanych.

Wśród tych żądań wogóle jedne tylko są po większej części uzasadnione i słuszne, mianowicie te, które dotyczą rozdziału kontyngentu. Swoją drogą i tu niektóre są zasadniczo przesadne i dlatego nie mogą liczyć na wydatniejsze uwzględnienie.

Do takich należy n. p. żądanie, aby cały kontyngent należał się wyłącznie tylko gorzelniom rolniczym. To żądanie opiera się rzekomo nawet na ustawie zasadniczej opodatkowania wódki; twierdzą mianowicie, że ta ustawa nie uprawnia wcale gorzelń przemysłowych do udziału w kontyngencie. Twierdzenie to nie jest słuszne; zaś żądaniu wprawdzie można z naszego stanowiska przyznać zupełną rację, jednakże wcale nie może być mowy o tem, aby się na nie w Austryi zgodzono, choćby już dlatego, że w kontyngencie, przypadającym gorzelniom przemysłowym wogóle, bardzo znaczny udział biorą fabryki drożdży. Zresztą ten ostatni wzgląd i z naszej strony — po za sferami interesowanymi wyłącznie w gorzelnictwie rolnem — musi być miarodajnym. Wprawdzie drożdżarstwo jest u nas bardzo słabo reprezentowane, ale w każdym razie wszelkie względy nakazują dbać o to, aby się ono dalej rozwijało.

Na dopuszczenie gorzelnictwa przemysłowego do udziału w kontyngencie wpłynął w chwili wprowadzenia nowej ustawy (1888) ten wzgląd, że uznając już rację bytu tego przemysłu, należało mu dać pewną minimalną podstawę operacyjną, aby nie był zanadto zawisłym od eksportu. Zresztą jak obecnie tak i wówczas uważa on swój kontyngent za pewien rodzaj bonifikacyi pośredniej, umożliwiającej mu istnienie.

Obecnie stosunki się nieco zmieniły. Mianowicie zastosowania spirytusu do celów przemysłowych, początkowo nieznaczne, tak się powiększyły, iż one właśnie mogłyby służyć gorzelnictwu wielko-przemysłowemu za podstawę operacyjną. Z tej racyi można uważać za uzasadnione żądania nie tak daleko idące jak poprzednie, lecz więcej umiarkowane, aby kontyngent, potrzebny do udzielenia nowo powstającym gorzelniom rolniczym, odbierać gorzelniom przemysłowym.

Temu żądaniu, stanie się też prawdopodobnie zadość — jeżeli nie zupełnie, to w każdym razie wydatnie. Według projektu rządowego, dotyczącego zasad rozdziału kontyngentu dla nowego dziesięciolecia, na początek mają stracić gorzelnie przemysłowe blisko 30.000 hl. na rzecz nowych gorzelń: zaś nadal ma być postawiona między innemi zasada, że dla udzielenia kontyngentu nowo powstającym gorzelniom rolniczym, — o ile go nie będzie do dyspozycyi, — będą odbierane pewne ilości tegoż wprawdzie tak przemysłowym, jak i starym rolniczym gorzelniom, ale pierwszym w stosunku 2 większym, niż ostatnim.

W jakim stosunku brały dotychczas gorzelnie rolnicze i przemysłowe udział w produkcyi kontyngentu, podaje następujące zestawienie:

W kampanii	Z całego kontyngentu			Wypłacona kwota bonifikacyi złr.
	wyprodukowały gorzelnie		pozostało nierozdzielone %	
	rolnicze %	fabryczne %		
1888/90	70·45	20·40	9·15	1,553.606
1889/90	59·43	24·69	15·88	2,617.276
1890/91	69·95	25·80	4·25	2,643.452
1891/92	69·34	30·00	0·66	2,391.094
1892/93	74·55	24·97	0·48	2,860.940
1893/94	69·17	30·02	0·81	2,593.421
1894/95	77·06	22·15	0·79	2,854.272
1895/96	78·28	21·71	0·01	2,930.188
1896/97	78·20	21·74	0·06	2,885.515
1897/98	78·36	21·62	0·02	2.957.441

Jak zatem widzimy wcale nie jest gorzelnictwo rolnicze tak krzywdzone, jak by można sądzić z użalań. Po dalszem uszczupleniu udziału gorzelń przemysłowych według wspomnianego projektu przypadnie tym ostatnim w b. r. tylko około 19%.

Nawiasowo należy tu jeszcze zwrócić uwagę na sumę bonifikacyi, wypłacanych gorzelniom rolniczym, która oczywiście w miarę wzrastania udziału tych ostatnich w kontyngencie musi wzrastać. Nie leży to ani w interesie skarbu ani też podatkujących: mimo to nie odgrywał ten wzgląd żadnej roli przy rozdzielaniu kontyngentu, i nie krzywdził interesów i uzyskanych uprawnień rolnictwa.

Udział gorzelń galicyjskich w kontyngencie był zawsze bardzo znaczny. Z całej sumy tegoż przypadało na nie około 46%, zaś z części przypadającej gorzelnictwu rolniczemu Przedlitawii - około 60%. Udział ten mógłby być jeszcze większy, gdyby najpierw z początkiem nowego ustawodawstwa wiele bodaj takich gorzelń nie było zawiesiło ruchu, które po kilku latach przecież na nowo bez wielkich trudności odżyły, a oprócz tego, gdyby nasze gorzelnictwo pilniej było dbało o utrzymanie całego uzyskanego udziału w kontyngencie, chociażby produkując w fazach kryzysowych nawet z pewnymi stratami.

Następujące zestawienie przedstawia więcej szczegółowy obraz udziału gorzelnictwa rolniczego i przemysłowego w produkcyi kontyngentu, podług poszczególnych krajów Przedlitawii. (W prowincyach niewymienionych nie ma takich gorzelń). Udziały fabryk drożdży, wydzielone osobno w tem zestawieniu, okazują wyraźnie, jak stosunkowo nie wiele mogłoby nasze gorzelnictwo zyskać z tego, co pozostaje gorzelniom melasowym.

Udziały w kontyngencie podług krajów

(w % całego kontyngentu Przedlitawii).

Kraj	Gorzelnie rolnicze w kampanii		Gorzelnie przemysłowe w kampanii 1896/97		
	1896/97	1899/900	z wyrobem drożdży	bez wyrobu drożdży	razem
Austrya niższa	0·36	0·28	6·24	0·31	6·55
„ wyższa	—	—	0·18	—	0·18
Styrya	—	—	0·53	—	0·53
Karyntya	0·34	0·32	0·18	—	0·18
Czechy	14·92	14·68	0·80	9·63	10·43
Morawia	6·72	6·68	0·82	1·71	2·53
Szlązk	4·72	4·72	—	1·08	1·08
Galicya	46·53	46·22	0·23	—	0·23
Bukowina	4·69	4·69	—	—	-
Razem	78·28	77·59	8·98	12·73	21·71

Nasz wielki udział w produkcyi kontyngentu nie podobał się Czechom; przy nadarzonych sposobnościach kolą nas tem w oczy, że z gorzelnictwa i wszystkich prerogatyw z niem związanych, my jedynie ciągniemy największe korzyści, i dlatego chcieliby z trochę kontyngentu naszym gorzelniom odebrać na rzecz swych nowo powstających gorzelń rolniczych. Takim zachciankom słusznie należałaby się ostra odprawa. I z naszej strony można też zarzucić Czechom, że ich rolnictwo wyłącznie największe korzyści ciągnie z premii eksportowych za cukier, — korzyści w sumie daleko większe niż nasze z gorzelnictwa. Jeżeli więc chodzi o pokrycie potrzeby kontyngentu dla licznych nowo powstających gorzelń rolniczych w Czechach (i Morawii) stanowczo możemy żądać, aby się to nie działo kosztem interesów naszego rolnictwa, lecz raczej ich własnej produkcyi wielko-przemysłowej w gorzelnictwie.

W ogóle kwestya obdzielenia kontyngentem nowo powstałych gorzelń, sprawia obecnie ustawodawstwu najwięcej trudności. Po części wskutek zwyżki w cenach spirytusu, po części zaś z powodu pogorszenia się widoków produkcyi cukrowniczej, powstało wiele nowych gorzelń: u nas około 60, w Czechach i Morawii 20 i 19, (a do najnowszych czasów znacznie więcej podobno przeszło 60), oprócz tego w innych prowincyach 5, razem w każdym razie przeszło 104. Wszystkie one chciałyby dostać w udziale jak najwięcej kontyngentu, — tymczasem do dyspozycyi jest go bardzo mało.

Trudności, stąd powstające, wyrodziły właśnie różne błędne poglądy i żądania co do kontyngentu.

Znając znaczenie kontyngentu, nie mamy potrzeby rozbierać, dlaczego najprostsze żądanie, żeby wymiar tegoż po prostu powiększyć, jest nonsensem. Wobec pozostających dotychczas nadwyżek nieskonsumowanych kontyngentu, wskazanem było raczej pomniejszenie wymiaru tegoż. I w istocie nowy wymiar (str. 7.) uwzględnia ten stan rzeczy. Dla całego państwa pozostał wprawdzie kontyngent niezmieniony, ponieważ jednak oprócz konsumcyi obejmuje on obecnie także produkcyę octu, — jest zatem o tę ostatnią w stosunku do poprzedniego wymiaru mniejszy.

Nawiasowo należy tu jeszcze zwrócić uwagę na to, że nowy wymiar kontyngentu Przedlitawii jest o 26.000 hl. większy od poprzedniego, zaś węgierski naodwrót o taką samą ilość mniejszy. To potrzebuje wyjaśnienia: „nasi“ bowiem byli swego czasu bardzo zadowoleni, że się „udało“ Węgrom tyle kontyngentu odebrać. Komu wiadomo, z jaką troskliwością dbają Węgrzy o swój przemysł wogóle, może się dziwnem wydać, że tu się tak łatwo na „odebranie“ zgodzili. Ale nic w tem dziwnego; Węgrzy pozbyli się tylko bardzo chętnie owej

ilości, gdyż i oni mieli nadwyżki kontyngentu nieskonsumowane, większe nawet niż w Przedlitawii. I w gruncie rzeczy oni tylko skutecznie nadwyżkom takim zapobiegli. Odliczając bowiem jeszcze zapotrzebowanie dla octu, wynoszące u nich rocznie około 50.000 hl., pozostaje im przypuszczalny wymiar kontyngentu konsumcyjnego o ilość około 75.000 hl. mniejszy. W Przedlitawi zaś, ponieważ ilości spirytusu, zużywane do wyrobu octu (rocznie około 35.000 hl.), nie wiele się różnią wysokością od owej węgierskiej zdobyczy, — pozostaje w gruncie rzeczy prawie taki sam wymiar kontyngentu konsumcyjnego, jak był poprzednio. Zatem co najmniej w początkach będziemy znowu mieć prawdopodobnie do czynienia z nadwyżkami.

Innego znowu rodzaju żądania miały za przedmiot powiększenie wymiarów bonifikacyi.

Nie ma, jak sądzę, wcale potrzeby dowodzić, że te żądania są przesadne w każdym razie, gdy dotyczą bonifikacyi za kontyngent. Pewnej racyi nie można jednak odmówić żądaniom powiększenia wymiarów bonifikacyi od nadkontyngentu rolniczego w ten n. p. sposób, żeby jej wymiar był równy bonifikacyi kontyngentowej.

Ma to oczywiście na celu ułatwienie gorzelniom rolniczym konkurencyi w produkcyi nadkontyngentu. Otóż jeżeli się przyjmie za pewnik, że gorzelnie rolnicze obecnie rzeczywiście nie mogą w żaden sposób uzyskać warunków konkurencyi wobec gorzelń wielko-przemysłowych, wtedy możnaby uważać powyższe życzenie za uzasadnione. Lecz i w takim wypadku należy jeszcze wziąść pod uwagę pewną trudność natury finansowej. Ponieważ mianowicie nadkontyngent nie da się ograniczyć i wogóle ponieważ ograniczenie tegoż nie byłoby racyonalne, więc suma wypłacanych bonifikacyi musiałaby podlegać w ostatnim wypadku znacznie większej chwiejności, wyrastając przytem nadmiernie zawsze wtedy właśnie, kiedy pomoc dla gorzelnictwa byłaby mniej potrzebna.

Poprzednio była już mowa o tem, że bonifikacya wogóle ma na celu umożliwienie konkurencyi gorzelnictwu rolniczemu. Poznawszy jednak w dalszym wywodzie właściwe znaczenie kontyngentu, każdemu musi się nasunąć uwaga, że w gruncie rzeczy bonifikowanie tegoż jest zupełnie bezpotrzebne, gdyż przez samo ograniczenie produkcyi, może on uzyskać ceny nawet wygórowane. Zatem pomysł ustawodawczy wyższego bonifikowania kontyngentu nie mógł mieć w zasadzie wyłącznie na celu popieranie produkcyi tego ostatniego, lecz wogóle udzielenie pomocy całej produkcyi. Zaś sam istniejący obecnie sposób wymiarów bonifiacyi jest ze względów natury finansowej najwygodniejszą formą takiej pomocy. Gdyby zatem zachodziła w istocie konieczna potrzeba powiększenia tej pomocy, to z tych samych właśnie względów zgodzonoby się

raczej na dalsze powiększenie wymiaru bonifikacyi kontyngentowej. Dla gorzelnictwa, względnie rolnictwa jest to, — a przynajmniej powinno być obojętnem, w jakiej formie pomoc uzyskuje.

Nakoniec należy się jeszcze kilka uwag co do sprawy podwyższenia stopy opodatkowania spirytusu. I tu miały nasze sfery agrarne swoje specyalne żądania. Opierały się mianowicie bardzo stanowczo projektowanej podwyżce i one też głównie spowodowały zarzucenie projektu.

Ze stanowiska ogólno-społecznego wogóle podnoszenie nadto wygórowane podatków od artykułów masowej konsumcyi, jest co najmniej niesympatyczne. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że to było decydującym motywem w powyższym wypadku. Ci sami bowiem jak wiadomo nie byli przeciwni podniesieniu opłat od cukru i piwa. Motywem była tu zatem tak samo jak w r. 1888 troska o to, aby nasze gorzelnictwo a zatem i rolnictwo znowu nie ucierpiało wskutek zmniejszenia się konsumcyi. Tymczasem, zajmując stanowisko ogólno-społeczne, każdy musi przyznać, że gdy już chodzi o konieczność zaczerpnięcia pomocy dla finansów państwowych drogą podatków pośrednich, nawet po kilkakrotnie należałoby brać za przedmiot opodatkowania wódkę, zanim się będzie musiało wziąść pod uwagę piwo, — a zwłaszcza cukier. Specyalnie temu ostatniemu, — jako nadzwyczaj pożytecznemu artykułowi masowej konsumcyi, należałoby się raczej obniżenie, a nie podwyższenie opłaty.

Zatem stanowisko, zajęte w tej sprawie przez nasze sfery agrarne, było bardzo sprzeczne z interesem ogólno-społecznym, było skrajnie stronnicze.

Jeszcze silniej występuje ta sprzeczność, gdy się tu dołączy kwestyę zwalczania alkoholizmu.

Co do skuteczności różnych środków zwalczania tego raka społecznego można natrafić na różne sądy i zapatrywania. Wśród nich znajduje się i takie, że wysokość opodatkowania wódki nie ma tu żadnego wpływu. Temu zapatrywaniu hołdują gorliwie nasi agraryusze, dodając: zupełnie żadnego — i ze stanowiska rzekomo ogólno-społecznego, jakie sobie chętnie uzurpują, stawiają to jako jeden z dowodów przeciw potrzebie podwyższania podatku od wódki. Tymczasem jednak liczne doświadczenia praktyczne, zrobione w tym kierunku przez wiele państw, wydały rezultaty zupełnie odmienne od tego zapatrywania. Powszechniej też są uważane wysokie opłaty od wódki za jeden z najskuteczniejszych środków w walce z alkoholizmem

Naturalnie nie ma ten środek znaczenia w tym sensie, żeby działał wyleczająco na alkoholików; jednakże pomniejszając ilościowo konsumcyę, zmniejsza bardzo znacznie przez to

samo sposobność wytwarzania wogóle nałogów, prowadzących do alkoholizmu.

Przyjmując zresztą nawet, że zysk społeczny, dający się osiągnąć tą drogą, nie byłby n. p. w naszych warunkach proporcyonalny do wielkich strat, przynoszonych równocześnie rolnictwu przez uszczerbki w produkcyi, możnaby się jeszcze od biedy z tem zgodzić, że nie ma nic złego w sprzeciwianiu się wygórowanemu podnoszeniu opłaty od wódki li tylko ze względu na ideę zwalczania alkoholizmu. Gdy jednakże rozchodzi się o konieczność wyboru między dalszem opodatkowaniem wódki, lub innych artykułów konsumcyjnych, wtedy stanowczo i w naszych warunkach owym względom musi się nadawać znaczenie rozstrzygające.

Z tem wszystkiem musi się gorzelnictwo liczyć, — jeżeli zechce należycie dbać o swą przyszłość. Nie ma wprawdzie o tem mowy, żeby dla idei zwalczania alkoholizmu miało ono samo ograniczać swą produkcyę; jednakże musi się z tem zgodzić, że rozwijająca się samowiedza społeczna rokuje mu w przyszłości nie wzrost, lecz raczej uszczerbki w zakresie konsumcyi bezpośredniej.

Zatem pośrednia korzyść, jaką obecnie odniosło nasze gorzelnictwo przez uniknięcie podwyżki opodatkowania, jest w każdym razie tylko czasowa. I można być pewnym, że skarb państwowy może nawet nie jeden raz zechce w przyszłości z tego źródła zaczerpnąć nowych zasobów, tem bardziej, iż w istocie ma tu jeszcze pole dość obszerne. Nasze opodatkowanie wódki obecnie nie jest wcale nadmiernie wysokie; owszem Austrya należy do państw z najniższą stopą opodatkowania.

Najlepiej świadczy o tem następujące porównanie stopy opodatkowania wódki w kilku państwach (w przeliczeniu na walutę austryacką, z uwzględnieniem 20%-go ażya złota).

w Austryi	. . . .	35 zł.	— ct.
we Francyi	. . . .	75 „	93 „
„ Włoszech	. . . .	87 „	48 „
w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej	. .	122 „	— „
„ Holandyi	. . . .	123 „	84 „
„ Norwegii	. . . .	128 „	25 „
„ Rosyi	. . . .	158 „	05 „
„ Anglii	. . . .	237 „	— „

Już zresztą i obecnie, — zaledwie upłynęło kilka miesięcy od zmian ustawy, powstał w zawiązku nowy projekt podwyższenia podatku od wódki, któremu Galicya pod żadnym warunkiem sprzeciwiać się nie może. Chodzi tu bowiem zara-

zem o projekt, zasilenia finansów krajowych tą drogą. Licząc się z tem, że stan tych ostatnich jest u nas nadzwyczaj opłakany, należałoby sobie tylko życzyć, aby wspomniany projekt jak najprędzej doszedł do pomyślnego skutku.

Zatem z jakiegokolwiek punktu wyjdziemy, zawsze dochodzimy do wniosku, że najważniejszą kwestyą dla naszego gorzelnictwa jest możliwość produkcyi — oczywiście rentownej — nadkontyngentu. Ustawa przeznacza wprawdzie w zasadzie zakres tego ostatniego głównie na rzecz gorzelń przemysłowych; jednakże zarazem wcale nie tamuje ona w tym kierunku produkcyi rolnej, lecz owszem stara się ją umożliwić przez bonifikowanie, rzekomo niedostateczne.

Lecz chcąc rozstrzygać ostatecznie, czy wistocie produkcya taka w naszych warunkach nie może być rentowną i koniecznie wymaga dalszego uprzywilejowania, musimy przedtem zapoznać się jeszcze ze stroną wewnętrzną naszej produkcyi, rozpatrując czy ona odpowiada należycie wymaganiom technicznym i przemysłowym, bo w omawianym tu przemyśle mają te ostatnie czynniki bardzo wielką doniosłość.

To będzie przedmiotem następnej części.

II.

W ożywionej, ale co do skutków gruntownie jałowej dyskusyi, wywołanej przez ostatnie znane katastrofy galicyjskie, gdy była wielokrotnie mowa o uzdrowieniu stosunków i położenia ekonomicznego kraju za pomocą przemysłu, z wielu stron powoływano się na nasze gorzelnictwo, jako na dowód, że Galicya przecież nie jest z wielkiego przemysłu zupełnie ogołocona. Nie braknie też głosów i dalej idących, którym pewne specyalne intencye każą widzieć w naszem gorzelnictwie jedyną gałąź wielkiego przemysłu, wysoko rozwiniętą i jedynie racyonalną, bo na rolnictwie opartą.

Wiele możnaby tu nawiązać o owych skrajnych konsekwencyach, wyciąganych z ostatniego twierdzenia, a niewątpliwie wpływających bardzo ujemnie na nasze poglądy przemysłowe. Wiele też dałoby się powiedzieć na temat, o ile i do jakiego stopnia taki przemysł może u nas wystarczać, choćby dla samego tylko rolnictwa, bez względu na cały system ekonomiczny kraju.

Ale lepiej będzie pominąć te kwestye, a rozpatrzyć najpierw o ile bodaj jest słuszne owo zaliczanie naszego gorzelnictwa do wielkiego przemysłu.

W istocie, biorąc pod uwagę przedewszystkiem samą ilość naszych gorzelń, byłoby powyższe twierdzenie zupełnie uzasadnione, jak świadczy następujące zestawienie.

(Patrz: tablica I. na str. 34).

Nieco inaczej już przedstawia się ta sprawa, gdy równocześnie weźmiemy w rachubę produkcyę tych gorzelń.

(Patrz: tablica II. na str. 34.).

Więc n. p. w ostatnich latach przeciętnie przypadała na każdą z naszych gorzelń rolniczych:

w kampani	1892/3	1893/4	1894/5	1895/6	1896/7	1897/8
produkcya hl. alkoholu	879	686	768	844	809	799

Zatem co do rozmiarów jednostkowych, nasze gorzelnictwo jest raczej może typem owego, w najnowszych czasach

I.

Liczba gorzelń, uprawnionych do produkcyi kontyngentu

(dla konsumcyi).

W kampanii	w Przedlitawii		w Węgrzech		w Galicyi	
	rolnicze	przemysł.	rolnicze	przemysł.	rolnicze	przemysł.
1898/99	1128	38	—	—	654	2
1897/98	1075	38	—	—	616	1
1896/97	1080	39	452	57	624	1
1895/96	1070	39	440	61	616	1
1894/95	1060	39	435	66	607	1
1893/94	998	40	429	71	557	1
1892/93	1032	41	444	72	598	1
1891/92	988	38	401	73	555	1
1890/91	998	37	397	74	584	1
1889/90	1014	39	438	96	566	1
1888/89	1075	43	455	114	608	2

II.

Produkcya gorzelń w Galicyi

(za opłatą konsumcyjną).

W kampanii	Produkcya hl. alkoholu absol.	wywieziono*) jako	
		kontyng. (70 h.)	nadkont. (90 h.)
1897/98	492.366	478.737	23.089
1896/97	504.915	461.857	45.668
1895/96	518.200	484.029	11.884
1894/95	466.401	461.339	2.501
1893/94	382.223	374.298	23.228
1892/93	485.781	478.017	20.288
1891/92	414.794	378.576	551
1890/91	484.582	489.782	4.450
1889/90	360.190	432.558	1.961
1888/89	436.173	291.952	3.272

*) Z różnych dat statystyki gorzelnianej, ogłaszanej przez ministerstwo skarbu, nie mogłem wypośrodkować dokładnego rozdziału produkcyi na kontyngent i nadkontyngent. Podane daty wywozu nie uwzględniają zapasów z końcem kampanii: te ostatnie wchodzą oczywiście w daty każdej następnej kampanii.

III.

Produkcya gorzelń w Przedlitawii

(dla opłaty podatku konsumcyjnego).

W kampanii	Produkcya hl. alkoholu absol.	z całej produkcyi przypada na:	
		kontyng. (70 h.)	nadkont. (90 h.)
1897/98	1,363.062	997·290	365.772
1896/97	1,362.428	996.889	365.539
1895/96	1,384.879	997.390	387.489
1894/95	1,354.772	989.612	365.160
1893/94	1,231.161	989.314	241.847
1892/93	1,269.387	992.680	276.708
1891/92	1,229.066	990.878	238.188
1890/91	1,226.849	955.114	271.736
1889/90	1,034,565	838.049	195.516
1888/89	1,046.617	906.178	140.439

IV.

Produkcya gorzelń w Węgrzech, Bośnii i Hercogowinie*)

(dla opłaty podatku konsumcyjnego).

W kampanii	Produkcya hl. alkoholu absol.	z całej produkcyi przypada na:	
		kontyngent	nadkontyngent
1896/97	996.149	870.093	126.156
1895/96	951.476	854.681	96.795
1894/95	888.989	776.783	112.206
1893/94	1,047.717	850.211	197.506
1892/93	1,064.415	866.105	198.310
1891/92	1,108.379	858.407	249.972
1890/91	936.408	778.578	157.830
1889/90	867.530	706.239	161.291
1888/89	848.676	762.618	86.058

*) Dla ścisłości należy tu dodać, że właściwie statystyka i wogóle cała centralna administracya prowadzi się dla Węgier oddzielnie, zaś dla Bośnii i Hercogowiny również osobno (jako dla krajów, należących do obu połów państwa). Produkcya samej tej trzeciej grupy wynosiła średnio 8200 hl., t. j. nie wiele więcej ponad odnośny kontyngent. Ten ostatni przypada cały w udziale jednej gorzelni przemysłowej, gdyż gorzelń rolniczych nie ma tam wcale dotychczas.

przez pewnych ideologów wyimaginowanego, „średnio-wielkiego przemysłu“, który według nich ma nasz kraj zbawić.

Same jednostkowe rozmiary nie mogą tu przedstawiać znaczenia w kwestyi przemysłowości, gdyż jak wiadomo są one ustawowo ograniczone. Lecz te same liczby pozwalają nam najpierw skonstatować, że mimo wspomnianego ograniczenia, pozostają naszym gorzelniom jeszcze obszerne granice do dalszego rozwoju.

Jak widzimy, liczby średniej produkcyi nie sięgają wyżej, jak do połowy tych rozmiarów maksymalnych, które ustawa zakreśla gorzelniom rolniczym.

Dalej mamy tu możność, uzasadnić cyfrowo to, co już poprzednio było wielokrotnie podnoszone, mianowicie, że nasze gorzelnictwo ogranicza się do produkcyi kontyngentu.

Już tu najwyraźniej okazuje się, jak dalece nasze gorzelnie ograniczają się do produkcyi przeważnie tylko kontyngentu. Gdyby bowiem cały kontyngent Przedlitawii miał być rozdzielany między same rolnicze gorzelnie na równe udziały, to dla jednej przypadałoby w kampanii 1897/98. 901 hl., zaś z zaliczeniem fabrycznych 879 hl.

Zresztą jeszcze wyraźniej świadczy o tej znamiennej tendencyi naszych gorzelń rzut oka na stosunek galicyjskiej produkcyi kontyngentu do nadkontyngentu.

W całym okresie wynosiła u nas produkcya tego ostatniego średnio 3% z całkowitej produkcyi; w ostatnich pięciu latach podniósł się ten stosunek do 4·5%.

Analogiczne stosunki produkcyi nadkontyngentu w całej Przedlitawii (wraz z Galicyą), jakoteż w Węgrzech (z Bośnią i Herzogowiną), są znacznie większe. Mianowicie stosunek ten dla Przedlitawii, obliczony według zestawienia III-go, podanego powyżej, wynosi 23% średnio w całym okresie 10-cio letnim, zaś dla Węgier (podług zestawienia IV-go) 16%*). Trzeba jednak zarazem zaznaczyć, że stosunki te nie mogą być miarodajne z tej przyczyny, iż całkowita produkcya w powyższych zestawieniach obejmuje produkcyę tak gorzelń rolniczych jak i przemysłowych. Daje to tylko obraz do jakich granic w przybliżeniu jest możliwa w obecnych warunkach produkcya nadkontyngentu.

Gdybyśmy zaś wzięli pod uwagę produkcyę samych tylko gorzelń rolniczych, czy to w Przedlitawii, czy też i na Wę-

*) Komu jest wiadomem, że Węgrzy mają gorzelnictwo wielko-przemysłowe silniej rozwinięte, niż Austrya, tego musi uderzyć mały procent ich produkcyi nadkontyngentu. Jednak węgierskie gorzelnictwo przemysłowe bierze daleko większy udział w produkcyi kontyngentu. Początkowo obejmowało ono przeszło $^2/_3$ całego (węgierskiego) kontyngentu, a obecnie dzieli się tymże prawie na równi do połowy gorzelnictwo rolnicze i przemysłowe.

grzech, toby się okazał omawiany stosunek również nie większy jak u nas. Z tego jednak nie powinno się brać miary dla naszego kraju, gdyż, — jak już poprzednio było nadmienione, — ogólne warunki produkcyi rolnej nie są w tych wypadkach równomiernie.

Pomimo dość małych — względnie kto woli — „średniowielkich“ rozmiarów jednostkowych naszego gorzelnictwa, przecież posiada ono w wielkości sumarycznej produkcyi najbardziej zasadniczą podstawę do utrzymania się i rozwijania nadal w roli istotnie wielkiego przemysłu.

Średnia produkcya roczna kraju z ostatnich lat 10-ciu, w ilości przeszło 450.000 hl. alkoholu, względnie jeszcze lepiej przeszło 470.000 z ostatnich 5-ciu lat, jest już sama w sobie bardzo znaczną. Jednak ważniejszą jeszcze rzeczą jest to, że nie jest ona za małą w stosunku do całej tej produkcyi, z którą musi się bardzo liczyć, jako ze współzawodnikiem w walce o byt.

Nasza średnia produkcya wynosiła dotychczas 36·4% średniej produkcyi całej Przedlitawii, zaś 20·6% w całem państwie. Wliczając nawet w zakres konkurencyi produkcyę Niemiec, — wynoszącą średnio rocznie 3,100.000 hl., — zawsze jeszcze nie spada tu stosunek tak ku zeru, jak przy innych naszych przemysłach, — chociaż już topnieje do 8·5%.

Oczywiście topniałby dalej jeszcze ten stosunek, gdybyśmy chcieli doliczać produkcyę innych państw, mającą co prawda już miejsze znaczenie dla naszego przemysłu w walce konkurencyjnej. Nie ma jednak potrzeby iść dalej, gdyż już i ów ostatni stosunek poucza nas aż nadto wyraźnie, jak naszemu gorzelnictwu przecież w świecie ciasno, chociaż jest tak znaczne, i jak bardzo musi dbać o siebie, aby go nie zgnieciono.

Byłoby to ciężkim grzechem przeciw naszym najżywotniejszym interesom, gdybyśmy i temu przemysłowi, mimo jego tak poważnych rozmiarów, nie dali zawczasu tych podstaw wielko-przemysłowego bytu, jakie w dzisiejszych warunkach są dlań konieczne.

Z tego nasze gorzelnictwo najwidoczniej nie zdaje sobie sprawy, gdyż niestety, nietylko nie posiada ono dotychczas żadnych cech wielkiego przemysłu, lecz i nie myśli wcale zdążać do przyswojenia ich sobie.

Aby jednak nie być źle zrozumianym, muszę przedtem zaznaczyć, iż, chociaż zasadniczo jestem zwolennikiem przemysłu wielko-fabrycznego, a raczej ściślej rzecz określając, chociaż sądzę, że jedynym ratunkiem dla naszego kraju — to stworzenie takiego przemysłu, mimo to nie myślę wcale twierdzić, jakoby należało dążyć do stworzenia wielko-fabrycznego gorzelnictwa, ani też nie myślę zapoznawać doniosłości obecnej formy gorzelń rolniczych.

Owszem należy to uznać, że o gorzelnictwie wielko-fabrycznem, takiem, jakie istnieje w Niemczech, Francyi, w Czechach i na Węgrzech, wcale nie może być mowy w odniesieniu do Galicyi, ani obecnie, ani w przyszłości najbliższej, gdyż przemysłu cukrowniczego, na którym wspomniana forma gorzelnictwa oprzeć by się mogła, brak u nas prawie zupełny, a i na przyszłość trudno na razie marzyć o jego rozwoju.

Także i to nie da się zaprzeczyć, że takie małe gorzelnie rolnicze, jakie obecnie istnieją, wistocie najlepiej odpowiadają potrzebom rolnictwa, jako pewnego rodzaju melioracya tegoż.

Wszystko to jednak nie przeszkadza temu, aby takie gorzelnictwo wskutek wielkich rozmiarów sumarycznej produkcyi nie przybrało — tak jak gdzie indziej — wielu cech wielko-przemysłowych.

Wielka produkcya zawsze umożliwia stosowanie najróżnorodniejszych ułatwień i ulepszeń, tak pod względem urządzeń, jak sposobów fabrykacyi, jak i organizacyi handlowej, wogóle takich środków, jakie stwarza dla siebie każdy wielki przemysł i zawsze, bez względu na to, czy jego ostateczna forma przejawia się w kolosalnych fabrykach, czy też przeciwnie, nawet w rękodzielnictwie drobnem, ale masowem i uorganizowanem.

Otoż tego rodzaju cech brak naszemu gorzelnictwu prawie zupełny. Wcale ono nie dba o to, aby, jeżeli już nie zdobywać postępy techniczne, mogące mu zapewnić konkurencyę nawet wszechświatową, to przynajmniej pilnie stosować i zaprowadzać u siebie te, jakie obcy przemysł bezustannie zaprowadza. Nie umie też produkować z ołówkiem i rachunkiem w ręku, z ciągłą czujnością nad tem, gdzie i w jakim kierunku pchnąć swój produkt, z przewidywaniem wreszcie gdzieby on mógł znaleść nowe zastosowania, nie liczące się jedynie z konsumcyą bezpośrednią.

I właśnie ten brak wszelkich cech wielko-przemysłowych w naszem gorzelnictwie jest najcięższą chorobą chroniczną tegoż. To jedynie i nic innego więcej było dotychczas główną przyczyną, ciągle tamującą postępowy rozwój tej naszej prastarej gałęzi przemysłu, jakoteż wywołującą coraz silniej stopniowany zanik tejże, wraz z każdem podwyższeniem opodatkowania. To samo zagraża też naszemu gorzelnictwu w przyszłości.

Jak ważną rzeczą są takie cechy wielko-przemysłowe, lepiej może zillustruje fakt następujący. W ostatnich latach znalazł niespodziewanie wielkie zastosowanie przemysłowe octan etylowy, zwany w handlu eterem octowym. Obok innych zastosowań szczególniej wiele zużywa się go obecnie przy wyrobie bezdymnego prochu strzelniczego. Eter octowy otrzymuje się przy pomocy stosownego procesu chemicznego z kwasu

octowego i spirytusu; zatem powstało tu nowe bardzo korzystne i obfite zastosowanie dla produkcyi gorzelnianej. Otóż Czesi w ślad za Niemcami zawczasu postarali się o uchwycenie całej fabrykacyi eteru octowego dla siebie.

Trzeba było w tym celu pokonać pewne trudności. Mianowicie ponieważ wiele eteru octowego używa się do wyrobu perfum, więc z tej racyi nie dozwala nasze ustawodawstwo wyrabiania tego produktu ze spirytusu nieopłaconego. Ponieważ zaś w Niemczech takiego ograniczenia nie ma, więc Czesi chcąc na tem polu konkurować, rozwinęli starania, aby i u nas wolno było wyrabiać eter octowy ze spirytusu nieopłaconego. Nie czekając jednak na wynik swych starań, zawczasu zbudowali i urządzili potrzebną fabrykę i co prawda czekali z nią na pozwolenie wyrobu blizko 4 lata, ale ostatecznie cel zamierzony osiągnęli. Dziś wolno używać w tym celu spirytusu nieopłaconego każdemu, jednak u nas n. p. dziś już trudno z tego korzystać, gdyż Czesi ten zakres całkiem opanowali.

To jeden tylko przykład; możnaby analogicznych przytoczyć więcej.

W taki to sposób traci nasze gorzelnictwo powoli, ale ciągle, ten grunt, na którym powinno być zawsze pierwsze.

Przechodząc do więcej szczegółowego rozbioru, zacznę od gorzelnictwa drobno-przemysłowego.

Wspomniałem poprzednio, że istniał taki przemysł w Austryi i że stworzono dlań w r. 1888 warunki bytu, dając mu osobny zakres produkcyi, również protekcyonistyczny i niewątpliwie korzystny, bo wystarczy nadmienić, że o to dbali głównie Węgrzy.

U nas przedtem takiego przemysłu nie było. Zważywszy jednak, że nasz kraj, — jeżeli wogóle cośkolwiek robił dla stworzenia przemysłu, — to zawsze przedewszystkiem zwracał uwagę na drobne gałęzie tegoż, możnaby przypuszczać, iż postara się wyzyskać nowo ustalone, korzystne warunki gorzelnictwa drobno-przemysłowego i ten przemysł u siebie rozwinie.

Jak się stało — niech powiedzą cyfry.

Liczba gorzelń, opłacających podatek produkcyjny.

W kampanii	Galicya	Przedlit.	Węgry	Bośnia i Herzogow.
1888/89	10	42.731	82.689	6.339
1893/94	4	54.544	83.999	7.403
1896/97	4	31.593	77.492	8.184

Zatem jak nie istniał prawie, tak jeszcze gruntowniej wcale u nas ten przemysł nie istnieje, bo trudno brać w ra-

chubę 4 gorzelń przy liczbie przeszło 117.000 w całem państwie. Co prawda cała produkcya tej kolosalnej ilości gorzelń nie jest wcale wielką, jak świadczy następująco zestawienie: jednak korzyści z niej są tem ważniejsze, że przypadają w udziale drobnym właścicielom.

Produkcya gorzelń, opłacających podatek produkcyjny.

W kampanii	Galicya	Przedlit.	Węgry	Bośnia i Herzogow.
	absolutnego alkoholu hl.			
1888/89	161	13.437	33.560	4.505
1893/94	26	21.124	58.780	6.992
1896/67	126	11.424	38.658	7.373

Jak już wspomniałem powyżej, można zupełnie racyonalnie uzasadnić, dla czego nie mogły u nas powstać wielkie, przemysłowe fabryki wódki.

Dlaczego jednak odwrotna forma tej produkcyi, mianowicie drobno przemysłowa u nas prawie zupełnie nie istnieje. chociaż ma wszelkie warunki bytu, to już absolutnie trudno inaczej uzasadnić, jak znowu tylko naszem superlatywnem niedołęstwem na polu przemysłowości.

Brak ten wiąże się ściśle z kolosalnem zaniedbaniem, jakie u nas panuje na polu sadownictwa. To ostatnie bowiem, przy jakiem takiem staraniu, mogłoby uzyskać bardzo obszerne i odległe rynki zbytu, nawet dla eksportu i wtedy zwłaszcza mogłoby nadzwyczaj korzystnie zużytkowywać gorsze i odpadkowe plony do pędzenia różnych wódek naturalnych, systemem drobno-przemysłowym.

Niestety niedołęstwo nasze na tem polu idzie tak dalece, że eksportując z trudnością wielkie ilości spirytusu, równocześnie nietylko sprowadzamy — przeważnie z Węgier, — bardzo znaczne ilości wódek naturalnych (głównie śliwowicy t. zw. „szabasowej“), — lecz nawet kolosalne ilości samych owoców.

Czyja wina takiego stanu rzeczy?

Tu w pierwszym rzędzie musi dotknąć zarzut tych, co niosą oświatę w lud. Trudno bowiem wymagać, aby nasz biedny i ciemny chłop i drobny właściciel mógł się sam tego wszystkiego nauczyć, sam te korzystne warunki jakie się wytworzyły poznać i zresztą, aby sam mógł znaleść ochronę przeciw przesadnemu fiskalizmowi, jaki szczególniej dawniej w początkach ewentualnie mógłby był stanąć na przeszkodzie.

Nowe zmiany ustawy (1899) przyniosły w tym zakresie inną jeszcze ulgę, dotyczącą tej samej produkcyi wódki z owo-

ców i t. p., ale na większą skalę. Ponieważ według dotychczasowych postanowień taka produkcya musiałaby opłacać tak samo cały wyrób z góry, ale przytem mierzyć go ściśle za pomocą aparatów kontrolnych, więc trudno jej było o możliwość konkurencyi. Otóż ze sfer takich — oczywiście nie z Galicyi, które dbają o sadownictwo na większą skalę, jakoteż o organizacyę handlu owocami, postarano się o ulgę dla ubocznej produkcyi wódki, mianowicie w tej formie, że 15% z wymierzonej ilości alkoholu wcale nie opłaca podatku.

Jest to ulga bardzo doniosła, z której należałoby stanowczo korzystać. Obok innych względów, licząc się ze wzmagającą się konkurencyą na polu sadownictwa, najlepiej by było, — równocześnie wraz z popieraniem tegoż — starać się o uorganizowanie handlu owocami na wielką skalę. Przytem łatwo by było urządzić różne większe fabryczne przeróbki owoców, wśród których właśnie większe przemysłowe gorzelnie dla przerabiania produktów gorszych i odpadkowych znakomicie wspomagałyby sadownictwo. To wszystko, jak sądzę, dałoby się już dziś bardzo łatwo uskutecznić np. na Podkarpaciu, — zwłaszcza zachodnim.

Przejdźmy teraz do naszych gorzelń rolniczych.

Ponieważ będzie tu mowa o wielu niedostatkach tego przemysłu, więc niezawodnie najlepiejby było powołać do świadectwa dokładne dane statystyczne. Jednak z konieczności muszę się ograniczyć do uwag ogólnikowych, polegających przeważnie na własnych obserwacyach i informacyach. Nie ma bowiem niestety dat statystycznych, któreby umożliwiły wierne i wolne od wszelkich zarzutów przesady przedstawienie wewnętrznego stanu naszego gorzelnictwa, bodaj co do szczegółów ważniejszych*). Daty statystyki urzędowej dotyczą jedynie strony fiskalnej. Dopiero w bieżącej właśnie kampanii zostało zarządzone zbieranie niektórych ważniejszych dat, dotyczących więcej specyalnie strony przemysłowej gorzelnictwa.

---

*) Jedynie tylko dla 16-tu gorzelń okręgu skarbowego stanisławowskiego mamy daty wyczerpujące, zbierane przez p. A. Adelmana (inspektora gorzelń) i ogłaszane corocznie od kilku lat w „Gorzelniku“. Szkoda, że jest to jedyny wyjątek. Lecz ten wyjątek ośmiela mię tembardziej do podniesienia nasuwającego się zarzutu, dlaczego w naszem gorzelnictwie nie znać dotychczas prawie wcale wpływu, jakiegoby się spodziewać należało stąd, że w urzędowej kontroli technicznej mamy zajętych stosunkowo bardzo wielu naszych techników. Swoją drogą i tym ostatnim można zarzucić, że przeważnie mało, lub też i wcale nie zajmują się gorzelnictwem jako przemysłem — i zanadto łatwo toną w biurokratyźmie, chociaż ani rodzaj ich zajęcia, ani władze naczelne wcale tego nie wymagają. Niewątpliwie stosunek urzędowy utrudnia im tu wpływ bezpośredni: jednakże choćby tylko tego rodzaju zestawienia, jak wspomniany wyjątek, z pewnością musiałyby z czasem wpłynąć na otwarcie oczu sferom ściśle interesowanym.

Chcąc przedstawić systematycznie całość gospodarki gorzelnianej w połączeniu z gospodarką rolną, należałoby zacząć od produkcyi kartofli. Aby jednak nie rozszerzać tematu, wystarczy nawiasowo skonstatować, że jak z produkcyą buraków nasze rolnictwo dotychczas nie mogło sobie dać rady, tak kartofle przecież nauczyło się hodować nie źle. Nie ma w tem jednak wcale zasługi, bo sama hodowla nie przedstawia tu tych trudności, co przy burakach. Zresztą tyle też tylko dobrego, bo w tym zaraz bardzo bliskim punkcie, gdzie się zaczynają pierwsze trudności co do najracyonalniejszego wyzyskania tej produkcyi, względnie skrobii w niej zawartej, nasze rolnictwo stoi całkiem bezradne. Dotychczas rzec można prawie zupełnie nie są mu znane inne zastosowania kartofli, jak tylko dla konsumcyi i dla wyrobu spirytusu. Nie nauczyło się dotychczas korzystać z takich przeróbek kartofli, jak na krochmal, dekstrynę, cukier skrobiowy, a choćby wreszcie na prostą mączkę kartoflaną.

Z tej przyczyny Galicya staje się powoli coraz więcej klasycznym „krajem kartofli“. Nicby to nie szkodziło, gdyby ten osławiony przydomek nie dotyczył konsumcyi, lecz tylko produkcyi. Czechy, mniejsze od Galicyi produkują takie same ilości kartofli,*) a chociaż zarazem znacznie mniej tychże przerabiają niż my na spirytus, mimo to przecież z pewnością również mniej ich konsumują, bo kolosalne ilości obracają na inne przeróbki, powyżej wspomniane. U nas zaś, jeżeli ktoś wogóle zamierza prowadzić przeróbkę kartofli, to zwraca się jedynie tylko do gorzelnictwa, nie zdając sobie sprawy z tego, że ten ostatni przemysł może się opłacać tylko przy sumarycznym rozmiarze nie nadto wielkim.

Wobec takiej dążności możnaby przypuszczać, że ten przemysł w swej technicznej stronie jest najlepiej u nas znany i wszechstronnie troskliwie uprawiany, że właśnie owa dążność jest wynikiem tej znajomości i troskliwości, coby dla gorzelnictwa przedstawiało pewien czynnik dodatni, niejako wrodzony.

W rzeczywistości jednak czynnik ten jest niczem innem, jak tylko rutyną przestarzałą, raczej ujemną, niż dodatnią.

W całem naszem gorzelnictwie mamy właśnie na każdym kroku do czynienia przedewszystkiem z rutyną i to tak pod względem technicznym, jak i handlowo-przemysłowym.

Same gorzelnie pod względem wewnętrznego i zewnętrznego urządzenia budynków, rozmieszczenia i porządku, — dobre należą do wyjątków, znośne są rzadkie, a w przeważnym procencie to rudery, nieraz straszne i prawie tonące

*) N. p. w r. 1895 wynosiła produkcya kartofli w Galicyi 27,840.425 cetn. metr., zaś w Czechach 27,452.315 cetn. metr.

w klasycznem błocie galicyjskiem, i urągające wszelkim warunkom porządku, jakoteż zdrowia i bezpieczeństwa personalu.

Co do urządzeń fabrycznych i aparatów, to w ostatnich czasach zaczyna uwidoczniać się dość znaczny postęp, ale tylko przy gorzelniach nowo zakładanych, chociaż i między temi ostatniemi nie brak gorzelń np. z drewnianymi kotłami odpędowymi i „kilsztokami“.

Zaś reforma i poprawki starych gorzelń, zdezolowanych, nierzadko wprost niedorzecznych wobec nowoczesnych postępów techniki, idą nadzwyczaj opornie.

Aparaty odpędowe, które mogą służyć za charakterystykę całości urządzenia, bywają bardzo różne, ale bardzo często systemów przestarzałych. Wśród nich takie aparaty, które są ostatnim wyrazem postępów technicznych, — są wprawdzie rozrzucone po całym kraju, jednak w ilości stosunkowo niewielkiej.

Jeżeli moje informacye nie są mylne, to mamy w Galicyi około 20 gorzelń z aparatami ciągłemi, zatem zaledwie około 3%.

Jako ciekawą nowość należy zaznaczyć, że w ostatnich czasach zbudowano w Galicyi dwa aparaty do ciągłej rektyfikacyi systemu Barbeta, mianowicie w rafineryi Perlbergera w Wieliczce wielki aparat, a mniejszy we fabryce drożdży w Tyśmienicy.

Z różnych aparatów odpędowych najczęściej używany jest dwukotłowy aparat systemu Galla, jakoteż podobnie urządzony aparat Quiseka i Gepperta. Jako fakt pocieszający należy tu podnieść, że nasze gorzelnictwo już zaczyna, — ale co prawda dopiero zaczyna i to bardzo powoli i bojaźliwie — zabierać się do urządzania gorzelń, o ile to możliwe, siłami krajowemi i wogóle bliższemi, a przynajmniej już nie wyłącznie siłami niemieckiemi, zdaleka.

Tak np. stosunkowo najwięcej gorzelń urządzał w ostatnich czasach Quisek i Geppert z Bielska, dalej Urbanowski z Poznania, dalej zaś firmy Bredt z Otynii i Pietsch ze Lwowa. Jako postęp w tym zakresie należy podnieść i to, że n. p. budowy aparatów ciągłych podejmuje się galicyjska firma w Otynii.

Mimo to wszystko nie można być z tych postępów dostatecznie zadowolonym i sądzić, jakoby nasze gorzelnictwo zrobiło już w tym kierunku bodaj w części tyle, ile by mogło i powinno. Nie wytworzył bowiem ten przemysł, tak obszerny, ani jednej firmy krajowej, wyspecyalizowanej do urządzania gorzelń, jakoteż do uzupełniania i poprawiania ich urządzeń.

Taka wielka liczba gorzelń, jak u nas, potrzebuje oczywiście ciągle najróżnorodniejszych naprawek, poprawek i uzupełnień, tak, że już one same mogłyby dać zajęcie nie jednej lecz nawet 2, lub 3 firmom, wyspecyalizowanym w tym kie-

runku. Tymczasem u nas dotychczas takie roboty albo fuszerują w niemiłosierny sposób żydkowie kotlarze, albo załatwiają firmy obce, najczęściej na odległość, sprzedając różne gotowe kawałki, bardzo często nie odpowiednie. Jest to tylko jednem więcej świadectwem, jak u nas nikt nie zwraca uwagi na te normalne tory i drogi, na których jedna gałąź przemysłu pobudza do życia inne, dla niej specyalnie potrzebne.

Co się tyczy prowadzenia ruchu gorzelń i wogóle strony administracyjnej tychże, to należy zaznaczyć przedewszystkiem wogóle braki, niedostatki i błędy wprost kolosalne. Pochodzi to głównie stąd, że nasi ziemianie nie raczą się wcale bliżej tym przemysłem zajmować z którego, mimo ciągłych narzekań, przecież tak chętnie korzystają.

Gdzieindziej — i to nawet nie bardzo daleko od nas, — bo już w Czechach, nie idąc po przykłady obfitsze do Niemiec, można spotkać nawet małe gorzelnie rolnicze, prowadzone przez fachowych techników (nie t. zw. techników gorzelniczych, lecz rzeczywistych inżynierów). Oczywiście trudno o tem mówić, aby jakakolwiek gorzelnia rolnicza mogła sama technika utrzymywać; ale w nadmienionych wypadkach dzieje się to w ten sposób, że w dotyczących gospodarstwach ma technik inne jeszcze zajęcia, jakich w porządnem, postępowem gospodarstwie dlań nie brak.

U nas, jeżeli się nie mylę, w całej Galicyi daremnie by szukać choćby jednego takiego białego kruka.

Nasi ziemianie najchętniej lubią pozbywać się kłopotu z prowadzeniem gorzelń, wydzierżawiając je komu się trafi, bardzo często prostym żydkom, niemającym najmniejszego pojęcia o postępach techniki i o całem gorzelnictwie.

Z tej przyczyny bardzo silny procent naszych gorzelń, szczególniej pod względem czystości i porządku, przedstawia stan wprost opłakany. A jak wiadomo porządek i czystość w gorzelni toć przecież pierwszy warunek należytego prowadzenia.

Również nowe postępy i ulepszenia w słodowaniu, fermentacyi, desinfekcyi etc. znajdują do naszego gorzelnictwa przystęp bardzo trudny.

Tu weszlibyśmy w zakres zanadto fachowy, gdybyśmy zechcieli szczegółowo rozbierać różne, a liczne wady, wynikające z jednej strony z upartego stosowania „praktycznej“ rutyny, a z drugiej z braku ściślejszego kontaktu z najnowszymi postępami i doświadczeniami naukowymi. Przytoczę tu tylko, jako rzecz może najwięcej pod tym względem charakterystyczną, fakt, że dotychczas — o ile mi wiadomo — zaledwie kilka naszych gorzelń posługuje się czystymi hodowlami drożdży rasowych. Tymczasem w Niemczech n. p. dziś już podobno bardzo przeważna większość gorzelń stale ich używa.

Wobec takich warunków już same wydatki produkcyi bywają u nas w ogóle bardzo różne a niejednokrotnie nadzwyczaj liche.

Tak n. p. dla 12-tu gorzelń okręgu stanisławowskiego oblicza p. Adelman następujące liczby stosunkowe wydatków alkoholu z jednej i tej samej ilości skrobii (w kartoflach)

52·8, 53·7, 54·2, 54·7, 55·4, 56·2
57·6, 57·7, 58·0, 58·3, 58·7, 58·9

Zatem skrajne granice (52·8—58·9) są tu tak znaczne, że w żaden sposób nie mogą być ani złagodzone możliwością błędów obserwacyi, ani usprawiedliwione możliwymi różnicami specyficznymi w materyałach surowych, tembardziej, że takie różnice prawdziwie postępowemu gorzelnictwu obecnie nie sprawiają już prawie żadnych trudności.

Biorąc zaś pod uwagę czysty zysk produkcyi, to sprawa przedstawia się jeszcze gorzej. Bardzo często bowiem koszta produkcyi bywają, przez nieudolność i brak wszelkiego racyonalnego obliczania — zupełnie bezpotrzebnie nadto wysokie.

Na dowód wystarczy tu znowu wspomnieć o bardzo ciekawem zestawieniu p. Adelmana, podanem w „Gorzelniku“ z r. 1897 (Nr. 12 str. 108), a dotyczącem zużytkowania paliwa. Otóż na 16 gorzelń, objętych zestawieniem, w 15 obracał się koszt opału, przeliczony na 1 hl. wyprodukowanego alkoholu, w granicach od 1·42 do 4·21 złr.; zaś w jednej gorzelni, wyjątkowo źle urządzonej, wynosił aż 7 złr. 98 ct.

Te cyfry wymowne można śmiało pozostawić bez komentarzy. Możnaby tu jeszcze chyba dla dosadniejszej illustracyi naszej gospodarki dodać, że bardzo — i to zaznaczam z naciskiem bardzo często, — właściciel gorzelń nie liczy się z kosztem opału, z tej racyi, że drzewa nie kupuje i wypala w ten sposób z szaloną szybkością i nieoględnością nieraz całe lasy. Mógłbym też przytoczyć wiele różnych przykładów najdziwaczniejszego podrażania produkcyi przez głupotę i nieoględność. Przytoczę bodaj jeden charakterystyczny wypadek. Pewna gorzelnia we lwowskim okręgu używa do ruchu starej maszyny parowej wyrzuconej z młyna parowego. Ten wysłużony i sterany dziadek, o sile kilkudziesięciu koni (nie pomnę dokładnie ile), — jest prawdziwym kolosem w stosunku do rozmiarów ruchu gorzelni i pochłania oczywiście na samo rozgrzewanie więcej pary jak do ruchu potrzeba. To się nazywa oszczędność!

Podobnie ma się sprawa z oczyszczaniem kotłów z kamienia. Najczęściej przeprowadza się to u nas nie dlatego, że przy kamieniu kotłowym traci się masę ciepła, zwłaszcza opalając drzewem, lecz jedynie tylko z obawy przed inspekcyą

kotłową. Nie trudno spotkać w gorzelni kamień osadzony w kotle na jakie 1—2 cm. grubości.

A wreszcie nie można też pominąć milczeniem faktu, że z naszego przemysłu gorzelnianego dotychczas nie przeszedł jeszcze do pamiątek muzealnych i tradycyi — klasyczny „kierat“ z więcej jeszcze klasycznym „ślepym koniem“, jako motorem ruchu. Motor ten jest owszem dość obficie upowszechniony we wschodnich częściach kraju.

Zaś na wyszczególnienie całkiem specyalne zasługuje najzupełniej, jak sądzę, jeden jeszcze, przynajmniej — o ile mi wiadomo — jedyny okaz średniowiecznego motoru deptakowego*). Zaszczyt ten przypada w udziale gorzelni w Dubowcach koło Tarnopola.

Dotąd była mowa o szczegółach, odnoszących się do gorzelń, jako zakładów jednostkowych przemysłu i o wadach, których poprawienie i usunięcie leży przeważnie li tylko w zakresie każdego z interesowanych właścicieli.

Z koleji rzeczy należy pomówić o pewnych niedostatkach gorzelnictwa jako całości, których pokonanie jest trudne, lub nawet niemożliwe w zakresie jednostkowym, które jednak mogą i powinny być usunięte drogą assocyacyi.

W pierwszym rzędzie dotyczy to stosunku praktycznego gorzelnictwa do ściśle naukowego. I oczywiście — u nas ten stosunek równa się prawie zeru, wobec tego, co istnieje u obcych. Oprócz krótkich kursów jednorocznych gorzelnictwa niższego, urządzanych dla praktyków gorzelniczych w Dublanach, — nic więcej nie mamy w tym zakresie. A swoją drogą także ów wspomniany kurs liczy corocznie najwyżej po kilkunastu uczniów — przeważnie z Królestwa.

Były czasy, kiedy całe gorzelnictwo polegało tylko na czystej empiryi, z tej prostej przyczyny, że nauka gorzelnictwa nie była jeszcze rozwinięta. Wtedy dobór praktyków musiał mieć dla gorzelnictwa oczywiście najbardziej zasadnicze znaczenie. Jednakże te czasy empiryi już dawno minęły. Szczególniej 2 ostatnie dziesiątki lat przyniosły gorzelnictwu kolosalne zdobycze naukowe.

Technologia gorzelnicza w ściślejszym zakresie, to jest właściwe procesa gorzelnictwa, takie jak słodowanie, zcukrzanie, fermentacya i destylacya, jakoteż zależności tych proce-

---

*) Jest to motor, należący już tak dawno do pamiątek muzealnych przemysłu i tak zresztą specyalny, że z pewnością potrzeba będzie czytelnikom przypomnieć, co to takiego. Otóż motor ten przedstawia się w zasadzie jako wielkie koło na wale, obudowane w ten sposób, że przy jego obwodzie od strony wewnętrznej znajduje się wokoło wolne miejsce, wystarczające na pomieszczenie konia. Koń, zamknięty w takiem miejscu i podpędzany, stara się biegnąć naprzód, przez co wprawia całe koło w ruch w kierunku odwrotnym, sam zaś w gruncie rzeczy ciągle drepcze na miejscu.

sów między sobą i w stosunku do materyałów surowych i produktów wyrobu, wszystko to razem stanowi już dziś naukę bardzo rozwiniętą, wielostronnie zbadaną i mogącą sie posługiwać w praktyce całym systemem kontroli laboratoryjnej. Gorzelnictwo prawdziwie postępowe, przeprowadzając owe procesy przy pomocy takiej kontroli, może dziś dawać rezultaty w wysokim stopniu korzystniejsze i wydatniejsze niż dawniej, lub zresztą i teraz w tym wypadku, gdy się je prowadzi tylko na podstawach praktyki, choćby jak gruntownej i sprytnej.

Że nasze gorzelnie rolnicze, są prowadzone tylko przez praktyków, a wspomianych środków kontroli naukowej nie stosują prawie zupełnie, z tego trudno robić zarzut. Mała bowiem gorzelnia naszego typu zasadniczo nie jest w stanie stosować taką kontrolę, wymagającą całego laboratoryum i zawodowych chemików, a zatem możliwą jedynie tylko przy ruchu, co najmniej kilkadziesiąt razy większym.

Są jednakże sposoby, umożliwiające fabrykacyi na małą skalę korzystanie, — chociaż nie zupełne, ale w każdym razie bardzo obfite — z takich środków pomocniczych i naukowych, na jakie sobie może pozwolić tylko fabrykacya na wielkie rozmiary. Służą ku temu instytucye, zwane stacyami doświadczalnemi.

Wogóle dziś można to już uważać za regułę prawie bez wyjątków, że wszelkie takie rodzaje przemysłu, — które mają jakąkolwiek styczność z chemią i techniką, lecz w swych zakładach jednostkowych są za nadto drobne, żeby przy samej fabrykacyi mogły stosować cały kontrolny aparat nauki, — stwarzają sobie odpowiednie stacye doświadczalne, aby za pośrednictwem tychże poszczególne drobne zakłady bodaj w ważniejszych wypadkach mogły korzystać z całego zakresu nauki.

Z czasem nabierały takie stacye specyalnego znaczenia. Stały się mianowicie pośrednikami między postępami nauki a praktyką stosowaną. Ze stanowiska doradczego przeszły w wielu wypadkach do roli kierującej odnośnym przemysłem.

Gorzelnictwo rolne należy z natury rzeczy do takich przemysłów, które wobec dzisiejszych postępów nauki bez stacyi doświadczalnych nie mogą się obchodzić, jeżeli n. b. wogóle chcą się utrzymać, jako przemysł konkurujący wobec odnośnych przemysłów obcych, posługujących się środkami i zdobyczami nauki. Na dowód wystarczy tu wskazać np., jak wielkie znaczenie uzyskała już dziś znajomość bakteryologii dla procesów gorzelniczych i ile korzyści przynosi ona gorzelnictwu. Empiryk, choćby miał — jak się to chwalą — „nos“ nawet najlepszy, przecież nie potrafi nim zastąpić ani w części mikroskopu i badania bakteryologicznego. Dobry praktyk zdoła wprawdzie spostrzedz, gdy mu w jego procesach bruździ jakieś czy to bakterye, czy też zwyrodniałe i zdegenerowane

drożdże, lecz najpierw może to osądzić dopiero po skutkach grubo w oko wpadających, a dalej i wtedy jeszcze nie jest w stanie ściśle określić naturę i miejsce bruździących wrogów, zatem nie jest też w stanie zawczasu zastosować należyte środki ochronne. W wypadkach tego rodzaju i innych zresztą wielu, stacya doświadczalna, choćby nawet bardzo odległa, prędzej i lepiej zdoła zapobiedz złemu, niż eksperymenta praktyki, robione na ślepo.

Tymczasem nasze gorzelnictwo do dziś dnia nie pomyślało o stworzeniu sobie takiej stacyi. A właściwie sprawa ta przedstawia się jeszcze więcej charakterystycznie. Nasze gorzelnictwo myślało bowiem o stacyi już bardzo dawno, — coś przed 10-ciu laty i dotychczas o tem myśli — bezskutecznie. Daje nam to najlepszą miarę, jak dalece ten przemysł zupełnie nie dba o swą stronę wewnętrzną, techniczną i przemysłową.

Boć trudno czemśkolwiek usprawiedliwić twierdzenia, jakoby trudności natury finansowej uniemożliwiały utworzenie stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa. Wiemy o tem bardzo dobrze, że trudno u nas o większe dotacye na cele przemysłu, techniki i t. p., — bo i nasze sfery decydujące i całe społeczeństwo zresztą, takie sprawy już wprawdzie wstawiają w swe programy oratorskie, lecz w budżetach finansowych zganiają zawsze ryczałtowo na szary koniec.

Żeby jednak tak stosunkowo niewielkie koszta, jakich wymaga utworzenie i utrzymanie stacyi gorzelniczej nie dały się wykołatać od państwa, czy choćby wreszcie z funduszów krajowych, — w to trudno wierzyć, gdy się zważy zwłaszcza, iż to przecież sprawa dotycząca rolnictwa. Z pewnością niby łatwiejszego nie było, jak uzyskanie dotacyi na stacyę, — gdyby tylko nasi rolnicy zechcieli. Ale cała rzecz tkwi właśnie w tem, że ci ostatni nie chcą, — nie odczuwają dotychczas potrzeby stacyi dla swego — tak utrapionego gorzelnictwa.

Wśród warunków i żądań, adresowanych do państwowego ustawodawstwa z ich strony, — nie ma też ani śladu podobnego żądania.

Nie na miejscu byłoby szczegółowe wykazywanie tu całego szeregu korzyści, jakie przynoszą stacye doświadczalne gorzelnictwu. Jako rzecz ciekawszą tylko i jak sądzę mniej znaną, przytoczę, że niemiecka (berlińska) stacya gorzelnicza, która położyła ogromne zasługi nietylko około rozwoju swego przemysłu, lecz i całego gorzelnictwa wogóle, — posiada już od dłuższego czasu kilku specyalnych chemików „lustratorów“, którzy odbywają ciągle wędrówki po gorzelniach i pilnują, aby one nie popełniały jakich grzechów przeciw nauce.

U nas trafia się natomiast jeszcze dotychczas coś odwrotnego: wędrowne znachory gorzelniane — przynajmniej do nie-

dawna — miały śmiałość, szukać w naszem gorzelnictwie odbiorców na „cudowne recepty“.

Drugim rodzajem takich środków, jakie dadzą się uzyskać jedynie drogą assocyacyi, jest organizacya handlowa, w celu zbytu i zastosowania otrzymywanych produktów.

Mówić o jakiejkolwiek istniejącej organizacyi handlowej naszego gorzelnictwa musi być *eo ipso* ironią, gdyż pod tym względem panuje tam dotychczas kompletna dezorganizacya.

Przeciętnie nasi ziemianie sprzedają, tak samo jak zboże na pniu, tak też i wódkę w kartoflach, a często nawet w generacyi dopiero spodziewanej, zanim jeszcze kartofle wyrosły, z których ma być wódka wyrobiona.

Ten rzekomo wielki przemysł nie zdobył się dotychczas na żaden krok, który by bodaj w części pozwolił mu dysponować swym wytworem dowolnie, niezależnie od spekulacyi giełdowych.

Do dziś dnia wszelkie umowy zakupna wódki, robione czy to we Lwowie, czy na prowincyi, załatwiają się ściśle według kursu giełdy wiedeńskiej.

Przy tak wielkiej produkcyi, jak nasza, możnaby sądzić, że nic łatwiejszego powinno być, jak wytworzenie własnego targu krajowego.

Jednakże utrudnia to wielce najpierw ten fakt, że inne produkta surowe rolnictwa, jak zboże, bydło etc. również są zależne wyłącznie od targu wiedeńskiego. Dalej zaś wyemancypowanie się co do wódki i spirytusu jest tem trudniejsze, że produkujemy tychże ponad potrzeby krajowej konsumcyi, a nie myślimy sami nad zużytkowaniem nadwyżek, lecz tylko oglądamy się, czy je kto zechce kupić i zastosować do celów eksportowych i przemysłowych.

Swoją drogą jest to sprawa dość trudna do rozwiązania, zwłaszcza przy naszej, — już po części wrodzonej nieudolności handlowo-przemysłowej.

W zeszłym roku zawiązało się nareszcie „Towarzystwo producentów wódki“ tego rodzaju, jakie gdzie indziej istnieją od dawnych czasów. To towarzystwo postawiło wprawdzie omawianą tu sprawę, jako jedną z najważniejszych wśród celów swego statutu organizacyjnego. Jeżeli jednak zechce nadal zajmować się tą sprawą tak ślimaczym krokiem i zresztą tak dyletancko i bez zrozumienia rzeczy, jak dotychczas, to z pewnością nie prędko dojdzie do celu, — jeżeli wogóle zdoła go kiedykolwiek osiągnąć. Bo lepiej i więcej drobiazgowo dochodząc motywów zawiązania tego Towarzystwa, nie trudno skombinować, że powstało ono jedynie tylko jako taran i wyraz tej walki o prerogatywy i tych żądań po większej części nieuzasadnionych, o których poprzednio była mowa. I w istocie rzeczy, temi jedynie sprawami zajmowało się nowe Towa-

rzystwo całkiem poważnie i szczerze. Zaś wszystkie inne sprawy, nieporównanie więcej piekące, spią dotychczas w najlepsze. A co zdziałano dotąd w sprawie najbardziej piekącej organizacyi handlowej, — to zobaczymy dalej.

Ponieważ już podniosłem ogólnikowe zarzuty, dotyczące wspomianego Towarzystwa, nie mogę tu pominąć częściowego usprawiedliwienia objawionej ospałości w traktowaniu najważniejszych spraw, jeżeli już nie wszystkich, to właśnie sprawy organizacyi handlowej.

Mianowicie trzeba przyznać, że w istocie Towarzystwo w dotychczasowym swym składzie nie wiele mogło zrobić specyalnie w tym kierunku. Jakiekolwiekby bowiem miały być szczegóły takiej organizacyi, warunkiem udania się jej zawsze musi być udział większości producentów.

Tymczasem Towarzystwo, — chociaż ma już po za sobą przeszło cały rok istnienia, — odnalazło dotychczas zaledwie — kilkudziesięciu producentów. Gdzież reszta?: mamy ich przecież kilkuset! — Reszta „po naszemu“ po prostu zadowoliła się tem, że powstał formalnie „taran“, potrzebny do walki o prerogatywy, — który zrobi swoje za wszystkich i dla wszystkich.

Najlepiej to świadczy, jak naszym producentom wódki chodzi tylko o prerogatywy, a nie o przemysł.

Spróbujmy teraz przez rozbiór faktycznych warunków naszej produkcyi określić, coby należało zrobić dla zorganizowania handlu spirytusowego i jakie korzyści odniosłoby z tego gorzelnictwo.

W tym celu trzeba sobie zdać najpierw sprawę z tego, co się dzieje z naszym spirytusem, produkowanym w Galicyi O tem może dać pewne pojęcie poniższe zestawienie. Zawiera ono w pierwszej kolumnie naszą produkcyę, pomniejszoną o 2·5%, to jest o ilość, odpowiadającą w przybliżeniu zanikom spirytusu. Konsumcya krajowa, podana w drugiej kolumnie, ściśle rzecz biorąc, nie odpowiada zupełnie dokładnie faktycznej konsumcyi. Odnośne daty przedstawiają bowiem właściwie tylko cały wywóz spirytusu za opłatą podatku z galicyjskich gorzelń i wolnych składów. Zatem temi datami mogły być z jednej strony objęte pewne opłacone wywozy z Galicyi dla konsumcyi w innych krajach, a z drugiej strony nieobjęte analogiczne wywozy z innych krajów do Galicyi. Jednak cały ten obrót w odniesieniu do Galicyi nie zachodzi prawie zupełnie. W stosunku do Przedlitawii nie da się to stwierdzić z dat statystycznych, gdyż nie są one notowane, zaś w stosunku do Węgier faktycznie cyfry dowodzą, że taki obrót nie istniał dotychczas wcale.

Nawiasowo należy tu przy sposobności nadmienić, że z innego względu są daty statystyki spirytusowej co do konsumcyi niezupełnie dokładne. Mianowicie nie obejmują one wcale

tych ilości spirytusu, względnie wódek, które wchodzą do konsumcyi za opłatą podatku produkcyjnego (z góry). Szczególniej w odniesieniu do naszego kraju specyalnie wpływ na niedokładności dat konsumcyi musi tu być dość znaczny. Sprowadzamy bowiem, jak wiadomo, wiele wódek z Węgier, zaś na odwrót nie może od nas nic odchodzić z zakresu produkcyi drobno-przemysłowej, gdyż jej nie ma wcale.

Ostatnia kolumna (5) poniższego zestawienia podaje reszty produkcyi galicyjskiej, pozostające po odjęciu (od 1-szej kolumny) sumy 2, 3 i 4-tej kolumny.

Trzeba tu jeszcze wyjaśnić dlaczego na wszystkie powyższe rubryki składa się kontyngent i nadkontyngent.

Pomimo, że nigdy nie było takich warunków, aby konsumcya musiała się posiłkować nadkontyngentem, to przecież statystyka stale wykazuje pewne ilości, opłacane po wyższej stopie. Jest to jednak „przymusowa konsumcya“ wynikająca z różnych nieformalności w obrocie spirytusem nieopłaconym. Zdarza się n. p. często, że gorzelnia wywozi za opłatą kontyngent, zaś później okazuje się z obrachunków, że w danym wypadku nie miała tegoż na składzie. Jeszcze częściej zdarza

Bilans produkcyi galicyjskiej spirytusu (w hl. absol. alkoh).

W kampanii	1	2	3	4	5
	Produkcya pomniejszona o 2·5% zaników	Konsumcya (za opłatą)	Eksport	Zużycie z uwolnieniem od opłaty*)	Reszta
		wogóle z kontyng. i nadkontyng.			
1897/98	480.057	296.020	4.647	7.731	171.659
1896/97	492.292	308.980	2.960	7.494	172.858
1895/96	505.245	308.124	272	5.565	189.284
1894/95	454.741	312.173	52	4.676	137.840
1893/94	372.667	321.825	33	4.258	46.551
1892/93	473.636	335.434	916	4.297	132.989
1891/92	404.424	312.764	75	3.437	88.148
1890/91	472.467	339.709	74	3.547	129.137
1889/90	351.185	346.045	72	3.258	1.410
1888/89	425.269	243.517	22	1.515	180.215

*) Dla celów przemysłowych, leczniczych i naukowych.

się, że przy transporcie wódki nadkontyngentowej okazuje się zanik, przekraczający granicę ustawowo dozwoloną (1·5%): wtedy musi być oczywiście za całą nadwyżkę zaniku uiszczony podatek po wyższej stopie.

Dla eksportu i zastosowań przemysłowych na odwrót nie powinien być w normalnych warunkach wcale używany kontyngent. Ale odnośna statystyka wykazuje tu pozycye bardzo

znaczne. Jest to jednak rzeczą zupełnie zrozumiałą, wobec znanego nam już faktu, że dotychczas pozostawały corocznie wielkie nadwyżki kontyngentu nieskonsumowane. Odnośne daty tak się przedstawiają:

W kampanii	Do eksportu użyto z kontyngentu hl.		Dla celów przemysł. użyto z kontyng. hl.	
	w Przedlitawii	w tem w Galicyi	w Przedlitawii	w tem w Galicyi
1897/98	37	—	890	119
1896/97	76		1.076	156
1895/96	24	5	2.420	1.078
1894/95	75	18	3.092	1.313
1893/94	74	18	3.736	1.201
1892/93	1.627	57	8.748	2.762
1891/92	3.589	18	9.045	3.022
1890/91	29.660	34	13.925	2.988
1889/90	12.044	42	22.028	2.941
1888/89	4.500	4	2.044	382

Powracając po tych wyjaśnieniach do przerwanego tematu, przypatrzmy się bliżej liczbom poprzedzającego zestawienia.

Widzimy z nich, że z wielkich ilości naszego spirytusu, pozostających poza konsumcyą bezpośrednią kraju, zużywamy dla eksportu i celów przemysłowych stosunkowo nie wiele. Całą resztę, dalej pozostającą, — w ilości co najmniej około $^1/_4$ naszej produkcyi, wywozi się od nas do krajów Przedlitawii, a po części do Węgier.

W jaki sposób są tam te ilości zużywane, to nie da się statystycznie uchwycić, wiemy jednak o tem dobrze zkąd inąd.

Zdawałoby się, że jeżeli nie na Węgrzech, to w każdym razie w Przedlitawii musi być nasz spirytus zużywany dla konsumcyi bezpośredniej, tembardziej, że w te ilości wchodzi bardzo wiele kontyngentu. I nominalnie tak jest rzeczywiście, ale tylko nominalnie. Konsumują tam cały nasz wywieziony kontyngent, lecz faktycznie tylko co do samej tej nazwy, zaś z naszego spirytusu zużywają przytem nie wiele. Przedtem bowiem fabryki spirytusu melasowego, które przeważnie naszą surówkę kartoflaną zakupują, mieszają ją ze swym produktem melasowym i dopiero po przerafinowaniu przeznaczają odpowiednie ilości mieszaniny dla konsumcyi, zaś resztę eksportują.

Przez tę manipulacyę dostaje się ich spirytus wyprodukowany nominalnie jako przeważnie nadkontyngentowy, do konsumcyi bezpośredniej jako kontyngent, zaś nasza kontyn-

gentowa kartoflanka wchodzi do ich eksportu w miejsce nadkontyngentu.

Dla wyjaśnienia tej całej ciekawej manipulacyi i jej właściwego celu, trzeba pomówić nieco bliżej o pewnych warunkach eksportu.

W dzisiejszych warunkach nie może się mianowicie opłacać należycie eksport surowego spirytusu wogóle, a przynajmniej nigdy w tym stopniu jak eksport spirytusu rafinowanego.

Pochodzi to stąd, że w innych państwach dziś już coraz to więcej zużywa się spirytusu oczyszczonego, przyczem ciągle wzmagają się wymagania co do stopnia czystości tegoż. W miarę też tego ceny targowe spirytusu rafinowanego oddalają się w stopniu coraz znaczniejszym od cen surówki wogóle, a przytem one same różnicznikują się, stosownie do stopnia czystości, w granicach dość szerokich.

Zatem zasadniczo korzystnym może być tylko eksport spirytusu rafinowanego i to możliwie jak najlepiej oczyszczonego. I w tem właśnie cały sęk sprawy. Galicya bowiem — szczególniej we wschodnich częściach, gdzie właśnie nasza produkcya wódki jest najobfitsza, nie może skutecznie konkurować w rafinowaniu z takimi krajami jak n. p. Czechy, a to głównie z powodu kosztów materyału opałowego.

Już od lat blisko 20-tu odróżnia handel światowy nie jeden, lecz kilka gatunków spirytusu rafinowanego, których różnice w cenie są dość znaczne, chociaż ich odcienia co do stopnia czystości są na pozór stosunkowo niewielkie, tak dalece, że dla nieobeznanego z niemi dokładnie wcale nie są uchwytne. Głównie rozchodzi się przytem o pewne delikatne różnice w posmaku, występujące wyraźnie zwłaszcza przy znaczniejszem rozcieńczeniu spirytusu wodą*).

---

*) Rozstrzygające znaczenie co do określenia gatunku spirytusu ma też w zasadzie właściwie próba smakowa. Są jednakże używane w tym celu również sposoby badania chemicznego.

Jeden z takich sposobów polega w zasadzie na mieszaniu spirytusu ze zgęszczonym kwasem siarkowym, przyczem zawsze występuje po pewnym czasie mniej lub więcej wyraźnie pociemnienie, które jest tem silniejsze, im więcej śladów zanieczyszczeń znajduje się w badanym spirytusie. Różnym stopniom pociemnienia, przyjętym na podstawie prób empirycznych, odpowiadają różne gatunki spirytusu. Tą metodą posługuje się stale handel francuski. Na giełdzie paryskiej znajdują się zawsze zdeponowane „Typy marek spirytusowych“, według których określa się gatunek przy zobowiązujących umowach. Również monopol rządowy rosyjski dla spirytusu zaprowadził u siebie tę metodę jako urzędową.

Inna chemiczna metoda badania, zwana „permanganatową“, zasadza się na mieszaniu spirytusu z bardzo rozcieńczonym roztworem nadmanganianu potasowego ($KMnO_4$), a polega na tem, że taka mieszanina zawsze się odbarwia, jednakże w przeciągu czasu dłuższego, lub krótszego, zależnie od mniejszej, lub większej ilości śladów zanieczyszczeń, znajdujących się w badanej próbie. Im dłuższy jest ten czas odbarwienia (liczy się go w sekundach), — tem lepszy jest gatunek spirytusu. Tej metody używa stale zarząd szwajcarskiego monopolu spirytusowego.

Na wytworzenie różnych gatunków, lub — jak to się zwykle określa, — „marek“ spirytusu rafinowanego, wpływa oczywiście nie co innego, jak tylko wymagania konsumcyi. Znaczny wpływ pod tym względem wywiera przedewszystkiem wzmagająca się konsumcya delikatnych likierów słodzonych, które wymagają spirytusu bardzo „gładkiego“ w smaku, nie objawiającego posmaków surówki przy rozcieńczaniu większem, niż podwójne.

Najwięcej zaś przyczynia się tu wzmagające się ciągle zapotrzebowanie spirytusu do alkoholizowania win, jakoteż do fałszowania tychże wogóle. Spirytus, używany do takich celów, nawet przy kilkakrotnem rozcieńczeniu, nie powinien objawiać w smaku jakichkolwiek śladów zanieczyszczeń pierwotnej surówki, gdyż to by oczywiście zdradzało zafałszowanie. Te wymagania wytworzyły nawet specyalną markę najlepszego spirytusu, zwaną „spirytusem winnym“.

Wreszcie również nie mały wpływ na wytworzenie różnych gatunków spirytusu ma dalej i to, że monopole spirytusowe, jak n. p. szwajcarski i rosyjski, nie tylko przeznaczają dla konsumcyi bezpośredniej spirytus rafinowany wogóle, lecz przytem stawiają temu ostatniemu pewne minimalne granice czystości, które w gruncie rzeczy są dość wysokie.

Jak się przedstawiają omawiane różnice w cenach spirytusu w praktyce handlowej, najlepiej może uwidoczni podane poniżej (Str. 55.) zestawienie cen, płaconych przez monopol szwajcarski, rozróżniający trzy, względnie nawet cztery gatunki rafinatu. We Francyi bywa to rozróżnianie jeszcze więcej szczegółowe co do ilości gatunków, chociaż wspomniane „typy spirytusowe“ są więcej dowolne.

Podane zestawienie jest dla nas interesującem z innego jeszcze względu. Wynika zeń mianowicie, że najlepszy gatunek spirytusu nie był wcale eksportowany z naszego państwa do Szwajcaryi, a również i średni gatunek tylko w pewnych latach.

Jeszcze lepiej i więcej pod tym względem pouczy nas inne, następujące zestawienie cen szwajcarskich, podające zarazem ilości zakupionego spirytusu. (Patrz: tabl. na str. 56.).

To zestawienie uwidocznia najwyraźniej, że z całego pięcioletniego eksportu spirytusu z naszego państwa kwalifikował zarząd monopolu szwajcarskiego zaledwie 2%, jako gatunek średni (spirytus wyborowy).

Nie jest to wcale wyjątkowem. Owszem spirytus austro-węgierski ma wogóle na targach światowych tylko ceny, odpowiadające najniższym gatunkom rafinatu.

Jakaż jest przyczyna tego stanu rzeczy?

Częściowo pochodzi to stąd, że w Austryi przemysł rafinowania spirytusu nie stoi tak wysoko, jak n. p. w Niemczech i Francyi. Tak n. p. powtórne czyszczenie spirytusu zapomocą

Ceny płacone przez Zarząd monopolowy Szwajcaryi za różne gatunki spirytusu (we frankach za 1 cetnar metr. alkoholu, loco granica cłowa) w czasie od r. 1889–1898.

		1889	1890	1891	1892	1893	1894	1895	1896	1897	1898
Spirytus winny (Weinsprit)	z Niemiec	42·24	43·72	63·27	57·58	47·59	45·99	47·29	43·98	37·69	36·99
	z Austro-Węgier	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytus wyborowy (Primasprit)	z Niemiec	34·74	35·49	52·24	49·20	42·88	42·00	39·19	34·84	37·23	39·93
	z Austro-Węgier	—	—	53·20	50·63	44·02	38·52	34·94	31·68	26·91	—
Spirytus zwyczajny (Fein- und Sekunda-Sprit).	z Niemiec	32·10	32·11	55·38	48·70	40·20	37·90	—	22·96	24·92	24·85
	z Austro-Węgier	30·84	28·98	38·99	46·02	39·77	33·72	35·41	28·18	23·67	25·74
Surówka (Rohspiritus)	z Niemiec	—	—	—	25·69	—	—	—			—
	z Austro-Węgier	25·31	28·58	23·07	25·78	—	19·45	—	20·09	21·01	—

Ilości i średnie ceny spirytusu sprowadzonego do Szwajcaryi w latach 1891—1895.

Gatunki spirytusu	Z Niemiec		Z Austro-Węgier		Z Włoch		Wogóle	
	cetnar. metr.	à frank.	cetnar. metr.	à frank.	cetnar. metr.	à frank.	cetnar. metr.	à frank.
Spirytus winny (Weinsprit)	22.641	53·27	—	—	282	42·40	22.923	53·14
„ wyborowy (Primasprit)	42.612	46·38	5.688	40·80	161	38·02	48.461	45·70
„ zwyczajny (Feinsprit) (z wliczeniem surówki, przeliczonej na spirytus zwyczajny)	32.093	46·69	283.061	39·04	3.786	34·71	318.940	39·76
Spirytus wogóle	97.346	48·08	288.749	39·08	4.228	35·35	390.323	41·28
Sama surówka	—	—	18.986	37·84	—	—	—	—

filtrowania przez węgiel drzewny nigdzie się u nas nie przeprowadza.

Najważniejszą jednak przyczyną, tem ważniejszą, że trudną do usunięcia, jest to, że w austryacki eksport wchodzi wiele spirytusu melasowego. Jest to już bowiem właściwością surówki melasowej, że oczyszczanie jej do lepszych marek spirytusowych jest zawsze bardzo trudne i kosztowne, w stopniu znacznie wyższym, niż przy surówce kartoflanej. Z tego to właśnie powodu, mianowicie dla ułatwienia sobie rafinacyi a przez to umożliwienia eksportu, zakupują fabryki spirytusu melasowego naszą surówkę kartoflaną. Zaś w ten sposób nietylko nasz nadkontyngent, lecz także wiele kontyngentu, wymienionego za nadkotyngentową melasówkę, wchodzi w eksport, chociaż nasz kraj bezpośrednio żadnego prawie udziału w nim nie bierze.

Wobec takiego stanu rzeczy musi oczywiście wchodzić nietylko nasza produkcya nadkontyngentu, lecz w znacznej części również kontyngentu, w zależność od pośredniczącego przemysłu fabrycznego, względnie dalej od warunków eksportowych.

Że to pośrednictwo co do eksportu naszego spirytusu wogóle nie jest wcale dla naszego przemysłu korzystnem, tego nie trzeba wiele dowodzić. Już bowiem w zasadzie sam fakt pośrednictwa, które chyba nigdzie i nigdy nie bywa przecież bezinteresowne, świadczy, że co najmniej odpada nam korzyść, wynikająca z ponoszenia ryzyka handlowego.

Jednakże szkody, jakie przytem ponosi nasz przemysł, są znacznie większe. Najpierw bowiem przez wspomniane pośrednictwo traci nasza produkcya stosunkowo dość wiele na swej materyalnej wartości. Nasze surówki kartoflane, gdyby były rafinowane same, bez domieszek melasówki, dałyby się dość łatwo oczyszczać do marek nawet najcenniejszych w eksporcie. Lecz wspomniane pośrednictwo wcale o to nie dba, bo nie leży to wcale w jego interesie. Gorzelnictwu wielko-przemysłowemu chodzi bowiem jedynie o umożliwienie sobie i ułatwienie oczyszczania jak największych ilości surówki melasowej dla eksportu, co jest dlań korzystniejsze.

W dalszej konsekwencyi powyższych warunków cierpi nasze gorzelnictwo jeszcze więcej przez to, że popierając w przedstawiony sposób produkcyę wielko-przemysłową, samo sobie zamyka w ten sposób drogę do możliwości produkowania nadkontyngentu dla eksportu.

Zatem jednym z najżywotniejszych interesów naszego gorzelnictwa powinno być: wykluczenie owego pośrednictwa, i to tem bardziej, że korzyści, jakieby wtedy nasz przemysł uzyskał, byłyby nie małej wagi. W czem polegałyby te korzyści nie trudno wywnioskować.

Gdybyśmy naszej surówki wcale nie wysyłali wprost po za granice kraju, lecz tylko rafinaty spirytusowe, wtedy przedewszystkiem zostałaby usunięta, względnie bodaj znacznie utrudniona i ograniczona, owa sposobność do wymiany naszego kontyngentu za melasowy nadkontyngent. To utrudniłoby gorzelnictwu wielko-przemysłowemu rafinowanie jego melasówki do marek, opłacających się przy eksporcie. Oczywiście już przez to samo polepszyły by się warunki konkurencyjne dla naszej produkcyi w tym zakresie. Biorąc zaś pod uwagę to, że nasze czyste rafinaty, otrzymywane bez domieszek melasówki z łatwością mogłyby przy eksporcie uzyskać ceny znacznie lepsze, śmiało można przypuścić, iż wtedy owszem na odwrót produkcya przemysłowa melasówki nie byłaby zdolna do konkurowania z naszą w zakresie eksportowym, przynajmniej do pewnego stopnia, mianowicie co do zapotrzebowania światowego najlepszych marek spirytusu.

Uzyskane warunki konkurencyjne dla naszej produkcyi w zakresie eksportowym, posłużyłyby do rozszerzenia tejże, gdyż oczywiście dla eksportu wprost od nas byłby używany nie kontyngent, lecz nadkontyngent. Zaś te ilości naszego kontyngentu, które są dotychczas wymieniane w celach eksportowych za spirytus melasowy, musiałyby pozostawać w granicach cłowych dla faktycznej konsumcyi, a nie dla konsumcyi samej tylko nazwy, gdyż mieszanie ich w formie rafinatów z melasówką, wprawdzie nie byłoby niemożliwe. ale nie przedstawiałoby tych wielkich korzyści, jakie obecnie daje mieszanie surówek przed rafinowaniem.

Jak ważną rzeczą dla interesów naszego gorzelnictwa jest wogóle możliwość rozszerzenia produkcyi było już z naciskiem podniesione w pierwszej części. Tu zaś dochodzimy do wniosku, że nie jest ta możliwość wykluczona, a zarazem do jednej z najważniejszych dróg, na jakich by się ona osiągnąć dała.

Jaka to droga, — wynika samo przez się z powyższych uwag. Trzeba by po prostu starać się rafinować w kraju, albo całą naszą produkcyę wódki, lub też co najmniej te wszystkie ilości tejże, które wychodzą poza granice kraju, tak, aby wogóle surowego produktu wcale nie wywozić.

Jednakże, zanim przystąpimy do bliższych szczegółów tej drogi, trzeba jeszcze odpowiedzieć na jedno, nasuwające się pytanie; mianowicie, czy taka droga jest wogóle możliwą ze względów praktycznych? Nie można bowiem zapominać, że oddawna już mamy przecież w kraju przemysł rafinacyjny spirytusu, stosunkowo dość dobrze rozwinięty. Pomijając kilka rafineryi mniejszych, które tu pod względem konkurencyjnym nie mogą wchodzić w rachubę, mamy w kraju cztery rafinerye większe, mianowicie dwie we Lwowie, jedną w Wieliczce

i jedną w Białej, które w każdym razie należy zaliczyć do zakładów wielkiego przemysłu.

Że te zakłady nie potrafiły wykorzystać przedstawionych warunków i nie wykluczyły pośrednictwa przemysłu pozakrajowego w rafinowaniu i eksporcie, na to mamy najlepszy dowód we faktycznym stanie rzeczy i w liczbach eksportu galicyjskiego.

Zachodzi jednak kwestya, czy one nie umiały spostrzedz tych korzyści, jakie się tą drogą osiągnąć dadzą, czy też nie były w stanie podołać takiemu zadaniu pod względem przemysłowym.

Niestety trzeba przyznać, że niebrak było nawet pewnych usiłowań w tym kierunku, które się jednak nie powiodły. Wiele przyczyn składa się na to, że w istocie w obecnych stosunkach zwyczajnych trudno osiągnąć na tej drodze korzystne warunki konkurencyjne. Wyjaśnia się to łatwo przez rozpatrzenie technicznych warunków przemysłu rafinacyjnego.

Rafinowanie spirytusu jest samo w sobie procesem dość kosztownym, tem więcej zwłaszcza, im więcej rozchodzi się właśnie o uzyskanie marek najcenniejszych rafinatu. Proces opiera się w zasadzie głównie na powtarzanej destylacyi, wymaga zatem w pierwszym rzędzie wiele materyału opałowego. Ponieważ ten ostatni jest tu czynnikiem zasadniczej wagi, a Galicya jak wiadomo cierpi właśnie na brak taniego materyału opałowego w większych ilościach, więc fakt ten jest dla naszego przemysłu rafinacyjnego – zwłaszcza we wschodnich częściach kraju czynnikiem wielce ujemnym w stosunku do przemysłu konkurencyjnego, posiadającego materyał opałowy na miejscu do dyspozycyi w nadmiarze. Różnice między kosztami transportowymi spirytusu surowego i odpowiednich ilości rafinatu ani w części nie wyrównują kosztów, jakie musi ponosić nasz przemysł na sprowadzanie odpowiednich ilości węgla. Zatem ze stanowiska kalkulacyi czysto przemysłowej korzystniej się przedstawia wywóz surówki, niż rafinatów.

Drugim nie mniejszej wagi czynnikiem ujemnym w odniesieniu do omawianej sprawy jest to, że u nas w kraju jest zużycie spirytusu dla celów przemysłowych bardzo małe. Zastosowania przemysłowe mogą się zadowalać, chociaż nie zawsze, to w każdym razie w przeważnej ilości wypadków, spirytusem nawet mocno zanieczyszczonym. Z reguły też bywają używane do celów przemysłowych produkta gorsze, odpadające przy rafinowaniu.

Dla przemysłu rafinacyjnego przedstawia to niemałe znaczenie zwłaszcza wtedy, gdy cały proces rafinowania opiera się tak jak u nas, wyłącznie na rektyfikowaniu, t. j. na samym procesie destylacyi cząsteczkowej.

Właściwością tego ostatniego jest to, że zanieczyszczenia nie dają się przy jego pomocy zupełnie wydzielić i usunąć. Służy on bowiem tylko do rozdzielenia produktu surowego we frakcye, jedne, zawierające bardzo mało zanieczyszczeń (rafinaty) i inne znowu, zawierające na odwrót znacznie więcej zanieczyszczeń, niż produkt pierwotny. Te ostatnie produkta, odpadkowe, obejmują zawsze tem większy procent spirytusu, im więcej się oddziela najlepszych marek rafinatu jako produkt główny. Ponieważ zaś ten spirytus odpadkowy jest zawsze daleko gorszy, niż pierwotna surówka, tak, że pod żadnym warunkiem nie może być użyty do konsumcyi bezpośredniej, więc musi być powtórnie, względnie nawet kilkakrotnie rafinowany, jeżeli nie może znaleść dość korzystnego zastosowania do takich celów przemysłowych, przy których czystość spirytusu nie odgrywa ważnej roli. Zaś każde powtórne i dalej ponawiane rafinowanie musi być coraz to kosztowniejszem, już przez to samo, że ma do czynienia z produktem coraz więcej zanieczyszczonym. Dlatego też starają się rafinerye, o ile to możliwe, unikać takich powtarzanych rektyfikacyi. Otóż jeżeli spirytus odpadkowy może znaleść ilościowo znaczne zastosowanie w przemyśle, wtedy takie unikanie jest rzeczą łatwą i przyczynia się w znacznym stopniu do umożliwienia produkcyi wyborowych marek spirytusu: w przeciwnym zaś razie staje się ta ostatnia zwykle wprost niemożliwą pod względem rentowności.

Dlatego też nic dziwnego, że wobec bardzo małego zużycia spirytusu do celów przemysłowych w naszym kraju, wogóle nasze rafinerye nie starają się nawet wcale o wydzielanie gatunków wyborowych, lecz ograniczają się do otrzymywania jednego tylko produktu, spirytusu zwyczajnego, średnio możliwie dobrego, który i tak jeszcze przy ścisłych systemach klasyfikacyi (n. p. sposobem szwajcarskim) bywa zaliczany przeważnie do gatunków najlichszych (Secundasprit). Jedyny wyjątek pod tym względem przedstawia u nas tylko rafinerya Baczewskiego we Lwowie o tyle, że dla swej fabryki renomowanej likierów wydziela znaczniejsze ilości gatunków wyborowych.

Oprócz tych dwóch zasadniczych czynników, są jeszcze inne specyalne właściwości w naszym przemyśle rafinacyjnym, które bądź to również uniemożliwiają mu podjęcie udziału w zakresie eksportowym, bądź też powodują to, że taki udział wogóle nie przedstawia dlań żadnego praktycznego interesu.

Z takich właściwości na szczególniejszą uwagę zasługuje ta, że nasze rafinerye w gruncie rzeczy mają charakter wogóle raczej przedsiębiorstw handlowych, niż przemysłowych. Co prawda w dzisiejszych warunkach wogóle każdy przemysł musi uwzględniać stronę handlową: jednakże w zakładach

ściśle przemysłowych nigdy nie bywa ona tak przeważającą, jak w naszych rafineryach. Zasadniczą bowiem podstawą ich bytu i zysków są zawsze w pierwszym rzędzie operacye handlowe; zaś rafinowanie jako przemysł prowadzą one właściwie tylko ubocznie, o ile tego wymaga nasza dość niewybredna konsumcya krajowa. Wistocie też zdarzają się czasem takie fazy, w których te zakłady prowadzą wielki obrót handlowy prawie samą tylko surówką i tego rodzaju destylatami jak anyżówką i kminkówką, w których odpowiednie olejki pokrywają zwykle bardzo liche rafinaty, w gruncie rzeczy nie zasługujące wcale na tę ostatnią nazwę.

Właściwość ta wyjaśnia zarazem ciekawy fakt, dlaczego u nas obok wielkich rafineryi istnieje cały szereg zakładów tego rodzaju tak drobnych, że musi się wydać dziwnem, jak one mogą istnieć i prosperować, gdy się zważy, iż pod względem technicznym i czysto przemysłowym, rozmiary rafineryi są czynnikiem najbardziej zasadniczym.*) Otóż tajemnica ich — nie tyle powodzenia, — bo to by było za wiele powiedziane, — jak raczej możliwości prosperowania, polega w tem, że się ograniczaja przeważnie do zbytu miejscowego w niewielkim promieniu i zarazem w zupełności opierają się na fruktyfikowaniu osobistego sprytu handlowego, który nierzadko musi sam być trochę „rafinowany“ choćby z konieczności, gdy się chce utrzymać. Nie małą rolę odgrywają przytem takie czynniki, jak osobiste stosunki, wykorzystanie warunków złączonych z prawem propinacyi i t. p.

---

*) Korzystając ze sposobności, nie można tu pominąć bez uwagi choć w kilku słowach wielce ciekawego prądu, jaki w ostatnich zwłaszcza czasach powiewa dość wytrwale z pośród naszych ziemian, szczególniej we wschodnich częściach kraju, mianowicie prądu, mającego za przedmiot zakładanie małych rafineryi, bądź to oddzielnych, bądź też połączonych z gorzelniami rolniczemi.

Po tem, co było już powiedziane powyżej, nie trzeba chyba tracić więcej słów na dowodzenie, jak bezsensownem jest takie dążenie. Potrzeba to tylko zaznaczyć, jako jeden z więcej charakterystycznych objawów, świadczących o tem, jak błędne i dziwaczne pojęcia u nas panują wogóle na polu przemysłowości.

Gdy się do tego rodzaju przedsiębiorstw biorą spekulanci, to nie dziwi; wiadomo bowiem z góry, że im chodzi tylko o uzyskanie podstawy do operacyi handlowych. Jednakże, gdy tego rodzaju usiłowania wychodzą od ludzi, o których wiadomo, że poczytywali by za obrazę i ubliżenie już samo posądzenie o jakieś dążenia do przedsiębiorstw czysto spekulacyjnych, wtedy można to wyjaśnić chyba jako niewczesny płód owej, niedawno zainaugurowanej manii stwarzania przemysłu „średnio-wielkiego“. Wistocie, potrzeba już chyba zupełnego braku należytego pojęcia o całym przemyśle spirytusowym, by sądzić, że tu taka forma może mieć jakąś racyę bytu pod względem istotnie przemysłowym. Zresztą najlepszym dowodem, jakie warunki bytu w perspektywie mają takie zakłady, są bankructwa aż trzech, nawet dość znacznych rafineryi tego rodzaju, które nastąpiły w ostatnich latach w odstępach czasu dość krótkich.

Wogóle cały nasz przemysł rafinacyjny jest tak zależny od konjunktur i konkurencyi handlowych, tak skazany na spekulacyę i nią wyłącznie zajęty, że w istocie nic dziwnego, iż na stronie czysto przemysłowej i technicznej nie wiele mu zależy. Dlategoteż i tu pod tymi względami trzeba zaznaczyć wogóle wiele braków, chociaż nie tak jaskrawych jak przy gorzelniach. Na odwrót też napotykamy tu wyjątki zasługujące na podniesienie. Te ostatnie odnoszą się jednak prawie wyłącznie do jednej tylko rafineryi Baczewskiego we Lwowie. Tak n. p. zasługuje na podniesienie wzorowe urządzenie tejże jakoteż zaprowadzenie aparatów — o dziwo — dotychczas nie wypróbowanych nigdzie: jest to nowość i śmiałość w Galicyi nadzwyczaj wyjątkowa.

Za wielki błąd należy poczytać naszemu przemysłowi rafinacyjnemu to, że nie dba on należycie o przemysł likierowy i wogóle o wyrób różnych wódek uszlachetnionych. Wprawdzie prawie wszystkie rafinerye są połączone z „likierniami“, jednakże te ostatnie są prowadzone znowu tak ubocznie, tak bez żadnej staranności, że przeważnie nie zasługują na nazwę „likierni“ lecz raczej fabryk różnych mikstur, nieraz nawet szkodliwych.

Dalej należy tu zaznaczyć, jako wadę ogólną, brak zupełny jakichkolwiek usiłowań, mających na celu zmniejszenie kosztów oczyszczania, bądź to przez użycie sposobów, ułatwiających takowe, bądź też przez zastosowanie tańszych materyałów opałowych, — jak n. p. mazi ponaftowej i t. d.

Tego rodzaju usiłowania, ulepszenia i postępy mają u nas jeszcze bardzo szerokie pole do wyzyskania i z pewnością zdołałyby się złożyć nietylko na poprawienie warunków rentowności, lecz zarazem na zbliżenie do wskazanego powyżej celu, mianowicie do wykluczenia obcych od rafinowania naszej produkcyi z naszą szkodą.

Wszystko to podnoszę jednak nie w tej myśli głównie, żeby tego należało wymagać od rafineryi obecnie istniejących. Bo jeżeli dobrze zważymy, to trzeba będzie przyznać, że nie mają one wcale interesu w tem, by się bardzo ubiegać o to co ostatecznie dla nich samych nie przedstawia wcale znacznych korzyści.

Zresztą co się tyczy głównego celu tej sprawy, mianowicie wykluczenia obcego pośrednictwa w rafinowaniu i eksporcie, to ten zupełnie leży poza zakresem ich możliwości. Żadne bowiem zabiegi z ich strony, choćby nawet kartelowe, nie mogłyby usunąć niekorzystnego stosunku przy nabywaniu surówki, gdyż obca konkurencya, mając w zasadzie zawsze korzystniejsze warunki co do kosztów rafinowania, może dawać stosunkowo lepsze ceny przy zakupnie surówki, niż nasze rafinerye w obecnych warunkach.

Ponieważ główne korzyści i zyski z osiągnięcia wspomnianego celu przypadałyby producentom wódki w każdym razie, więc oczywiście akcya w tym kierunku powinna być ich zadaniem. Zresztą oni tylko mają możność przeprowadzenia sprawy z należytym skutkiem; w ich bowiem osobistym zakresie leży rozstrzyganie, co korzystniejsze: czy sprzedawać surówkę obcym ze zyskiem bardzo małym, czy też zmusić odnośnych interesentów, względnie konsumentów, do nabywania rafinatów.

W jaki sposób dałoby się to przeprowadzić, nasuwa się samo przez się. Musiałaby to spełniać organizacya natury przemysłowo-handlowej, któraby przeprowadzała rafinowanie we własnym zakresie, zatem organizacya, wytworzona co najmniej przeważnym współudziałem producentów. Formą najodpowiedniejszą byłaby albo jedna wielka spółka, bądź to zwyczajna na akcye, bądź innego podobnego rodzaju, obejmująca możliwie wszystkich producentów, albo też kilka takich spółek mniejszych, jednak oczywiście w pewnych minimalnych granicach, przystosowanych do takich rozmiarów zakładów rafinacyjnych, jakie w dzisiejszych warunkach są konieczne. Wobec zainaugurowania „polityki“, mającej na celu stwarzanie przemysłu „średnio-wielkiego“, trzeba tu od razu z miejsca zaznaczyć, że w tym zakresie więcej, niż w jakimkolwiek innym, „średnio-wielkie“ zakłady nie miałyby żadnej podstawy bytu.

Rafinerye musiałyby być co najmniej tak wielkie (i to minimalnie), jak największe, obecnie istniejące w kraju. Rozumie się dalej samo przez się, że musiałyby się też starać o unikanie tych ujemnych stron, jakim obecnie podlega nasz przemysł rafinacyjny, jakoteż stosować wszystko, co jest wskazanem dla ułatwienia konkurencyi. Zatem należałoby przedewszystkiem łączyć rafinerye z różnemi przeróbkami i wogóle zastosowaniami przemysłowemi spirytusu. Dalej należałoby stosować wszelkie nowe postępy techniczne w zakresie procesów oczyszczania spirytusu, jakoteż wszelkie sposoby, wogóle przyczyniające się do zmniejszenia kosztów rafinowania, a w szczególności materyału opałowego, bez jakiegokolwiek uszczerbku w produkcyi najlepszych marek rafinatu.

Największe korzyści odniosłoby gorzelnictwo oczywiście wtedy, gdyby takiej organizacyi podlegała cała jego produkcya. Jednakże gdyby się to nie dało przeprowadzić, to odpowiednie organizacye, obejmujące nawet mniejszość produkcyi, nie byłyby niekorzystne: różnica byłaby ta tylko, że korzyści, zwłaszcza ze względu na cały przemysł, nie byłyby tak znaczne.

Zresztą organizacya, obejmująca mniejszość produkcyi, mogłaby sobie pomagać w stosunku do pozakrajowej konkurencyi bardzo skutecznie, gdyby się starała poza krajem zbywać sama w sposób więcej bezpośredni, te produkta kontyn-

gentowe dla konsumcyi pozakrajowej, które przy pośrednictwie dzisiejszem wielkich fabryk podlegają wspomnianej powyżej wymianie za melasówkę. Taki zbyt nie byłby trudny do osiągnięcia, bądźto przez wejście w bliższe stosunki ze samym handlem konsumcyjnym, bądź też choćby przez zakładanie filii handlowych. W połączeniu ze starannym wyrobem likierów i wogóle najróżnorodniejszego rodzaju wódek uszlachetnionych z naszych dobrych marek spirytusowych, dałoby się niewątpliwie tą drogą przyzwyczaić konsumcyę do odróżniania i unikania wyrobów z gorszym podkładem melasowym.

Gdyby się udało doprowadzić do skutku tego rodzaju organizacyę z całą produkcyą gorzelnictwa, lub choćby z większością tejże, wtedy oczywiście byłby z drugiej strony poważnie zagrożony byt obecnie istniejącego przemysłu rafinacyjnego. Jednakże to dałoby się łatwo uniknąć przez włączenie tego ostatniego również w nową organizacyę, bądź to drogą zakupna, bądź też ugody, jeżeliby on *nota bene* nie stawiał nadto wygórowanych wymagań i warunków.

Tak się przedstawia program, którego wykonanie może przynieść naszemu gorzelnictwu niezawodnie znaczne korzyści, tem bardziej, że nietylko przyczyniłoby się do wspomożnia, lecz zarazem co ważniejsza, do utrwalenia bytu tego przemysłu w sposób co najmniej nie tak bardzo problematyczny, jak żądane prerogatywy ustawowe.

Czy to program trafny, nie do mnie sąd należy. Pozwolę sobie jednak przypuścić, że sfery interesowane przyznają mu racyę w zupełności.

I w tym wypadku jeszcze pozostaje jedna największa trudność, która w naszych warunkach uniemożliwia wprowadzenie w życie wszelkich projektów tego rodzaju.

Tą trudnością jest znany, kolosalny wprost brak u nas wszelkich dążności assocyacyjnych wogóle, a zwłaszcza największy właśnie na polu gospodarczem.

Na dowód przytoczę tu fakt z historyi przemysłowej naszego kraju.

Było to dość niedawno, bo w latach 1866—7. W tym czasie już powstał w naszym kraju projekt, jota w jotę podobny do powyżej przedstawionego. Pierwszy impuls dały wieści o wielkich zyskach, jakie akcyonaryuszom przyniosła akcyjna rafinerya, założona w Budapeszcie w r. 1866. Inicyatorem był u nas p. Erazm Wolański z Czarnokoniec. Przy pomocy szczupłego grona okolicznych obywateli wistocie udało mu się nawet wytworzyć formalnie spółkę akcyjną, pod nazwą „Pierwsze galicyjskie akcyjne Towarzystwo rektyfikacyi i wywozu spirytusu“. Celem tej spółki miało być rafinowanie spirytusu dla eksportu na Wschód; w tym celu zamierzano zbudować rafineryę w Czerniowcach.

Projekt był niewątpliwie bardzo dobry; jednakże niestety upadł zaraz w pierwszych początkach z tego powodu, że na kapitał zakładowy, określony w wysokości 300.000 złr. znalazło się podpisów udziałowych zaledwie na 50.000*).

Szkoda to niemała. Był to bowiem czas, kiedy zbyt naszej produkcyi mógł jeszcze z największą łatwością usadowić się na Wschodzie. Dziś już nawet przy wysiłkach odrobić się to nie da, — przynajmniej o tyle nie, o ile miejsca, jak w sam raz dla naszego zbytu przeznaczone warunkami naturalnymi, zajęła produkcya węgierska i niemiecka. — Niktby nie chciał wierzyć, gdybyśmy zechcieli obliczyć jak wiele straciło i traci nasze rolnictwo przez to, że ów tak dobrze pomyślany projekt, nie został rozwinięty i wykonany.

Zatem słusznie można być pesymistą również co do możliwości wykonania przedstawionego programu, nawet w razie przyznania mu racyi bez zaprzeczeń.

Zresztą świadczy o tem najlepiej stanowisko, jakie niedawno zajęło w tej sprawie nasze „Tow. producentów spirytusu“. Sprawa ta była już w niem zaraz z początku podniesiona — oczywiście bez należytego odgłosu. Jakby dla ironicznego uobrazowienia naszych „postępów“ nie zdobyło się Towarzystwo nawet na przekazanie historyi bodaj projektu wyraźniej skrystalizowanego.

Zajęło się ono zato więcej inną kwestyą z zakresu organizacyi handlowej: zasmakowało mu mianowicie skartelizowanie całego przemysłu spirytusowego. Tak ten zamysł, jak i zamierzany sposób uskutecznienia tegoż, również nie były oryginalne; miały one naśladować zawiązany właśnie w tym czasie kartel spirytusowy niemiecki, monstrualny co do rozmiarów, obejmujący nietylko produkcyę, oczyszczanie i przeróbki spirytusu, lecz nawet po większej części i handel spirytusowy.

Wobec tego, że z jednej strony ze stanowiska ogólnego kartele można tylko zwalczać, jako wyzyskujące konsumentów, że jednak dalej z drugiej strony, wobec bardzo często nadmiernie wybujających nadprodukcyi, musi się przyznać kartelom w wielu wypadkach zupełną racyę bytu (o ile dążą tylko do

*) Jako pamiątki tych usiłowań dostały się do mych rąk następujące drukowane dokumenta, świadczące, że cała sprawa była bardzo poważnie traktowana i upadła tylko dzięki niedołęztwu assocyacyjnemu:

1. Prospekt (z r. 1866).
2. Statut, zatwierdzony w 1867. Za komitet założycieli są w nim wymienieni: Erazm Wolański, Juliusz Sznurpfeil, Dr. Antoni Janocha, Kornel Horodyński i Józef Geringer. Statut ten znajduje się również przedrukowany w „Gazecie przemysłowej“, z r. 1866 (Rocznik I. Nr. 9. str. 35).
3. Okólnik do obywateli.
4. Przemowa p. E. Wolańskiego, wygłoszona na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego dnia 12. lutego 1867.

unikania nadprodukcyi) — trzebaby znowu całą tę sprawę rozebrać szczegółowo, chcąc zająć jakieś określone stanowisko w kwestyi powyższych zamysłów naszego gorzelnictwa.

Możemy to jedak pominąć, — gdyż dziś należą one już do historyi. Przebieg tej sprawy był taki po krótce. Nasze towarzystwo nie czuło się nawet na siłach do podjęcia się skartelizowania; dlatego postanowiło porozumieć się z czeskimi producentami i im pozostawić inicyatywę. Otóż ci ostatni naradzali się i odpowiedzieli niedawno, co nie trudno było przewidzieć, że o stworzeniu tego rodzaju kartelu jak w Niemczech nie może być mowy, gdyż nie ma widoków, żeby przeważający liczebnie producenci galicyjscy dali się w większości do takiej akcyi nakłonić i złączyć.

Chciejmy wierzyć, że było to jedynym motywem z ich strony, chociaż prawdopodobnie ważniejszą rolę odgrywał ten wzgląd, że przecież dla Czechów i ich przemysłu nie ma wielkiego interesu w takiem kartelizowaniu, z którego główne zyski przypadałyby nie dla nich, lecz dla galicyjskiej produkcyi. Oglądanie się na obcą inicyatywę było z naszej strony co najmniej trochę naiwne.

Admonicya, która przy tej sposobności dostała się naszym ziemianom co do ich niedołęztwa assocyacyjnego, jest zupełnie trafna i słuszna. Jednakże swoją drogą wyjątkowo w tym wypadku byłaby assocyacya odpowiadająca zamiarom, prawie niemożliwą do przeprowadzenia wogóle nietylko u nas. Jeżliby bowiem kartel miał mieć realne podstawy bytu, wtedy ostatecznie musiałoby być jego podstawą ograniczenie produkcyi. Otóż pomijając nawet tak ważny wzgląd, że gorzelnictwu rolniczemu zasadniczo zawsze powinno zależeć najwięcej na możliwie daleko idącem rozszerzaniu produkcyi, choćby przy małyah zyskach ze samego spirytusu, — to pozostaje tu jeszcze cały szereg trudności, stąd wynikających, że wogóle trudno wymyśleć zasadę ograniczającą, którąby mogła pogodzić najróżnorodniejsze sprzeczne interesa jednostkowe, wobec wielkiej liczby gorzelń, a małych rozmiarów ich produkcyi.

Jak wielkie są te ostatnie trudności, najlepiej może świadczyć fakt, że nie zdołał ich usunąć i pokonać nawet wspomniany powyżej kartel niemiecki. W istocie został on wytworzony bez żadnej zasady, ograniczającej produkcyę gorzelń skartelizowanych; wobec tego nie trzeba być wielkim prorokiem, aby przewidzieć to, co zresztą przewidują miarodajne sfery niemieckie, że musi on bardzo szybko upaść. Że się dotychczas utrzymuje, zawdzięcza to tylko kolosalnemu zapotrzebowaniu spirytusu dla eksportu do Japonii, przed wejściem w użycie cła (250% od wartości spirytusu) wprowadzonego tam niedawno.

*

* *

Pozostaje jeszcze do obszerniejszego omówienia sprawa zastosowań przemysłowych spirytusu. Jak ważną jest ta sprawa dla gorzelnictwa i wogóle dla całego przemysłu spirytusowego, było już powyżej zaznaczane kilkakrotnie w odpowiednich miejscach. Z tych właśnie względów nie od rzeczy będzie przytoczyć więcej szczegółowe i cyfrowe przedstawienie stanu faktycznego. Potrzeba je jednak poprzedzić kilku wyjaśnieniami.

Dla wszystkiego spirytusu, przeznaczanego do użycia dla celów przemysłowych, lub ściślej rzecz biorąc, dla wszelkiego spirytusu, wchodzącego w użycie bez opłaty podatku, jest ze względów fiskalnych przepisane ustawowo t. zw. denaturowanie. Polega ono w zasadzie na dodawaniu do spirytusu takich środków, które z jednej strony uniemożliwiają konsumcyę tegoż wprost, a z drugiej pozwalają spirytus zdenaturowany rozpoznawać w handlu konsumcyjnym, w razie jakich praktyk defraudacyjnych.

Jako środek denaturacyjny bywają używane w różnych państwach różne produkta chemiczne, cechujące się zasadniczo tem, że po części z powodu własności szkodliwych zdrowiu, głównie zaś z powodu ich obrzydliwego smaku, już w niewielkich dodatkach uniemożliwiają konsumcyę spirytusu. Najwięcej używane obecnie są: aceton, handlowy alkohol metylowy (wyskok drzewny) i zasady pirydynowe. Nasze ustawodawstwo przepisuje mieszaninę tych dwóch ostatnich, z małym jeszcze dodatkiem zasady barwnikowej, mianowicie fenolftaleiny, mającej na celu tylko ułatwienie odręcznego badania dla organów kontrolujących.

Obecnie mogą być uwolnione od obowiązku denaturowania jedynie tylko niewielkie ilości spirytusu, pobierane bez opłaty podatku przez różne laboratorya dla celów i badań czysto naukowych. W ubiegłym okresie miał ten przywilej także spirytus, pobierany przez apteki dla celów leczniczych; jednak z nowemi zmianami ustawy odpadł ten ostatni przez to, że został zniesiony wogóle przywilej pobierania spirytusu nieopłaconego dla celów leczniczych.

Dalej uwzględniają jeszcze ustawodawstwa osobno zapotrzebowanie spirytusu nieopodatkowanego do takich celów przemysłowych, przy których zasadniczo nie da się zastosować przedstawiony sposób denaturacyi, z tej prostej przy-

*

czyny, żeby samo zastosowanie uniemożliwiał. Otóż w takich wypadkach w połączeniu z urzędową kontrolą odnośnych przedsiębiorstw dozwala ustawa używać specyalnych środków denaturacyjnych, nieszkodliwych dla odnośnych zastosowań. Tyczy się to zwłaszcza przemysłu przeróbkowego spirytusu na inne produkta chemiczne; w takich wypadkach zwykle stosuje się jako środek denaturacyjny mały dodatek samego ostatecznego produktu przetwarzania. Tak n. p. dla fabrykacyi octu denaturuje się samym octem, dla eteru etylowego (zwanego w handlu eterem siarczanym) tymże samym eterem itp.

Takie sposoby denaturacyi nazywają się denaturacyami specyalnemi, w przeciwieństwie do przedstawionej poprzednio ogólnej (lub przy pomocy ogólnego środka denaturacyjnego).

Tyle wyjaśnień do poniższych zestawień. Aby zaś dać pewne pojęcie, jak znaczne pod względem ilościowym mogą być zastosowania spirytusu w przemyśle, wystarczy wymienić z pomiędzy nich bodaj ważniejsze.

W pierwszym rzędzie największe ilości spirytusu bywają używane wszędzie do wyrobu octu. Dalej również bardzo znaczne ilości, — szczególniej w Niemczech, stanowią podstawę przemysłu chemicznego najróżnorodniejszych przetworow i preparatów dalszych, znajdujących bardzo różnorodne zastosowanie praktyczne. Wśród takich przetworów pierwsze miejsce tak pod względem ilościowym, jak i jakościowo pod względem różnorodności zastosowań, znajduje eter etylowy. Dalej nie małe znaczenie mają też preparaty lecznicze jak chloroform, jodoform i chloral. Niezbędną podstawę całego przemysłu perfumeryjnego również przedstawia spirytus pośrednio przez to, że służy do wyrobu najróżnorodniejszych estrów i eterów, takich jak n. p. octowy (octan etylowy, wspomniany również na str. 38 i 39) mrówkowy, masłowy, kozłkowy i w. i. Różne mieszaniny tych ciał stanowią również podstawę wyrobu różnych sztucznych esencyi owocowych, naśladujących do złudzenia esencye naturalne tego rodzaju jak n. p. pożeczkowe, malinowe, jabłkowe, ananasowe i t. d.

Do działu preparatów chemicznych, otrzymywanych ze spirytusu, należy zaliczyć jeszcze cały szereg takich, jak chlorek, bromek i jodek etylowy, siarczek i siarkan etylowy i w. i. które znajdują dalsze zastosowanie w przemyśle ściśle chemicznych n. p. farbierskim.

Wreszcie trzeba tu też dołączyć, jako zużywający również dość znaczne ilości alkoholu, wyrób pioruniana rtęciowego, znanego powszechnie środka wybuchowego (służącego n. p. do napełniania kapsli przy nabojach, do napajania lontów i t. p.).

Trzeci dział zużycia przemysłowego spirytusu, bardzo obszerny sam w sobie, a gdzieniegdzie ponad inne przeważający, przedstawiają takie zastosowania, przy których spirytus nie ulega przemianie, jednakże zatraca się, bądź to wraz z użyciem odnośnych wyrobów, bądź też przez wyparowanie. Należą tu bardzo różne zastosowania, w których spirytus najczęściej służy jako rozpuszczalnik, lub też jako środek ekstrakcyjny, jak n. p. do wyrobu różnych firnisów i lakierów, tynktur farmaceutycznych, dalej przy otrzymywaniu różnych ekstraktów, zwłaszcza leczniczych i farbierskich, bądź to z roślin, bądź też w procesach fabrykacyi chemicznej. Podobne zastosowania przedstawia również użycie spirytusu przy wyrobie niektórych mydeł, jakoteż do wydzielania cukru z melasy t. zw. sposobem elucyjnym.

Do tego zakresu należy wreszcie doliczyć pewne ilości spirytusu, zużywanego jako środek oczyszczający.

Ostatni osobny dział zastosowań, również ilościowo dość znaczny, a potęgujący się zwłaszcza w ostatnich czasach, przedstawia użycie spirytusu, jako środka opalającego na drobną skalę, jakoteż do oświetlania żarowego.

Jakie ilości spirytusu zużywa przemysł do tych różnych celów u nas w kraju i w naszem państwie, podają następujące zestawienia:

Zużycie spirytusu z uwolnieniem od podatku w Austro-Węgrzech

(w hl. alkoholu absolutnego).

W kampanii	W całem państwie wogóle	z tej liczby przypadało*)			
		na Przedlitawię		na Węgry	
		wogóle	do wyrobu octu	wogóle	do wyrobu octu
1888/89	129.360	80.929	29.454	48.431	35.787
1889/90	147.289	93.596	33.940	53.692	43.117
1890/91	155.094	98.717	34.213	56.375	44.411
1891/92	162.226	101.097	33.499	61.126	45.905
1892/93	178.871	109.633	35.355	69.235	50.207
1893/94	195.131	122.151	36.151	72.978	53.161
1894/95	205.673	133.164	35.153	72.503	48.212
1895/96	223.362	153.597	38.788	69.759	48.916
1896/97	248.730	170.265	39.777	78.464	52.656

*) Na Bośnię i Herzogowinę przypada zaledwie po kilka hl. (1—6), pobieranych jedynie dla celów naukowych.

Zatem odnośne zużycie w całem państwie dosięgało zaledwie $^1/_{10}$ produkcyi całkowitej. Więcej szczegółowy rozdział

Zużycie spirytusu w Galicyi z uwolnieniem od opłaty podatku

(w hl. absolutnego alkoholu).

W kampanii	Pobrano bez opłaty			Z tego użyto			Wyszczególniono denaturacyi specyalnych		
	ilość ogólna	% stosunku do		bez denaturowania	z zastosowaniem denaturacyi		octowa	pirydyną lub wyskokiem drzewnym	inne
		Przedlitawii	całego państwa		ogólnej	specyalnej			
1888/89	1.975	2 43	1·53	83	840	1.027	1.021	58	—
1889/90	3.466	3·61	2·32	233	1.486	1.721	1.623	98	—
1890/91	3.538	3·59	2·28	300	1.213	2.014	1.858	156	—
1891/92	3.488	3·44	2 15	343	901	2.195	2.021	174	—
1892/93	3.972	3·61	2 60	326	1.246	2.371	2.216	155	—
1893/94	4.029	3·10	1·99	220	1.678	2.114	2.114	—	—
1894/95	4.245	3·15	2·08	290	1.735	2.176	2.176	—	—
1895/96	5.077	3·28	2·26	350	2.044	2.568	2.568	—	—

Szczegółowy wykaz zużycia spirytusu denaturowanego w kampanii 1895/96
(w hl. alkoholu absolutnego).

Prowincye	Z zastosowaniem ogólnego środka denaturacyjnego	Z zastosowaniem specyalnych środków denat., a mianowicie:						
		tylko wyskoku drzewnego, lub tylko zasad pirydynowych	kwasu octowego (dla wyrobu octu)	olejku terpentynowego, w ilości ½% do wyrobu:			oleju zwierzęcego (0.025%) do wyrobu różnych artykułów	innych dozwolonych środków, jak eteru, oleju rącznikowego etc.
				lakierów i politur	pioruninu rtęciowego	różnych artykułów		
Austrya niższa	39.379	177	9.732	1.508	56	105	—	1.416
„ wyższa	1.041	—	1.227	83	—	4	330	37
Salzburg	—	—	304	—	—	—	—	18
Tyrol z Voralberg.	—	—	609	28	—	—	—	10
Styrya	1.490	—	2.621	162	—	—	—	114
Karyntya	1.047	5	506	—	—	—	—	—
Kraina	—	—	1.139	—	—	—	—	—
Pobrzeże	—	—	2.005	56	—	—	—	—
Dalmacya	—	—	20	—	—	—	—	—
Czechy	40.676	—	11.109	1.405	—	—	2.368	770
Morawia	9.096	416	4.960	1.287	—	—	—	16
Szląsk	6.983	—	1.719	569	—	—	—	94
Galicya	2.044	—	2.568	—	—	—	—	—
Bukowina	—	—	269	—	—	—	—	—
Razem	101.756	598	38.788	5.099	56	109	2.698	2.475
Węgry	18.096	—	48.916	198	—	—	—	1.059
Bośnia i Herzogow.	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem w całem państwie	119.852	598	87.704	5.297	56	109	2.698	3.534

okazuje tu przewagę nad Węgrami; jednak najnowsze daty (jeszcze nie ustalone ostatecznie) już znacznie ją zmniejszają.

O ile gorzej przedstawia się sprawa zastosowań przemysłowych w naszym kraju, uwidocznia wyraźnie zestawienie na str. 70. Jak widzimy, w stosunku do dotyczącego zużycia w całem państwie wynosi nasz udział procentowy nie wiele więcej ponad 2%; zaś w stosunku do produkcyi krajowej to zużycie nawet nie dosięga 1%.

Najcharakterystyczniejszym dla naszych krajowych stosunków jest brak zupełny wszelkich zastosowań spirytusu, połączonych z denaturacyami specyalnemi, z wyjątkiem jedynie denaturacyi octowej. Tylko w pierwszej połowie ubiegłego okresu, oprócz tej ostatniej była jeszcze stosowana w niewielkich rozmiarach częściowa denaturacya ogólna (Tabl. str. 70.); zaś poza tem faktycznie do dziś dnia, przez cały czas istnienia dotyczących postanowień ustawowych, nie był u nas w ten sposób zużyty ani jeden litr spirytusu.

Dla uzupełnienia obrazu w jaki sposób rozdziela się zużycie spirytusu denaturowanego według różnych sposobów denaturacyi pomiędzy poszczególne kraje, służy zestawienie, podane na str. 71. (z jednej kampanii). Świadczy ono najwyraźniej jak małe znaczenie ma tu nasz kraj, zwłaszcza co do różnorodności zastosowań. Tego faktu kolosalnego zaniedbania, nie dającego się niczem usprawiedliwić, nikt jakoś u nas spostrzedz nie umiał. Interesowani, upominający się gwałtownie o powiększenie bonifikacyi i premii eksportowej, nie raczą sobie nawet zdawać sprawy z tego, że bardzo znaczna ilość spirytusu, eksportowanego z ciężkim trudem przy pomocy — i bonifikacyi i premii eksportowej, powraca napowrót do kraju w najróżnorodniejszych przetworach, zaś jeszcze znaczniejszy procent tegoż służy tam za granicami do wyrobu takich najrozmaitszych produktów i wytworów, które w kraju mogłyby być daleko taniej otrzymane — i właśnie powinny od nas być eksportowane.

Oczywiście strony interesowane mogą bardzo łatwo i na pozór najzupełniej słusznie odeprzeć tego rodzaju zarzuty, im czynione, twierdząc po prostu, że cała wogóle sprawa przemysłu, opierającego się na zużytkowaniu spirytusu, nie należy do ich zakresu. W odpowiedzi na takie twierdzenie, trzeba chyba zaznaczyć i polecić do sprawdzenia, że w innych państwach dotyczący przemysł powstał i rozwija się silnie głównie dzięki staraniom, a często i współudziałowi sfer interesowanych ściśle w produkcyi spirytusowej.

Warto dowiedzieć się jak pod tym względem postępują gdzieindziej.

Otóż w innych państwach producenci wódki również krzyczą i gardłują głośno o pomoc państwową dla swej pro-

dukcyi i rzeczywiście więcej mają racyi ku temu niż nasi. Bywały tam bowiem już tak ciężkie warunki bytu dla gorzelnictwa, że nasi agraryusze w analogicznych warunkach dawno by pobankrutowali ze swoim sposobem gospodarki i prowadzenia gorzelnictwa. Ale tam — czy to w Niemczech, czy we Francyi, czy w innych państwach, nie tylko krzyczą gorliwie, lecz jeszcze gorliwiej radzą sobie sami i przy pomocy państwa na różne sposoby, nie oglądając się wyłącznie na wygórowane forytowanie ich przemysłu kosztem konsumentów.

Przodują na tem polu Niemcy. Kiedy przed trzema laty groził krach ich gorzelnictwu wskutek nadprodukcyi, zwrócili baczną i troskliwą uwagę przedewszystkiem na różne przemysłowe zastosowania spirytusu i propagowali z całą siłą nawet zastosowanie tegoż do takich celów, zasadniczo nieracyonalnych, jak oświetlanie.

W Niemczech postarano się nietylko o zniesienie opłaty urzędowej za denaturowanie, lecz nawet wymyślono nowe środki denaturacyjne, tańsze niż przedtem używane. Zaś dalej, co ważniejsza, usunięto różne utrudnienia w handlu spirytusem denaturowanym, wynikające z całego szeregu zarządzeń urzędowej kontroli. Ta ostatnia ogranicza się tam obecnie prawie tylko do stosowania odstraszająco wysokich kar za praktyki defraudacyjne z denaturatem.

Te i inne zabiegi nie były bezskuteczne: nie tylko zażegnały one grożące przesilenie, lecz przyczyniły się też do stałego zwiększenia przemysłowego zużycia spirytusu.

W jak szybkim tempie wzrastały w Niemczech te ostatnie, świadczy następujące zestawienie:

Konsumcya przemysłowa spirytusu w Niemczech.

W kampanii	Użyto do celów przemysłowych	Konsumcya bezpośrednia (w napojach)	Konsumcya ogólna (bezpośr. i przemysł.)
	hektolitrów	litrów na każdą głowę mieszkańca.	
1888/89	431.294	0·9	4·5	5·4
1889/90	531.375	1·1	4·7	5·7
1890/91	519.104	1.0	4·4	5·5
1891/92	551.300	1·1	4·4	5·5
1892/93	606.670	1·2	4·5	5·6
1893/94	664.394	1·3	4·4	5·7
1894/95	718.806	1·4	4·3	5·7
1895/96	808.279	1·5	4·4	5·9
1896/97	867.458	1·6	4·3	5·9
1897/98	889.433	1·6	4·3	5·9

Szczególniej pouczające są trzy ostatnie kolumny tego zestawienia. Wynika z nich bowiem, że konsumcya bezpośrednia w Niemczech się nie pomniejszyła, a mimo to zużycie ogólne spirytusu przecież dość znacznie wzrosło. Jest to rezultat w istocie godny pozazdroszczenia i postawienia za wzór dla naszych stosunków i dążeń.

Pozwolę sobie przytoczyć tu jeszcze jedno zestawienie, najlepiej może świadczące jak daleko w tyle pozostaje nasz kraj pod względem zastosowań przemysłowych spirytusu w stosunku do swego zakresu produkcyjnego. Podaje ono stosunek procentowy tego zużycia do całkowitej produkcyi odnośnych krajów. Jak widzimy stosunek ten jest u nas około 30 razy gorszy niż w Niemczech.

Zużycie spirytusu dla celów przemysłowych, wyrażone w % całkowitej produkcyi wódki.

W kampanii	w państwie austr.-węg.	w Przedlitawi	w Węgrzech	w Galicyi	w Niemczech
1896/97	10·54	12·49	7·87	—	27·98
1895/96	9·56	11·12	7·33	0·98	24·24
1894/95	9·20	9·80	8·15	0·91	24·34

W ślad za Niemcami starają się usilnie iść również Francuzi. Niedawno wysełali aż osobnego referenta do Niemiec dla wystudyowania na miejscu i naocznie, co i jak ci ostatni zarządzili, żeby konsumcyę przemysłową tak skutecznie podnieść. W najnowszym czasie utworzono w Paryżu osobną instytucyę rządową, której specyalnym celem i zadaniem mają być badania i poszukiwania, tak naukowe, jak i praktyczne, za nowymi zastosowaniami spirytusu w przemyśle wogóle.

U nas wszystkie tego rodzaju drogi są wysoko trawą porosłe. Przy sposobności wprowadzania nowych zmian ustawodawczych nikt się nie postarał o tego rodzaju ulgi przy denaturacyach i dla handlu spirytusem denaturowanym, jakie w Niemczech już od kilku lat istnieją. Owszem handel denaturatem doznał u nas nowych utrudnień, wskutek znacznego zaostrzenia kontroli, szczególniej pod względem formalistycznym.

Gdy się tu przypomni owe dość głośne żądania naszych producentów, mające na celu zaliczenie do kontyngentu spirytusu, pobieranego dla wszelkich zapotrzebowań przemysłowych, to teraz dopiero występują te żądania w tak wyraźnem oświetleniu, że zbytecznem by było jeszcze je powiększać.

Pod względem zaniedbania omawianych tu spraw nie najlepiej ma się rzecz w całej Austryi. Lecz Galicya, jak prawie zawsze i wszędzie musi posiadać jakąś specyalność ku gorszemu, tak i tu nie jest od pewnej specyalności wolną.

Tą specyalnością — propinacya.

Z tytułu tych średniowiecznych i wszędzie już dawno wygasłych prerogatyw pobierają między innemi nasze miasta wygórowaną, tak zwaną akcyzę od spirytusu. Mniejsza by o nią było, gdyby chodziło tylko o opłatę konsumcyjną od napojów alkoholowych, gdyż można to uważać za konieczne, jako źródło dochodów komunalnych. Jednakże nie da się wcale uzasadnić, z jakiej racyi nasza akcyza komunalna jest faktycznie i całkiem wyjątkowo więcej bezwzględna, niż ustawodawstwo państwowe, pobierając tak samo wygórowaną opłatę od spirytusu, przeznaczonego dla celów przemysłowych i wogóle nieopodatkowanego ze strony państwa*).

Opłata ta jest w stosunku do wartości materyalnej spirytusu bardzo znaczna: we Lwowie wynosi 24 ct. od litra.

Wskutek tego jest spirytus denaturowany we Lwowie bardzo drogi, droższy nawet od wódki konsumcyjnej (w rozcieńczeniu). Ponieważ zaś, jak wszędzie na świecie, tak samo i u nas denaturat spirytusowy wtedy tylko bywa w większych ilościach zużytkowywany, gdy jest bardzo tani, więc też najzupełniej dziwić się nie można, że wobec powyższych warunków zużycie tego spirytusu jest we Lwowie bardzo małe. Z tej samej przyczyny drobny handel tym artykułem może sobie pozwalać na pobieranie większych zysków, wygórowanych odpowiednio do małego obrotu. Rezultatem tego wszystkiego są ceny lwowskie denaturatu spirytusowego w drobnej sprzedaży zwykle przekraczające 1 koronę za 1 litr. Jako przeciwstawienie wystarczy przytoczyć, że np. we Wiedniu cena tego artykułu wynosi nie więcej zwykle, jak tylko $^1/_3$ naszej ceny.

---

*) Ba, nawet nauka nie znajduje żadnych względów w naszej akcyzy. Trudno tu pominąć milczeniem fakt kołtuństwa niebywałej miary, jaki się zdarzył w tym zakresie przed 3-ma laty.

Katedra technologiczna naszej Politechniki chciała poddać cząsteczkowej destylacyi większe ilości olejów fuzlowych (odpadających przy rafinowaniu spirytusu), zamierzając przez to zbadać dokładnie skład fuzlów galicyjskich, a przytem uzyskać tanim kosztem większe ilości dość drogiego w handlu alkoholu amylowego, jako podstawy do szeregu dalszych badań. Postarała się w tym celu o uwolnienie od opłaty podatkowej (ze strony skarbu państwowego) dla 3 hl. oleju fuzlowego, który rafinerya Baczewskiego ofiarowała się dostarczyć bezinteresownie. Rozchodziło się jeszcze tylko o uwolnienie od sławetnej akcyzy. Chociaż bowiem oleje fuzlowe właściwie nic nie mają wspólnego ze spirytusem, to przecież podlegałyby opłacie, gdyż odnośne postanowienia podporządkowują spirytusowi denaturowanemu „wszystko, co się pali a nie jest naftą, lub benzyną“. Na takie „dictum“ nie pomogły żadne argumenta; akcyza nie chciała się zrzec opłaty i udaremniła przez to dobre chęci katedry, która w swym, zawsze bardzo szczupłym budżecie nie mogła takiej opłaty (72 złr.) pomieścić.

Wskutek małego zużycia spirytusu denaturowanego są dochody miejskie z tego źródła bardzo nieznaczne. A w każdym razie ani w części nie dorównują one stratom, jakie w ten sposób ponosi gorzelnictwo. Opłata akcyzowa stawia w każdym razie bardzo wielką tamę nietylko zastosowaniom spirytusu tego rodzaju, jak oświetlanie i opalanie, lecz zarazem zastosowaniom do różnych celów fabrycznych i przemysłowych wogóle, jak n. p. choćby do wyrobu firnisów i lakierów. Wiele okoliczności składa się bowiem na to, że tego rodzaju przemysł zwykle koncentruje się właśnie w wielkich miastach.

Przez zniesienie opłaty od spirytusu denaturowanego z pewnością nie ucierpiałby budżet miejski wielkich uszczerbków; tem bardziej więc niewątpliwie nie oglądałyby się nań nasze miasta, gdyby im wyjaśniono, jak znaczne korzyści odniósłby w zamian przemysł krajowy.

Dlaczegoż nie postarają się o to strony interesowane? Pytanie otwarte.

Nakoniec trzeba wspomnieć o jednej jeszcze gałęzi przemysłu, najściślej wiążącej się z gorzelnictwem, mianowicie o wyrobie drożdży. Oczywiście i tu znowu przypada Galicyi szary koniec, jak świadczy poniższe zestawienie. Dają one pojęcie o rozmiarach fabrykacyi drożdży wprawdzie pośrednie i tylko stosunkowe, lecz zarazem bardzo dokładne, gdyż opierające się na statystyce dodatkowego podatku od wyrobu drożdży, który jak wiadomo zawsze łączy się z produkcyą wódki.

W roku	Podatek od wyrobu drożdży w złr.				Udział % Galicyi w wyrobie drożdży	
	w całem państwie	w Przedlit.	w Węgrzech	w Galicyi	całego państwa	Przedlitawii
1889	612.425	439.417	173.008	15.194	2·48	3·46
1890	580.010	421.536	158.417	13.197	2·03	3·13
1891	569.558	403.411	166.147	14.903	2·62	3·69
1892	536.857	380.170	156.687	17.548	3·27	4·62
1893	600.169	429.374	170.795	15.715	2·60	3·66
1894	603.112	437.022	166.090	16.855	2·79	3·86
1895	607.691	436.982	170.709	14.868	2·44	3·40
1896	601.803	432.713	169.090	15.151	2·52	3·50
1897		417.473		17.254		4·13
1898		381.742		21.552		5·64

Tu już absolutnie nie dadzą się znaleść jakiekolwiek przyczyny, uniemożliwiające konkurencyę. Nie ma tu bowiem żadnych tajemnic w sposobach produkcyi, nie ma warunków

niekorzystnych co do kosztów wyrobu i ruchu, jakoteż transportu. A w dodatku przedmiotem produkcyi jest tego rodzaju wytwór, jak np. czy to czernidło, czy nici itp., o których metrykę nigdy nikt nie pyta. Drożdże noszą wprawdzie w handlu nazwę wiedeńskich, ale tak już utartą, jako nazwę rodzajową, że zawsze mogą uchodzić i uchodzą za wiedeńskie, chociażby Wiednia wcale widziały, lecz pochodziły z Czech lub Węgier. Nasz kraj importował dawniej tylko drożdże, pochodzące z Wiednia; obecnie jednak już bardzo znaczny procent pobieramy z Węgier.

U nas mogłoby)eszcze co najmniej kilka wielkich fabryk drożdży mieć najzupełniejszą racyę i wszelkie podstawy bytu po części dla samego wyrugowania importu pozakrajowego. Najlepiej świadczy zresztą o tem fakt, że istniejące dwie fabryki, chociaż im daleko do rozmiarów i warunków wielko-przemysłowych, przecież dobrze prosperują. A gdyby się skrzętniej zabrać do tej sprawy, to możnaby nawet i export uzyskać, boć przecież u nas jest jeszcze wiele takich kątów, z których wywóz takiego wytworu, jak drożdże daleko byłby korzystniejszy niż wywóz jakichkolwiek surowych płodów rolnictwa.

Mimo to wszystko przychodzi tu zaznaczyć fakt, że jedna fabryka drożdży, projektowana na znaczniejsze rozmiary we Lwowie, nawet już z dość znacznym nakładem w budynkach zapoczątkowana, nie doszła do skutku, gdyż nie mogła znaleść chętnych kapitałów.

Po rozpatrzeniu najważniejszych punktów, możemy teraz powrócić do pytania, pozostawionego w pierwszej części jako nieroztrzygnięte, o ile mianowicie produkcya gorzelnictwa rolniczego potrzebuje dalszych jeszcze prerogatyw ze strony państwa.

Że w w istocie produkcya ta nie wszędzie się może opłacać w obecnych warunkach, najlepiej zdaje się świadczy fakt, iż w Czechach gorzelnictwo rolnicze dotychczas się nie rozwijało. Pochodzi to stąd — jak już było zaznaczone, że w krajach zachodnich państwa, wogóle są wysoko rozwinięte inne gałęzie przemysłu, złączone ściśle z rolnictwem także jak n. p. cukrownictwo, krochmalnictwo i w. i. Skutkiem tego jest tam cały stan produkcyi rolnej znacznie wyższy niż u nas — a zatem i renta gruntowa jest tak znaczna, że nie może znieść produkcyi połączonej z gorzelnictwem, jako za mało intenzywnej w stosunku do innych rodzajów produkcyi, więcej przemysłowych.

U nas zaś są stosunki pod tym względem zupełnie odrębne. Z powodu bardzo jeszcze rzec można prymitywnej, surowej produkcyi, mającej bardzo mało styczności i związku z przemysłem jakimkolwiek, jest przedewszystkiem renta gruntowa znacznie niższa. Już dla tego samego nie może być mowy

żeby i u nas produkcya gorzelniana w analogii nie miała się opłacać. Owszem ten zbieg warunków daje naszemu gorzelnictwu podstawy rentowności w każdym razie znacznie większe niż gdziekolwiek indziej w Austryi.

Że mimoto, przecież mają po części uzasadnienie skargi naszego gorzelnictwa co do rentowności, to nic dziwnego, wobec całych szeregów wad, błędów i braków tego przemysłu, zaznaczonych powyżej w krótkich zarysach. Zatem o kwestyi czy w istocie dla naszego gorzelnictwa potrzeba dalszego uprzywilejowania, może być mowa dopiero wtedy, gdy wszystkie owe braki zostaną usunięte, gdy ono samo rzeczywiście nie będzie sobie mogło dopomódz. Lecz wtedy okaże się z największą pewnością, że dotychczasowe uprzywilejowanie dla naszego gorzelnictwa jest zupełnie wystarczające.

Wprawdzie ze stanowiska tak interesów jednostkowych, jak zresztą i całego naszego rolnictwa, możnaby sądzić na pozór słusznie, że dalsze uprzywilejowanie gorzelnictwa, choćby nie było konieczne, w każdym razie byłoby pożądane, ze względu na tem większe zyski. Jednakże takie poglądy byłyby zupełnie błędne i w konsekwencyach dla ekonomii naszego kraju bardzo szkodliwe. Nadto wygórowane uprzywilejowanie gorzelnictwa rolnego, ponad potrzeby konieczności, wprawdzie przyniosłoby chwilowo zyski jednostkom, lecz naszemu gorzelnictwu jako całości niewątpliwie by zaszkodziło przez to, że wtedy rolnictwo krajów zachodnich mogłoby skuteczniej niż dotychczas konkurować w tym zakresie, zabijając u nas i tę ostatnią gałąź przemysłu, związanego z rolnictwem. W konsekwencyi mogłoby się wtedy całe gorzelnictwo przenieść od nas — do Czech i Morawii.

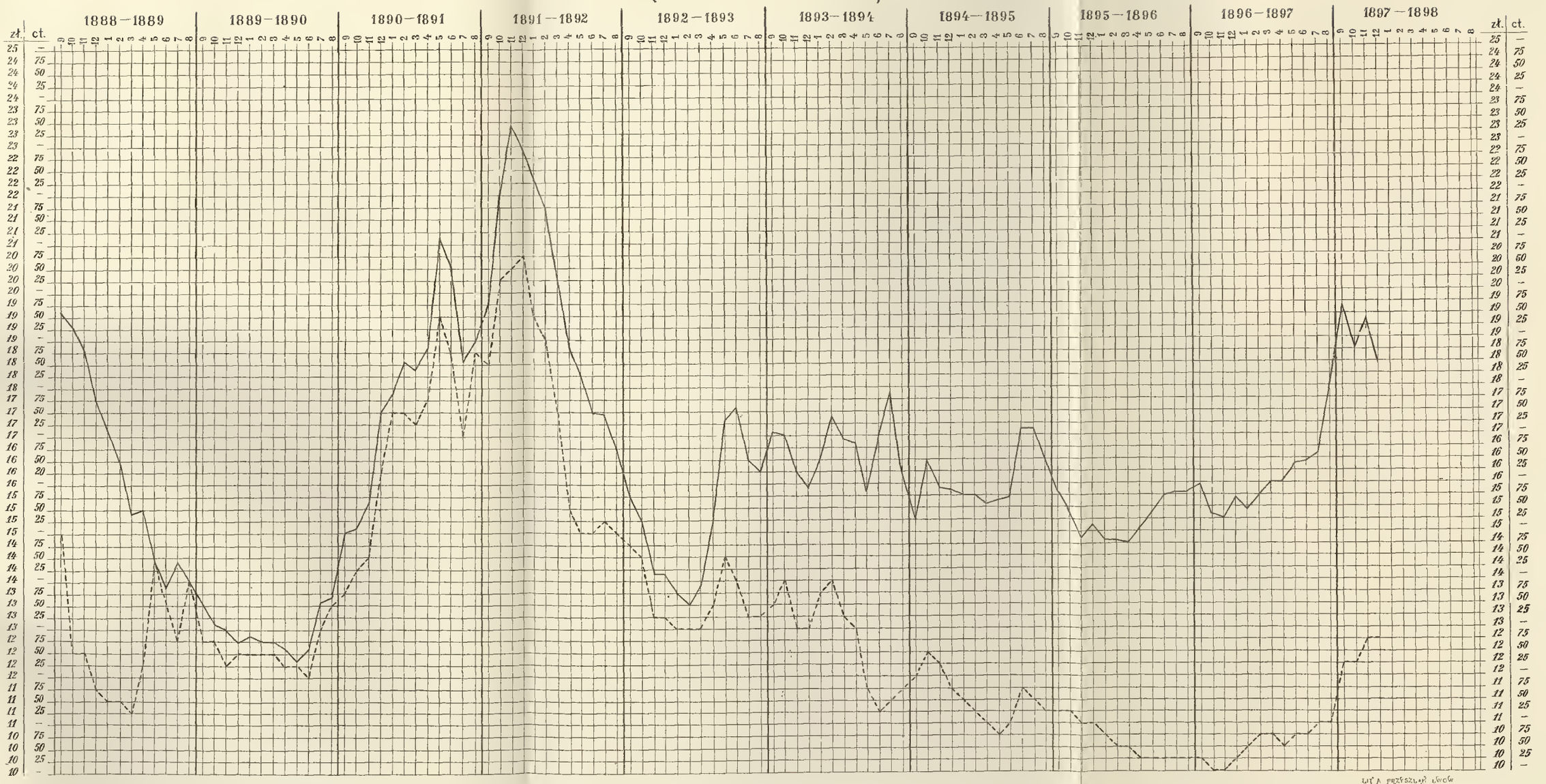
A w dodatku przedtem jeszcze musiałby kraj za tę „korzyść“ dobrze zapłacić. W obecnych bowiem warunkach parlamentarnych, gdzie przy uchwałach odgrywają rolę nie tyle motywa potrzeby i słuszności, ile raczej targi, umowy i ustępstwa na rzecz różnych „klubów“ i „narodów“ — trzebaby z pewnością za prerogatywy dla gorzelnictwa poświęcić inny jakiś ważny interes kajowy, gdyż z pewnością traktowanoby je jako ustępstwo dla Galicyi.

Biblioteka Jagiellońska

Uwaga: Na str. 18. w zestawieniu daty dla kamp. 1897/98 mają być odwrotnie: z Przedlitawii = 208.030 z Węgier = 70.636.

GRAFICZNE PRZEDSTAWIENIE ŚREDNICH CEN SPIRYTUSU SUROWEGO WE WIEDNIU.

(Za 1. Hl. absol. alkoh.)



——— Spirytus kontyngentowy (t.j. po niższej stopie opodatkowania.)

------- " nadkontyngentowy (" " wyższej " " ")

1—12 = Styczeń—Grudzień.

Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000610485
II 154896

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ulica Lindego l. 4.